

## PREDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gułd. 16, 8 i 4, marok 24, 12 i 6, franków 20, 10 i 5. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/2 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

# KRAJ

## BIURO

Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polakiej» Br. Rymowicz (Kazańska 26). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3—4. Warsz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frenkler, Senat 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedsięb. zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju»: w Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczących księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraju».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

## ZAWIADOMIENIE.

Pragnąc dać prenumeratom «Kraju» możność otrzymywania taniego pisma codziennego, zawarliśmy układ z pp. Gebethnerem i Wolffem, wydawcami

### „KURYERA CODZIENNEGO“,

mocą którego to układu będziemy mogli prenumeratom naszym w Petersburgu, oraz na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie dostarczać «Kuryer Codzienny» za cenę o trzecią część niższą od dotychczasowej, t. j. zamiast *dziewięciu*

#### ZA SZEŚĆ RUBLI ROCZNIE,

czyli za 1 rs. 50 kop. kwartalnie. Różnicę ceny redakcyja «Kraju» bierze na siebie.

«Kuryer Codzienny» wychodzi dwa razy dziennie w liczbie 11,500 egzemplarzy. Zawiera: telegramy, artykuły wstępne, informacje bieżące, dział polityczny, feljetyony tygodniowe *Bolesława Prusa*, powieści, nowele i t. d., słowem da czytelnikom «Kraju» codzienny, świeży materiał bieżący, za cenę niepraktykowaną dotąd w naszym dziennikarstwie.

Przedpłata na «Kuryer Codzienny» za cenę zniżoną winna być przesyłaną wprost do redakcyi «Kraju» w Petersburgu, bez pośrednictwa agentur i księgarń prowincjonalnych.

W końcu zwracamy uwagę, że ponieważ ekspedycyja «Kuryera Codziennego» dla prenumeratów «Kraju» odbywać się będzie wprost z Warszawy w terminach *nowego stylu*, we wzajemnym więc interesie redakcyi i czytelników prosilibyśmy o jaknajwcześniejsze nadsyłanie zamówień i przedpłaty.

Redakcyja „Kraju“.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” (16 str.), składa się z 40 stronnic.

#### TREŚĆ N-ru 49-go «KRAJU»:

Artykuł wstępny: Reforma urzędów ziemskich w środkowych guberniach Rosyi. List otwarty: Srednika. Artykuły i korespondencje: Polemika o parcelację, p. *Siemiona*. W sprawie fachowego wykształcenia rolników.

Dział zagraniczny. Zdaleka i zblizka: ze Lwowa p. *Notg*, z Krakowa p. *Srednika*, z Poznania p. *Domarata*, ze Szlązka pruskiego p. *Resurrectusa*, z Wiednia p. *Tertiusa*, z Berlina p. *Waltera*, z Londynu p. *Latarnika*, z Paryża p. *Zysme*, z Ameryki p. *Kaprala*, z Tylży p. *Budrysa* i t. d. Echo słowiańskie (Listy-koresp. «Kraju»). Z politycznego świata, p. *L. S.* Tydzień polityczny. Kronika zagraniczna.

Dział wewnętrzny: Słowo wstępne («Z tygodnia»). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska: (Kronika miejska p. *R. W.*, Z teatru i sztuki p. *Skierke*. Drobne wiadomości).

Listy z prowincyi: z nad Wisły p. *Ols.*, z Kalisza p. *binda*, z Mazowiecka p. *W. Z.*, z Częstochowy p. *B. G.*, z Wilna p. *St. Wil.*, *Letuwislawa* i *N.*, z Oszmiańskiego pow. p. *Lu-ska*, z Szawel p. *Żmogusa*, z Nowogródzkiego pow. p. *M. H.*, z Mohylowskiego pow. p. *A. S.*, z Uszyckiego pow. p. *K. S.*, z Zytomierza p. *B. Markora*, z Włodzimierza p. *L. S.*, z Ostroga p. *W. Z.*, z Kijowa p. *M. Trzaskę*, z Humania p. *Lechitę*, ze Zwinogródki p. *J. Hgowskiego*, z Moskwy p. *Swiatowida*, z Wielkich Łuk p. *Szep.*, z nad Amu-Daryi p. *Ks. Jul. Dob.* i t. d. *Kuryer prawny*. *Kuryer kościelny*. Rozmaitości. Kronika pośmiertna.

Ekonomista. Od morza Kaspijskiego do Amu-Daryi, p. *Okt. Jeleńskiego*. Gorzelnictwo i cukrownictwo w r. 1887, p. *J. Law*. Nowy wynalazek *Babajewa*, p. *I. R.* Pośrednictwo w pracy. Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. *Ad. M.* Z rynków towarowych, p. *In.*

Doniesienia. Odpowiedzi redakcyi. Zaślubiny i Nekrologja. Ogłoszenia.

#### PRZEGLĄD LITERACKI.

Autobiografia poety, p. *Guido* (dok). Ta trzecia. (Z pamiętnika malarza) p. *Henryka Sienkiewicza* (d. c.). Heine i Prusy. (Z powodu pomnika Heinego w Düsseldorfie), p. *J. Bekermana*. Na wyższych kursach żeńskich (z powodu ich dziesięciolecia), p. *Romualdę Baudouin de Courtenay* (c. d.). Nowoczesny romans psychologiczny we Francyi, p. *Agricolę*. Książę Adam Czartoryski (według *Tatiszczewa*) (d. c.). *Józef Jireczek*, wspomnienie pośmiertne p. *Bronisława Grabowskiego*. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibliografia tygodniowa.

Petersburg, 30 listopada.

⊗⊙ Rok z okładem upłynął od czasu, jak do rady państwa wniesione zostały projekty zreformowania niektórych instytucyj samorządu miejscowego, opracowane przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Projekty owe; niezmiernej doniosłości dla guberni wewnętrznych, musiały naturalnie być poddane jaknajściślejszemu zbadaniu przygotowawczemu, zanim na porządek dzienny w zgromadzeniu prawodawczem postawione być mogły. Przesyłano je trybem zwyczajnym do uznania poszczególnych organów wyższej władzy administracyjnej, zażądano następnie od dykasteryi spraw wewnętrznych niektórych wyjaśnień i uzupełnień w samychże projektach. Dziś atoli, po nadesłaniu wszystkich zażądanych zdań i poprawek, tudzież po zredagowaniu memoriału w odpowiednim wydziale rady państwa, wstępuje rzeczona reforma w stadyum przedostatnie pracy prawodawczej, t. j. podlega bliższemu rozpatrywaniu w połączonych wydzia-

łach rady, zanim następnie poddaną zostanie ostatecznie obradowaniom w łonie ogólnego tej rady zebrania. Aczkolwiek zaprojektowane zmiany stosować się mają wyłącznie dla guberni, zostających w obrębie t. z. «powszechnej» organizacyi zarządu, to jednak poczytujemy sobie za obowiązek skreślić wytyczne punkty pomienionej sprawy.

Obok organów miejscowych władzy koronnej istnieją w Rosyi instytucye ziemskie obieralne, którym na mocy ustawy z r. 1864 powierzone zostało samodzielne zawiadywanie interesami natury gospodarczej. Instytucye rzeczono tak w powiecie jak w guberni działają równolegle z organami władzy administracyjnej, przy czem wszakże przysługuje gubernatorowi prawo niejakej nad czynnością ziemstwa kontroli, jakoto: przestrzegania ścisłej w postanowieniach zjazdów ziemskich legalności, protestowania z tegoż tytułu przeciw uchwałom ziemskim, wreszcie cenzura ogłaszanych sprawozdań z obrad ziemstw, tudzież wydawanych przez komitety ziemskie roczników i prac statystycznych. Zmiany obecnie zaprojektowane nie ograniczają bynajmniej atrybucyj ziemstwa; dążą one do zupełnego połączenia instytucyj ziemskich z państwowymi, a to w ten sposób, iżby wszelkie uchwały zgromadzeń ziemskich powiatowych i gubernialnych podlegały nadal miały sankcyi gubernatora, zanim przekazane zostaną komitetom ziemskim do wykonania. Jednocześnie usunięta być ma dwoistość w zakresie zarządu miejscowego, instytucye bowiem ziemskie, aczkolwiek pozostaną i nadal obieralnemi ze wzmocnieniem jedynie w pewnym stopniu reprezentacyi większej własności, to przecież przybrać mają odtąd charakter organów władzy państwowej.

Instytucye zarządów i sądów gminnych, stojące na niższym szczeblu samorządu miejscowego, mają w rzeczonych guberniach skład i kompetencyę wyłącznie stanową, włościańską, przez co się wytwarza brak łączności pomiędzy niemi a ziemstwem wszechstanowem. Nadto w stosunkach życia powszedniego, w wypadkach drobnych a nieprzeliczonych, powstających z sąsiedztwa i wspólnego pożytku ludzi, należących do różnych stanów, różnej w tychże sprawach podlegających kompetencyi, odczuwać się daje w sposób często dotkliwy brak jednolitości w organach, czuwających nad bezpieczeństwem osób i mienia. Tak zwane instytucye do spraw włościańskich noszą w Rosyi charakter kolegjalny, funkcyje zaś ich ograniczają się do sprawdzania ścisłości w przestrzeganiu form, przyznanych samorządowi gminnemu. Wszelkiej kompetencyi sądowej są te instytucye pozbawione, władza zaś sądowa po za obrębem gminy włościańskiej reprezentowaną jest przez sędziów pokoju i ich zjazdy, sędziów obieranych przez ziemstwo; tymczasem zaś wolno też i włościanom sprawy swe podawać pod jurysdykcyę sądów pokoju.

Z całej tej organizacyi, istotnie nieco skomplikowanej, wynika pewna ilość niedogodności, jakoto: dla włościan zawiłość i zbytnia powolność w postępowaniu spraw



wszelkiego rodzaju zewnątrz ustroju gminnego; następnie zaś dla właścicieli ziemskich w drobnych z włościanami zatar-gach, jak np. o porąbanie lasu, stratowa-nie łąk, złamanie warunków najmu i t. p., sądy włościańskie nie dają dostatecznej rękojmi bezstronności, wtedy gdy sądy pokojowe najczęściej tak są odległe, iż obywatele po większej części wolą lityga-cye podobne mimo uszu puszczać.

Drugi tedy z przedstawionych radzie państwa projektów ma na celu utworze-nie «silnej władzy na miejscu», władzy takiej, coby w swych rękach łączyć mia-ła równocześnie kontrolę nad czynnościami gmin, oraz natychmiastowe załatwia-nie spraw cywilnych i kryminalnych na-tury donioślejszej. Zgodnie z temi wido-kami, dzisiejsze instytucje powiatowe do spraw włościańskich zamierzono zastąpić nową instytucją «naczelników ziemskich», mianowanych przez gubernatora z grona szlachty miejscowej bez terminu; podlega-liby oni nadzorowi gubernialnego urzędu do spraw «sielskich» pod zwierzchnictwem gubernatora. Do kompetencji rzeczonych naczelników należałyby: nadzór nad samo-rządem gminnym i sądownictwem gmin-nem, nad zachowaniem porządku i oby-czajności wśród włościan; nadto przysłu-giwałyby im władza sądowa w sprawach o przestępstwa, nie pociągające za sobą kar wyższych nad 300 rs. grzywien lub trzech-miesięcznego aresztu, zaś w dziedzinie pro-cedury cywilnej—w sprawach, dotyczących umów osobistych, wynagrodzenia szkód do wysokości 300 rs., wreszcie we wszelkich sprawach najmu, oraz o przywrócenie wła-sności ruchomej. Oprócz tego naczelnicy ziemscy byłiby uposażeni w prawo nakła-dania kar pieniężnych do wysokości 10 rubli i osobistych do 7 dni aresztu w dro-dze administracyjnej, za niewykonanie wła-ściwych ich rozkazów. Anelacja od decyzji naczelników wnoszoną być ma do zjazdu tychże urzędników sądowych. Utrzymanie w sumie 2,000 rs. rocznie wraz z kancelaryą spadnie na budżet ziemstwa.

Tak się przedstawia w zarysach głów-nych treść zapowiadanej—dla wewnętrz-nych guberni—reformy samorządu miej-scowego. Nie jesteśmy powołani do roz-trząsania kwestyi zasadniczej: o ile ustrój projektowany uważany być może za krok naprzód w rozwoju instytucji samorządu miejscowego w Rosyi. Wystarczy, gdy przedmiotowo wskażemy na główne, sły-szeć się dające zarzuty, oraz na niektóre pewniki o niewątpliwych ułomnościach w organizacji dziś istniejącej.

Zkądinąd zastrzedz wypada, iż po-wszechnie i oddawna uznane już w Rosyi zostały niektóre strony ujemne ustroju dzisiejszego ziemstwa, niemniej jak i brak łączności w instytucjach włościańskich z innymi. Wada ziemstwa organiczna tkwiła w jego odosobnieniu, w postawie-niu go zewnątrz systemu państwowego, niemal w charakterze stowarzyszenia pry-watnego, pozbawionego niższych organów wykonawczych, nawet własnych poborców podatkowych, z kąd wynikała niekie-dy pewna bezowocność najlepszych usiło-wań instytucji ziemskich, a najczęściej narażone one bywały na powolność wpły-wów, nagromadzenie zaległości przez opo-datkowanych, w ogólności wreszcie na brak funduszków, który niejednokrotnie najdotkliwiej czuć się dawał lekarzom, nauczycielom i innym urzędnikom ziem-skim. Najgorliwsi nawet czciciele zasług ziemstwa rosyjskiego, zwłaszcza w dzie-dzinie podniesienia oświaty ludowej, sami nieraz wskazywali na wspomnianą ujemną stronę stanowiska, przyznanego instytu-cjom ziemskim. Mniej powszechne zna-

nie zyskała dotąd, nieraz już przecież przez poważnych publicystów podnoszoną bywała konieczność ściślejszego związku pomiędzy ziemstwem a zarządem gmin-nym, z pomocą zniesienia wyłącznie sta-nowego charakteru gminy.

Wobec zatem rzeczonych wad dotych-czasowego ustroju, reforma zarządu lokal-nego albo przybrać mogła charakter na-dania całej organizacji powiatowej jedno-litego charakteru ziemsko-państwowego, opartego na zasadzie obieralności, albo też wylać się musiała w formę zmian tej mniej więcej treści, jaką dziś przedłożone radzie państwa projekty zapowiedziały.

W sprawie wydawnictw podręczników szkolnych w Galicyi, poruszonej przez gło-sny proces lwowski (patrz «Kuryer Prawny» w N-rze 47 «Kraju»), otrzymaliśmy od naszego krakowskiego korespondenta następu-jące wyjaśnienie:

«Szanowna redakcyo! W sprawozdaniu o pro-cesie prof. Małeckiego przeciw rektorowi pijarów ks. Słotwińskiemu i księgarzowi Himmelblauowi znajdują się ustępy, któreby mogły w złem świe-tle postawić zakład Ossolińskich, oraz dać mylne wyobrażenie o całej sprawie wydawnictwa ksią-żek szkolnych ludowych. Dla tego pozwalamy sobie na kilka słów sprostowania i wyjaśnienia.

Szanowny sprawozdawca podaje, jakoby do kon-sorecyum z Himmelblauem należeli poseł Chrz-anowski, prof. Bobrzyński i t. d. Otóż obaj ci pa-nowie telegraficznie zaprzeczyli wszelkiego swego w tej sprawie udziału. P. Himmelblau był więc sam, a wszystkie pogłoski o gronie ludzi, sto-jących za nim, były przez niego samego puszczone w obieg.

W tonie sprawozdania przebija się pewne zdzi-wienie, dlaczego zakład Ossolińskich zbyt małe zyski ciągnął z wydawnictwa, a zarazem żądanie, ażeby na przyszłość wydawnictwo oddane zostało tej instytucji czy temu przedsiębiorcy, który naj-korzystniejsze postawi warunki. Na to mamy na-stępującą odpowiedź:

Przed 10 laty, w chwili oddawania wydawnic-twa zakładowi Ossolińskich przez wiedeński «Schul-bücherverlag» przedstawiono kuratorowi hr. Kra-sickiemu tak małe zyski, że tenże się wahał czy przyjąć ów podarunek, obawiał się bowiem, aby zakład zamiast zysku nie był narażonym na stra-ty. Wtedy zaproponował p. Winiarz zakładowi korzystne, jak się zdawało, warunki i umowa pod-pisaną została na lat 10. Wielkie zyski, jakie ciągnął p. Winiarz, pochodziły częścią ze znacz-nego w ostatnich latach powiększenia się ilości szkół ludowych, oraz z obniżenia przez niego udzielanego rabatu księgarzom, kiedy bowiem «Schulbücherverlag» odstępowal im 33-proc., p. Wi-niarz zaczął udzielać tylko 20 proc. rabatu. Ta sama obniżka procentów mogła przynosić p. Wi-niarzowi 20 tys. złr. rocznie dochodu.

Owe wielkie korzyści, które przedstawiać mo-gą prywatne osoby, trzeba przyjmować krytycz-nie. Największym wydatkiem tego rodzaju w wy-dawnictwie jest papier, a głośne twierdzenie p. Himmelblaua «dam papier lepszy» jeszcze ni-czego nie dowodzi, można bowiem dać papier tań-szy, gorszy i prędzej ulegający zepsuciu, który na oko lepiej od droższego się przedstawia. Kto zaś oceniałby ową dobroć, na to pytanie trudno udzielić odpowiedzi. Farsą już zaś jest ofiarowa-nie pewnej ilości książek osobie prywatnej dla rozdawania ich bezpłatnie. Gdzie byłaby pewność: ile książek udzielono, a ile rozdano?

Od prywatnego przedsiębiorcy wymagaćby na-leżało gwarancji nie tylko finansowej, ale i mo-ralnej. Tej zaś zgłaszający się przedsiębiorca nie przedstawiał. Dowodem na to jego tandetne wy-dawnictwa, dowodem i proces lwowski, który całą sieć intryg wykazał. Ztąd cieszyć się należy, iż, jak się dowiadujemy, całe wydawnictwo przyjmuje na siebie zakład Ossolińskich, bez uciekania się do pośredników, składając zarazem przyrzeczenie znacznego obniżenia cen książek ludowych.

Srednik.

## Polemika o parcelacyę.

(Korespondencya «Kraju».)

Z pod Nieświeża, 10 listopada v. s.

[Spokój wiejskiego korespondenta. Spóźniona krytyka p. Margiera. Zasadnicza różność poglądów. Strona ekonomiczna, prawna i etyczna kwestyi. Dziedzic-two ludu].

Szlachcic na wsi ma poniekąd jakby wro-dzony wstręt do pióra: trudno mu się zdo-

być na rachunki porządne, umowy piśmien-ne, książeczki służbowe, a cóż dopiero na korespondencyę i artykuł do druku? A kie-dy już co napisze, to tak ostrożnie, spokoj-nie i oględnie, iżby nikogo nie zadraskać i—broń Boże—polemiki nie wywołać. Napisaw-szy—czeka niecierpliwie; nareszcie otrzymuje numer ze swoim artykułem (zwykle tak prze-robionym przez okoliczności zależne i nie-zależne, że go i poznać trudno) i nietylko cie-szy się widząc się «wydrukowanym», ile się lęka i troskliwie następujące N-ry przegląda, czy czasem jakiego baka nie strzelił, czy się komu nie naraził i repliki nie spowodował, któraby go znowu—do ujęcia pióra zmusiła. Dopiero po paru spokojnych miesiącach za-sypia na «dobrze zasłużonych» laurach ko-respondenta prowincjonalnego.

Byłem i ja w tem położeniu po wydru-kowaniu w r. z. w N-rze 49 «Kraju» kores-pondencyi «Z pod Nieświeża» i już uspo-koilem się, nie słysząc zarzutów ani znajdu-jąc replik. Tymczasem, nie wiecie dnia ani godziny, zjawia się po roku w N-rze 44 ko-respondencya p. Margiera, powołując się na rozmaite sentencye, wygłoszone niegdyś prze-zemnie i przez Huszcę w N-rze 47 także z roku zeszłego. Co pisał p. Huszcza przed rokiem, nie pamiętam, to jego rzecz, ale że poglądy moje co do przymusowego uwłaszczenia od roku zeszłego pomimo czasu i prak-tyki życia wcale się nie zmieniły, a w każ-dym razie wielce się różnią od zapatrywań p. Margiera—to pewna. Należy się więc ode-mnie parę słów odpowiedzi p. Margierowi, przyczem będę się powoływał na korespon-dencyę z N-ru 44 r. b. i na swoje poglądy, przez p. Margiera tam przytoczone, albo-wiem nie mam prawa wymagać, aby każdy czytelnik «Kraju» zeszłoroczny posiadał, a tembardziej, aby tak łaskawie jak p. Mar-gier raczył pamiętać, co przed rokiem napi-sałem.

Szukając rady na ciężkie przesilenie eko-nomiczne, które obecnie przeżywamy, myśli-ciele teoretycy i rolnicy praktycy zatrzymali się na terminie: parcelacya, jako na doraź-nem lekarstwie w chwili obecnej. Niosąc na swym sztandarze słowa: parcelacya, jedni dopisują u dołu «przymusowa», drudzy usuwają wszelki przymus, sprowadzając całą tę czyn-ność na grunt dobrowolnej umowy i w tem bodaj leży główna różnica poglądów Mar-giera i Siemiona. Ze przymusową parcela-cyę rozumiem tylko w ścisłych granicach ukazu z d. 9 czerwca 1886 r., a że po za tem jestem zwolennikiem tylko parcelacyi dobrowolnej, to wiedzą wszyscy, którzy albo mnie znają, albo korespondencye moje kiedy-kolwiek czytali: nie zaprzecza przesztą temu i p. Margier, który znowu, o ile zrozumia-łem, jest zwolennikiem parcelacyi przymuso-wej w sensie uwłaszczenia i radzi zastosowy-wać w praktyce prawo z d. 9 czerwca w jak-najszerszym znaczeniu. Ponieważ «uwłaszczenie» idzie tylko w parze z «wywłaszcze-niem», musimy zatem na tę sprawę zapatry-wać się ze stanowiska bezstronnego, wając wszelkie dane z punktu ekonomicznego i etycznego, a zalecając parcelacyę jako *remedium*, ocenić: która parcelacya, dobrowolna czy przymusowa jest skuteczniejsza.

Jedyny istniejący u nas rodzaj przymu-sowego uwłaszczenia ujęty jest w ramy uka-zu z 9 czerwca; ukazu tego i z praktyki ży-cia i ze stanowiska swego ignorować nie mogłem, a wypisawszy — jeżeli p. Margier pamiętać raczy—jako ideę przewodnią oby-watela wiejskiego, pielęgnowanie zasad «pra-wa, prawdy i porządku», uważam ściśle za-stosowanie do stosunków agrarnych ukazu z 9 czerwca za legalne i konieczne, jak rów-nież za demoralizujące i nie posuwające spra-wy wszelkie przekręcanie bądź na jedną, bądź na drugą stronę, lub rozszerzanie na dalszą sferę stosunków rolnych nowego pra-wa, wbrew jego duchowi i woli prawodawcy.

Przypuszczam, iż pod najszerszym rozu-mieniem ukazu z 9 czerwca p. Margier ma na myśli zastosowanie ostatniego orzeczenia § 7<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Za dowody wieczyście-czynszowego posiadania i odbywania na rzecz dziedzica powinności czynszo-wych służą: statuty organizacyjne, przywileje, nada-nia, umowy, kontrakty i inne dokumenty piśmienne.



tegoż prawa. Lecz to orzeczenie najprzód rozmaitemi instrukcjami i cyrkularzami jest ograniczone; powtóre, żadna u nas sprawa czynszowa z komisji powiatowych i gubernialnych jeszcze do senatu nie doszła i zatem nie wiemy, jak ta najwyższa instancja na to zapatrywać się będzie; nakoniec, i co najważniejsza, ażeby uwłaszczenie miało wyprowadzić z kłopotów właścicieli, trzeba, aby ono dało się wszędzie zastosować. A tak nie jest bynajmniej. Ażeby przez parcelację przymusową ułatwić właścicielowi interesy pieniężne, trzeba najpierw jednej rzeczy, lecz ważnej, trzeba aby zagrożony ruiną właściciel posiadał na swej ziemi takich osadników, którychby przy najszerszem nawet zastosowaniu ukazu z 9 czerwca mógł uwłaszczyć, co nie wszędzie i nie zawsze bywa: przeciwnie, mamy wiele takich majątków, dla których parcelacja byłaby zbawieniem, a których właściciele nie posiadają właśnie pożądanego zastępu nabywców na swoim gruncie. Oto warunek, tyczący się właścicieli.

Teraz, ażeby każdy bezrolny mógł korzystać z praw uwłaszczenia, zachodzi także warunek *sine qua non*: trzeba ażeby bezrolnik taki siedział na kawałku ziemi, któryby miał być jego udziałem w przyszłości, a i to również niezawsze się zdarza, albowiem znaczna część bezrolnych siedzi, jak u nas nazywają «pokątnie», na gruntach gminnych. Widzimy zatem, iż zasada parcelacji przymusowej niezawsze kwestję rozstrzyga nawet pod względem ekonomicznym. Nadto nie zapominajmy też i o stronie moralnej sprawy, nader ważnej, której lekceważyć nigdy nie należy.

Najpierw dla porządku społecznego jest zadaniem bardzo doniosłym, aby prawo—jakiekolwiek ono jest—jednostajnie było tłumaczone na całym obszarze, dla którego wydanem zostało. Gdyby prawo z d. 9 czerwca w większości wypadków miało się opierać na ostatnim orzeczeniu § 7, w takim razie zastosowanie jego byłoby dowolnem, jako zależne wyłącznie od dobrych chęci dziedzica lub jego interesów finansowych; przytem prawo raz ściślej, drugi raz szerzej stosowane, niewątpliwie wpływałoby na obalanie umysłów, na niewiarę w słusność orzeczeń komisji czynszowych i doprowadzałoby niejednokrotnie do wybuchów zemsty osobistej względem dziedziców, ściślej prawa się trzymających.

Nawzajem, nie można dosyć radzić i doradzać dziedzicom, aby tam, gdziekolwiek istnieją jakie oznaki praw czynszowych, praw tych nie zaprzeczali, i owszem, dochodzenie ich ułatwiali, pozyskując tym sposobem zastęp sąsiadów życzliwych i ufnych w słowo i prawosć dziedzica, zamiast mieć pod bokiem ludzi podrażnionych procesami i przekonanymi, iż po opiekę i obronę od krzywdy nie do dworu, lecz w inną stronę zwracać się należy. Normą bowiem pożądaną stosunku społecznego jest: aby silniejszy dawał, nie zaś słabszy zabierać był zmuszony.

Orzeczenie w «Kraju» Margiera: «że wszelkiej inteligencji łatwiej sobie poradzić bez właścicielstwa niż włościaninowi», obyż kiedykolwiek u nas ciałem się stało i obyśmy w drodze wychowania i nauki wytworzyli nowe pokolenie, zdolne o własnych siłach zdobyć sobie takie warunki życia, jakich człowiek inteligentny rzeczywiście potrzebuje i do jakich ma prawo. Daj Boże, iżby wszelkie drogi pracy stały dla nowego pokolenia otworem; zdobywszy na nich pracę i oszczędnością zasoby materialne, mogliby tym trybem synowie nasi wrócić do posiadania owej roli, która nam z winy naszej lub pod parciem konieczności wyższej z pod nóg się usuwa. Lecz to pewna tymczasem, że, póki istnieją warunki obecne, dość rzucić okiem na cały zastęp rozbitków z klasy wyższej, tulających się po miastach lub na obczyźnie kolatających do biur i zarządów rozmaitych, aby się przekonać, że i inteligencji naszej nielatwo sobie radzić bez oparcia właścicielskiego. Batrzac tedy ze stanowiska etycznego na kwestję parcelacji przy-

musowej, muszę powtórzyć raz jeszcze to, co przed rokiem w N-rze 49 «Kraju» powiedziałem: zasady porządku nie są przywiązane do tytułu własności, ale raczej do sposobu, w jaki ta własność nabyta została. Jeżeli zatem, jak twierdzi p. Margier, poszanowanie własności i granic na Zmujdzi jednostajnem jest ze strony właścicieli dawnych jak i ze strony uwłaszczonych, to najniewątплиwiej Zmujdz jest «świętą». Ale co do naszej Białej Rusi, powiedzieć o niej tego nie można: przeciwnie, z praktyki życia i z praktyki sądowej widzimy ciągle wdzierania się uwłaszczonych w cudze łąki, lasy i pastwiska, nieustające pożądanie cudzego dobra. Ma słusność p. Margier, dowodząc, iż spory o granice jeszcze częstsze są między szlachtą, niż między włościanami. Pójdę w tym kierunku nawet dalej i powiem, że sporów o granice u nas między włościanami jednej wsi z drugą, albo też między włościanami a dworem nigdy niema; zajścia atoli terytorjalne noszą u nas daleko gorszy charakter: szlachta w zaścianku prowadzi z sobą spory—często nawet krwawe—o granicę, którąby «moje» od «twego» oddzielała; włościanie przeciwnie mają granicę bardzo dokładną, gdyż nie tak dawno jeszcze powstała, pożądaną przeciw tego, co wiedzą sami, iż do nich nie należy, a tylko według ich rozumienia powinnyby do nich należeć, gdyż jest im potrzebne.

Wątpię, żeby mię mógł kto posadzać o nieprzychylnie usposobienie dla reformy włościańskiej; opozycjonistów tej kategorii nie tylko że już niema na świecie, lecz za mojej pamięci już ich nie było. Wcale nie jestem przeciwnikiem uwłaszczenia w zasadzie; owszem, przyznaję, iż reforma włościańska i regulowanie kwestyi czynszowej świetnie obmyślane były; tak zaś nazwane przezemnie obalanie umysłów nastąpiło dopiero wtedy, gdy na regulowanie kwestyi ekonomicznej zaczęły wpływać względy innej zupełnie natury; z tego źródła wypływające obalanie opuszczać powoli zaczęło sferę włościańską jedynie wskutek praktyki życia i wyroków sądowych; uczepliło się atoli niebawem różnych pseudo-czynszowników. Gawędy, które p. Margier podłuchał na festach i kiermaszach są najzupełniej prawdziwe, słyszałem o wiele nawet jeszcze gorsze, lecz jako jedyny środek dla uregulowania tej kwestyi i uspokojenia umysłów uważam najsurowsze, najlegalniejsze, lecz i najściślej zastosowanie przepisów z d. 9 czerwca 1886 r.

Niewątpliwie, w wielu razach parcelacja jest deską zbawienia, pewniejszą może niż banki ziemskie, lecz zastęp ten drobnych właścicieli, który wskutek tego powstanie, będzie dopiero wtedy pierwiastkiem dodatnim, gdy jedyną drogę do zdobycia własności będzie widział we własnej pracy i w poszanowaniu cudzej, nie zaś w opacznym tłumaczeniu ustaw.

Jako środek, najpewniej prowadzący do celu parcelacji, p. Margier uważa: naznaczenie stałych cen na ziemię. W ukazie z dnia 9 czerwca cena wykupu zależną jest od wysokości rocznych opłat i rozmaitych powinności na rzecz dziedzica; mówić więc o tem nie będziemy, gdyż pogawędka nasza na nic się tu nie przyda i ukazu nie zmieni. Ale po za sferą stosunków, ukazem objętych, czy może być mowa o stałych cenach przy parcelacji w ogólności, skoro w naszym jednym powiecie wartość ziemi waha się od 100 do 6 (wyraźnie sześciu rubli) za dziesięcinę? W ostatnich kilku latach z powodu niskiej ceny na produkty rolne ceny ziemi spadły; zresztą w tym wypadku, jak i w wielu innych, tylko podaż i kupno regulatorem ceny być może.

Teraz przejdźmy do warunków parcelacji na dobrowolnej umowie opartej. Ze istniejące prawa nigdzie w tym względzie dziedzicom w przeprowadzeniu operacji przeszkód nie stanowią, wiadomo to każdemu. Właściciele więksi mają zatem w każdym wypadku zupełną swobodę działania. Zapatrując się atoli na tę sprawę ze stanowiska ludności bezrolnej, p. Margier utrzymuje, iż proponowana przezemnie dobrowolna parcelacja jest równoznaczną z odrzuceniem parcelacji i pragnień ludności bezrolnej zaspo-

koić nie może. Nie sądzę, aby tak było w istocie: popierwsze, nie jest wcale powiedziano, iżby każdy, ktoby zapragnął posiadać ziemię, miał ją już przez to samo otrzymać, jak nie każdy ubogi lokator może zostać na mocy jedynie swojego pożądanego posiadaczem kamienicy i jak nie każdy wyrobnik otrzymać jest w stanie warsztat na własność, lubo na chęciach po temu nie zbywa im z pewnością. Zkądże więc inaczej miałyby być w stosunkach rolnych? Zadaniem jest państwa, prawodawstwa, społeczeństwa starać się o utworzenie takich warunków, iżby każdy pracujący a oszczędzający zdolnym był w razie okoliczności sprzyjających, ziszczyć te swoje przyrodzone marzenia. Bądź co bądź jednak nie może się to dziać *per fas et ne fas*. Widziałem np. na wystawie paryskiej r. 1878 modele domków, które pewne konsorcjum obowiązywało się oddawać na własność wyrobnika choćby za 1,200 franków, ale i to nie inaczej, jak z uwzględnieniem pewnych rat w opłatach: oto ideał filantropji. U nas pierwszym krokiem do ułatwienia nabywania własności powinno być zakładanie kas zaliczkowo-wkładowych, w którychby się zbierały kapitałiki drobne, oraz rozszerzanie istniejących banków włościańskich i tworzenie nieistniejących: spółek parcelacyjnych, kalksztejnowskich i t. p. W takim razie możnaby dojść do posiadania mniejszej lub większej własności.

Banki włościańskie istotnie nie dość skutecznie działają u nas, grzeszą nieznajomością warunków miejscowych lub formalizmem zbytnim. Ma pod tym względem p. Margier zupełną słusność; lecz według mnie, stosowniej byłoby zyczyć sobie zreformowania istniejącej instytucji lub wytworzenia nowej, niżli uwłaszczanie jednych w celu uwłaszczenia drugich i tworzyć tym sposobem zamęt w najgłówniejszych pojęciach cywilizowanego człowieka: w pojęciach o własności.

Ze zaś zamęt taki obok skrzywienia zasad odbija się także i na kieszeni, a daje się niemal na ruble obliczyć, mamy na to przykłady pod ręką: w powiecie słuckim jest szlachta, osiadła na gruntach książęcych (Radziwiłł i Wittgenstejn) i na gruntach obywatelskich. Historia tej ostatniej jest wcale ciekawą. Pomimo że stosunkowo płaciła ona za grunty ceny wysokie, to jednak z uwagi, iż po większej części nie lądziła się nadzieją zdobycia własności inaczej, jak własną pracą i własnym dorobkiem (gdyż naogół nie miała żadnych przywilejów czynszowych), zwolna, w drodze oszczędności zebrala kapitałiki, za cenę których wielu z niej weszło w posiadanie bądź dzierzawionych uprzednio siedzib, bądź oddzielnych folwarków. Takich zaś przykładów byłoby nawet daleko więcej, gdyby w nabywaniu ziemi nie było żadnych ograniczeń. Tymczasem szlachta książęca, lądząca się nadzieją zdobycia ziemi na pół darmo, płaciła adwokatom, wydawała ostatni grosz na procesy, tak iż ostatecznie setny dopiero zdołał coś uzbierać na własność samodzielną.

W końcu jeszcze jedna uwaga: P. Margier łaskawie mię uważa za przedstawiciela pewnej grupy, lecz jakiej?—nie wiem. Co do mnie, nie gniewałbym się wcale, gdyby u nas grup i obozów wcale nawet nie było, skoro na jeden nawet obóz nas zamało. Szlachta nasza kolonizowała przed wiekami kresy południowe i północne. Co do podpisanego, ten jako kolonista nie przyszedł w te strony—i uważa się za kość z kości, za krew ze krwi ludu miejscowego; z tego powodu przypuszczam, że znam lud tutejszy, że go rozumiem w każdym razie, zapewniam, że go kocham i dobrze mu życzę. Z tegoż to powodu byłbym zaliczonym do arystokratycznego lub do demokratycznego stronnictwa? Powiem otwarcie: chciałbym ten kawał ziemi, który bezmała lat 400 posiadam, oddać kiedyś memu synowi. Ale jeśli by naprawdę wypadło mi uważać się za jednego z «*morituri*»—w takim razie najsympatyczniejszym i jedynym spadkobiercą byłby ten lud, nie zaś żaden przybysz obcy. W każdym razie, oddając własny mój kawał ziemi, chciałbym wszelkie teorie przymusu z transakcyi usunąć, chciałbym go ofiarować z całą zdobyczą tych pojęć cywilizacyjnych, którą mi przodkowie moi prze-



kazali, a bez których, według mnie, żadne normalne społeczeństwo istnieć nie jest w stanie, bo na kawał gruntu może zapracować jedno nawet pokolenie, wtedy gdy pojęcia etyczne zdobywały dziesiątki pokoleń i wiele ucierpiały, zanim je sobie przyswoiły. Poczby więc iść miały na marne?

Siemion.

### W sprawie fachowego wykształcenia rolników.

Przeczytawszy w «Słowie» artykuł p. Chorążego, wymierzony przeciwko mojemu ostatniemu listowi w «Kraju», nie wiem co bardziej podziwiać: czy zreczność, z jaką użył p. Chorąży pewnych poglądów moich dla zareklamowania swej energii i czujności, któremi celuje, ilekroć profani ośmielią się dotknąć *sanctuarium*, kryjące obóz ziemiański—czy też odwagę przekonań, która mu pozwoliła wbrew najistotniejszym i każdemu dobrze znanym stosunkom utrzymywać, że poziom wykształcenia specjalnego naszych rolników nie pozostawia do życzenia.

I w pierwszym i w drugim razie winno szować tylko można taktyki p. Chorążemu, ale jej podzielać trudno.

Jeśli chodziło o zaznaczenie rycerskości, z jaką dzielny Chorąży kruszy kopie w obronie ziemianstwa, przejść nad tem musimy do porządku dziennego, gdyż czasu i trudu szkoda na wykazywanie krzywd, które wyrządza interesom rolników polityka, zasadzająca się na bezwzględnej adoracji i osłanianiu błędów, popełnianych przez ziemianstwo.

Co innego znów, gdy krewki obrońca wszechdoskonałości ziemiańskiej przebiera miarę w swym optymizmie, chcemy wierzyć szczerym, i szerzy poglądy, mogące mieć fatalne następstwa. Nie ulega bowiem zaprzeczeniu, że rozgrzeszenie, jakie daje Chorąży ojcom rodzin wiejskich i ich synom, prostą drogą prowadzi do tem większego rozwielmożenia nieuctwa i lekceważenia zawodu, panujących w zawodzie rolniczym. Jeśli bowiem w liście moim tkwiły zasadniczo błędy i nieznanostwo stosunków, należało cyfrowo wykazać, że procent młodzieży wiejskiej, mającej poświęcać się rolnictwu i kształcącej się w zakładach agronomicznych jest dostateczny, że obecny poziom naukowy rolników ściśle odpowiada zadaniom przedsiębiorstwa, że nade wszystko nie obca nam jest zasada, według której wtedy tylko przemyśl wymagający wielkiego zasobu teorii i praktyki może być zyskownie eksploatowany, gdy nim kierują umysły w teorię i praktykę zasobne. Ale tych elementarnych warunków powodzenia w zawodzie sz. krytyk nie dotknął prosto dla tego, że istnienia ich wykazać nie mógł, że obojętność i lekceważenie, z jakimi traktujemy naukę rolniczą, obroniłby się nie dały.

Wyskoczywszy tylko z maczugą nabita cnotami ziemiańskimi, wali p. Chorąży przeciwnika frazesem, pomawia go o napaść, zarzuca nieznanostwo stosunków...??) Ale obiektywnej argumentacji w krytyce ani śladu. Bo przecież dowodem frekwencji naszej młodzieży ziemiańskiej do zakładów agronomicznych nie może być wzmianka o Dublanach, Hohenheimie lub Grignonie. Ze paru czy kilku polaków do zakładów tych uczęszcza, nie wpłynie to w niczem na podniesienie poziomu naukowego tej masy młodzieży, która obejmuje czy objąć ma z czasem kierownictwo nad ziemią. Przytem należy trzeźwo zapatrywać się na położenie, wiedzieć co można zrobić a czego nie można. Pragnęlibyśmy wszyscy bardzo, by młodzież ziemiańska prócz w miejscowym instytucie rolniczym, kształciła się również w szkołach agronomicznych zagranicą, gdzie siły naukowe, system wykładów i ułatwienia techniczne o wiele wyżej stoją. Ale czy to jest możliwe? Pomijając nawet kwestję kosztów edukacji, bardzo wysokich, zwłaszcza przy ciągle chromającym kursie naszej waluty, czy nie wie p. Chorąży, że dostanie się do tych zakładów nadzwyczaj jest utrudnione? Młodzież, uczęszczająca do wyższych zakładów naukowych, jest w wieku popisowym,

a jako taka pozwolenia na wyjazd zagranicę nie uzyska, więc pocóż wskazywać gruszki na wierzbie, lub zasłaniać się kilkoma jednostkami, które tu lub owdzie, dzięki jakim wyjątkowym okolicznościom, w zakładach takich się umieściły? Trzeba się rachować z położeniem, które cyfrowo—a naukowo dotkliwiej jeszcze—wskazuje, że procent młodzieży, poświęcającej się studiom agronomicznym, jest przeraźliwie niski. Ze zaś minęły czasy, w których snopkiem, chłopkiem i kołkiem można było dziejowe posłanictwo... odrabiać, i dziś adepci fachu rolniczego powinni być ludźmi nauki i specjalnie wykształconymi kierownikami, więc brak ich musi fatalnie odczuć przedsiębiorstwo, nie zadawalniające się już dyletantyzmem.

Oprócz bezpośrednich ubocznym dowodem nadzwyczajnego obniżenia zamilowania i poprostu szacunku dla rolnictwa powinien być dla p. Ch. fakt, że gdy nawet w czasach empiryzmu młodzież garnęła się na praktykę do wzorowych gospodarstw krajowych lub zagranicznych, dziś prawdziwym «*rara avis*» jest ochotnik, któremu by się chciało lat parę w praktycznej szkole gospodarstwa kształcić. Ani więc w praktykę, ani w teorię nie bogate siły obejmują kierunek naszego najważniejszego przedsiębiorstwa. Medycy, prawnicy, inżynierowie, felczerzy wreszcie biegną ciągnąć rydwan rolniczy, ale agronomów między nimi nie widzimy. Najniedorzeczniejsze przekonania ojców rodzin ziemiańskich są ku temu niemalym powodem. Mianowicie, ojciec przyszłego rolnika posyła go do uniwersytetu lub wyższych zakładów technologicznych, pod pozorem zapewnienia mu na czarną godzinę pewnego fachu, tak jakby dostępne były owe fachej naszej młodzieży, jakby najwdzięczniejszym i najbardziej samodzielnością indywidualną i stanowiącym zapewniającym fachem nie było właśnie rolnictwo...

Lecz có wreszcie rozszerzać się nad kwestyą, której najskrajniejsi zapaleńcy szlachetczyzmu już nie bronią? Sz. Chorąży—«*plus papiste que le pape*»—prześcignął o całe niebo przekonania, jakie sumienny, trzeźwy i rozumny ogół ziemianstwa ma o sprawie wychowania młodzieży zaniebanej już to skutkiem ciężkich czasów, już więcej skutkiem gorączkowego niepokoju, odnośnie do niepewnej przyszłości, opanowującego nasze ziemianstwo. W takiej więc chwili, ten jest prawdziwym przyjacielem rolnictwa, coby choćby w słowach surowszych napomina, zachęca i wskazuje, jak nieodzownym jest posiadanie specjalnej wiedzy rolniczej, jak rozkładowo na stosunki społeczne i ekonomiczne może oddziaływać brak fachowego wykształcenia i powierzenia rolnictwa ręką dyletantów. Być może, usypianie i głaskanie opinii jest taktyką zreczną i ujmującą, nie nazwie się jednak nigdy zasługą publiczną.

Nie rozumiem, dlaczego mój oponent wciąż do dyskusji pytania uboczne, kim jest ów «*Rolnik z nad Wisły?*» «*Czy to rolnik?*» czy «*z nad Wisły?*» czy też taki pan, co pisze do «*Kraju?*» Manewry te uważam za niewłaściwe. Mogę tylko zapewnić ciekawego Chorążego, że gdyby nam przyszło rachować czas i badanie, jakie on i ja sprawom rolnictwa i pracy nad przedsiębiorstwem poświęcamy, możebym zasłużył na miano

*Rolnika z nad Wisły.*

### Projekt nowej ustawy emerytalnej.

Jak to donosiliśmy w N-rze poprzednim, projekt ostateczny nowej ustawy emerytalnej dla urzędników cywilnych w całym państwie rosyjskiem dotychczas przygotowany nie został. W komisji pod przewodnictwem p. Chitrowo opracowano tylko projekt pierwiastkowy, mający być poddany pod dyskusję. O ile mogliśmy się dowiedzieć, zasady, proponowane w obecnym okresie tej kwestyi są następujące:

Składka emerytalna obowiązkowa wynosić ma 6% od pensyi etatowej wszelkich kategorii (stołowe, na mieszkanie, na rozjazdy

i t. p.), drugie tyle dokłada skarb państwa, a nadto jeszcze każdy z uczestników ma prawo wnosić składki dobrowolne, nie większe od obowiązkowych. Wszystkie te składki i dopłata skarbową stanowią mają kapital emerytalny uczestników, procentujący w stosunku 4 1/2 od sta. Urzędnik, otrzymujący dymisyę po wysłużeniu mniej niż lat 5, otrzymuje tylko zwrot składek dobrowolnych; wysłużony od 5 do 15 lat otrzymuje składki obowiązkowe i dobrowolne; po 15 latach służby ma nadto prawo do połowy zapisanej na jego rachunek zapomogi skarbowej. Każdy rok służby po latach 15 powiększa prawo do zapomogi skarbowej o 5%, tak iż po 25 latach służby emeryt otrzymuje wszystkie składki i całą zapomogę. Jeżeli emerytura roczna wyniosłaby mniej aniżeli 30% pensyi pobieranej przez urzędnika w ostatnim roku służby, w takim razie emeryt ma prawo żądać wypłacenia kapitału na jego rzecz przypadającego, z potrąceniem 6%. Przy obliczeniu wysokości emerytury rocznej bierze się w rachubę prawdopodobna ilość lat życia emeryta i jego żony, obliczona na podstawie tablicy śmiertelności oraz procent, składany w stosunku 4 1/2%. Pensya wdowy z dziećmi uczestnika, zmarłego podczas służby, oblicza się z 75%, a wdowy bezdzietnej z całego kapitału zmarłego. Dzieci małoletnie przy matce wdowie otrzymują jednorazowo połowę kapitału, uformowanego ze składek ojca. Sieroty oraz dzieci przy emerycie otrzymują do 21 roku życia pensyę z osobnego kapitału zapasowego w następującym stosunku: sierota zupełna 30%, sierota za życia jednego z rodziców 20%, a dzieci za życia obojga rodziców 10% pensyi, którą otrzymywał albo do której miał prawo ich ojciec.

Prawa urzędników, których nowa ustawa zastanie już na służbie, zostaną wyrównane przez zaliczenie na ich rachunek odpowiedniej zapomogi skarbowej. Otrzymają oni: za 25 lat służby 30% przeciętowego uposażenia, otrzymywanego przez urzędnika w ciągu ostatnich lat pięciu; każdy rok po nad lat 25 powiększa dopłatę o 2%, wszakże norma najwyższa za 50 lat służby nie może przenosić 80% przeciętowego za ostatnie lat 5 uposażenia. Wdowy i sieroty obecnych urzędników przez pierwsze lat 6 otrzymywać będą emerytury według zasad ogólnych z funduszy skarbowych, o ile fundusze emerytalne nie wystarczą. Podobne zasady zastosowane będą prawdopodobnie i do obecnych urzędników w Królestwie.

Inne szczegóły na teraz pomijamy i zastrzegamy, że wyłuszczone powyżej zasady ulegną prawdopodobnie zmianie w kierunku korzystniejszemu dla stowarzyszonych.

## DZIAŁ ZAGRANICZNY.

### ZDALEKA I ZBLIZKA.

Lwów, 6 grudnia.

△ [List «*Kraju*»]. Onegdaj przeżyliśmy dzień bezsprzecznie «*wielki*», nietylko dla monarchy austriackiego, lecz i dla kraju, i dla społeczeństwa naszego. Szlachetna myśl, życzenie jubilat, aby 40-letnią rocznicę jego rządów uczczono i upamiętniono w sposób czysto humanitarny—została wspaniale urzeczywistniona przez wszystkie stany i żywioły całego państwa. Nie może być oczywiście mojem zadaniem ani zamiarem skreślić tu rys owej akcji ogólnej, równie jednak trudno mi nie uwydatnić udziału, jaki w tej olbrzymiej manifestacji wzięła Galicya. Odnośny szkic statystyczny, przemnie dla was ułożony, pozwoli z części nabrać pewnego wyobrażenia o całości. Jak wiadomo, wedle woli i prośby cesarza, dzień 2 grudnia miał minąć bez jakichkolwiek owacyj i obchodowych festynów; dla chętnych stanęło otworem jedyne pole dobroczynności publicznej. Otóż kraj nasz, względnie do swej «*nedzy*»—ma się czem popisać. Ze znanych dotąd 90 fundacyj można utworzyć 3 kategorie: rad powiatowych (30), rad gminnych (20), wreszcie stowarzyszeń, komitetów



i osób prywatnych (40). Fundusze to przeważnie wieczyste lub na lat 6—10; przedmiotem ich głównie budowle szkolne i ich dotacje, szpitale, kościoły i stypendya (co charakterystyczne) prawie wyłącznie dla synów włościan, sposobiących się do zawodu rolniczego lub przemysłowego, nakoniec zakłady fachowe. Z kategorii drugiej godzi się podnieść: muzea techniczno-przemysłowe we Lwowie i Krakowie, kilka instytucyj naukowo-artystycznych, szkołę tkacką w Łańcucie, żeńską szkołę miejską w Tarnowie i uzupełniającą szkołę przemysłu w Wadowicach; z trzeciej: fundacye Tow. wzajemnego ubezpieczenia («Biały Krzyż»), izby notaryalnej, urzędników sądowych, dwie kasy zaliczkowe i niższą szkołę rolniczą w Stryju; nakoniec fundacye piekarza Domsa, nafciarza Gartenberga i obywatela Hoscha po 100—150 tys. złr. Jeśli teraz ofiary do chwili, w której to piśmie, ogłoszone policzymy, ukaze się nam kilka cyfr zarówno poważnych, jak i zajmujących: stypendya przybyły w sumie (jednorocznej): 139,300 złr.; na szpitale i kościoły: 224,950 złr.; różnorodnych zapomóg udzielono 13,750 złr.; na cele oświaty (gmachy szkolne i budynki) 590,700 złr. — czyli razem 968,700 złr., prawie milion, którego połowę najmniej stanowią tylko procenty od kapitału i w który nie wchodzi wartość mnóstwa gruntów, odstąpionych dla sprawy publicznej! Tyle ufundowała Galicya; jeszcze słów parę o fundacyi i dla niej, o głoszonych tylekroć milionach br. Hirscha. Ofiara ich jest już faktem dokonany, a przedłożone rządowi motywy i statuty zasługują na dokładne poznanie. Dwanaście milionów franków tworzy «fundacyę br. H. dla szerzenia oświaty ludowej, jakoteż popierania rzemiosł i rolnictwa w Król. Galicyi i Lodomerji z W. Ks. krakowskiem i Bukowiną». Cel jej ma być osiąganym: 1) przez zakładanie szkół ludowych i ogródków fröblowskich; 2) popieranie nauczycieli dla tych szkół przez czas dłuższy zobowiązanych; 3) bezpłatne rozdzielanie książek i rekvizytów szkolnych między ubogą młodzież; 4) tworzenie szkół żydowskich; 5) obiady i odziewanie uczniów biedniejszych; 6) rozmieszczanie zdolnych chłopców żyd. u rękodzielników i gospodarzy dla praktyki; 7) szkoły uzupełniające dla czeladzi; 8) stypendya i zasiłki; 9) bezprocentowe pożyczki i 10) szkoły przemysłowe uzupełniające. Wykładowy język — polski, a niemiecki obowiązkowy. Uczniowie chrześcijańscy mają pobierać naukę swej religji kosztem fundacyi; na procentowe pożyczki będzie iść rocznie 100,000 złr., kapitał w Wiedniu pod zarządem kuratorji z 18 członków, przez samego br. Hirscha wybranych. Fundator zastrzeżę się stanowczo, jakoby miał na oku wyłącznie lub główne cele wyznaniowe. Owszem, pragnie zwalczyć separatystyczne dążenia swych rodaków, a utorować im drogę do a s y m i l a c y i. Dla tego chciał swoje kapitały powierzyć dyspozycji rządu austriackiego, by popierał wstępowanie młodzieży żydowskiej do szkół publicznych, lecz ortodoksi galicyjscy oparli się temu stanowczo. Za radą więc c.-k. władz postanowił zacząć od zakładania szkół izraelskich na podstawach nowożytnych i przez nie reformować dzieci ortodoksów galicyjskich. Rękojmię postępowego ducha stanowią: siedziba kuratorji Wiedeń i jej skład z postępowych ludzi (między którymi dwaj członkowie parlamentu). Chodzi o powolne, systematyczne przetwarzanie żydów galicyjskich, dziś do pracy ręcznej niechętnych, a zamilowanych w drobnym handlu, t. j. szacherce, w generacyę fizycznie zdrową, a rzetelnie pracowitą. W Galicyi i na Bukowinie zostaną utworzone 3 komitety. Jeżeli po 5 latach okaże się wśród interesowanych prąd szkołom i fundacyi tej przeciwny i urzeczywistnienie celów, statutem wskazanych, utrudniający — ma być fundacya przemieniona w inną, z zakresem działania rozszerzonym już na całą monarchję. Oto treść ewangelji hirszowskiej, która obny nie stała się dla nas — heroldem Danaów... W historii propinacyjnej zwrot nowy. Zapewne przypomniecie sobie, iż wydziałowi krajowemu sejm polecił był d. 18 października zwołać ankietę celem świeżego zbadania propinacyjnej sprawy. Ankietę po dłu-

gich obradach oświadczyła: 1) że w zasadzie nie jest przeciwną stanowczemu rozwiązaniu kwestyi propinacyjnej; 2) że jednak projekt rządowy w przedłożonej formie do stanowczego sprawy rozwiązania bez uszczerbku kraju i uprawionych doprowadzić nie może; 3) że nakoniec jednomyślnie uznano sprawę jeszcze... nie dość dojrzałą dziś do stanowczego załatwienia! Taka wprost i czysto negatywna odpowiedź nie zadowolila wydziału krajowego, to też radca jego dr. Wereszczyński otrzymał polecenie, by na podstawie protokółów posiedzeń ankiety i jej memoriału opracował projekt pozytywny. I ten to projekt zbadawszy na dwóch sesjach specjalnych, wydział krajowy obmyślił wreszcie zasady wykupna prawa propinacyjnego, sformułował takowe i ułożył szczegółowy plan finansowy, a porozumiewszy się z namiestnikiem i rządem krajowym, wygotował nowy projekt do ustawy, mającej zmienić ustawę propinacyjną z r. 1875. Co do niego właśnie toczą się od wczoraj rokowania w ministeryum wiedeńskim. Udali się tam: nam. Badeni, marsz. Tarnowski, radca nam. Łoziński, radca Wereszczyński i sekretarz ankiety dr. Witold Lewicki. Rezultat wszystkiego będzie przedstawiony sejmowi, a uchwalony przez tenże, może uzyskać sankcyę cesarską... Kiedy zaś sejm ponownie zwołany zostanie? — krążą różne wieści. «Gaz. Nar.» przypuszcza, że to zależy głównie od ukończenia narad powyższych, a więc prawdopodobnie koło 15 grudnia. Inne pisma twierdzą, że aż po zamknięciu rady państwa, a więc po 20 b. m.; «Przegląd» zaś nie chce, by posłom święta psuto i wyraża nadzieję, iż sesyę otworzą dopiero po polskiem i rusińskim Bożem Narodzeniu, czyli d. 9 stycznia 1889 r.; będzie ona mogła w takim razie obradować z dwoma tygodniami, które starczą, zdaniem «Przeglądu», na uporanie się z kwestyą propinacyjną, stanowiącą cały przyszły porządek dzienny... Proces «Malecki-Słotwiński» ciągle jeszcze żyje w echem, które dzień po dniu odzywają się ze szpalt dziennikarskich. Naprzód wszystkie osobistości z obozu konserwatywnego, tą sprawą zacepione, wyparły się wszelkiegię kiedykolwiek w niej udziału, prócz przekonania w ciichości serca żywnego, iż galicyjskie książki szkolne winne i mogą być tańsze. Dziś znów księgarz Himmelblau sam stwierdza, że wprawdzie z nikim z owych panów nigdy żadnego konsorcjum wydawniczego nie związywał, ale też nikomu nigdy czegoś podobnego nie opowiadał ani on, ani... ks. Słotwiński podczas rozprawy! Dlatego cały odnośny ustęp w skardze jest dlań zagadkowym. Wogóle zali się na pisma lokalne; gdyby bowiem sprawozdania ich były «dokładniejsze», przynajmniej z ważniejszych momentów, nie byłoby potrzeba żadnych «sprośowań». Tak więc akt oskarżenia, prof. Malecki, Bobrzyński, Chrzanowski, Żółtowski, ks. Słotwiński, Himmelblau i prasa stanęli teraz ze sobą wszyscy razem i każdy z osobna w zupełnej sprzeczności. Słowem tradycyjna u nas wieża Babel... Sensacyjna «zbrodnia kukizowska», której epilogu ogólnasz z gorączkową wygląda niecierpliwością, wejdzie na forum publiczne dopiero w połowie stycznia r. p., choć oskarżenia już doręczone państwu Strzeleckim. Rozmiary jego nadzwyczajne, bo 130 stronic; to też, choć obrony podjęli się czterej rutynowani adwokaci: Roiński, Gorecki, Dulebą i Dąbrowski, zadanie ich wymaga dłuższego czasu i pracy przygotowawczej; oni też zażądali tak odłalonego terminu, aczkolwiek dla klientów, więzionych od kilku miesięcy, musi to być straszne. Między świadkami stanie przeszło 60 chłopów z Kukizowa. Przedmiotem procesu będzie: usiłowane skrytobójstwo; oskarżycielem sam prokurator; specjalnej, ad hoc wylosowanej ławy przysięgłych prezesem radca Simonowicz. Choć do rozprawy jeszcze więcej niż miesiąc, już teraz ze wszystkich stron czynią się zabiegi i starania o uzyskanie na nią biletów wstępu. Proces potrwa prawdopodobnie z dni czternaście... «Niedziela», pismo dla ludu, założone i od lat 5 stale redagowane przez Alberta Wilczyńskiego, dostaje się pod kierunek nowy, Teofila Merunowicza. Piękne to, ale ciężkie,

trudne i ze stanowiska materyalnego bardzo niewdzięczne zadanie. Za pracę wielką i mozolną zostaje ostatecznie dla redaktora około 150 złr. rocznie! A nadto niełatwo odpowiedzieć różnorodnym żywiolom, które uważają za swe prawo i obowiązek czuwać nad charakterem i tendencyami pisma tego! Przynajmniej dotychczasowy redaktor, autor tak znany i wybitny, nie mógł w żaden sposób dogodzić ani «liberałom galicyjskim», ani wydziałowi krajowemu: dla tamtych był za «szlachecki» i «lokajski» (!?), dla tego za... radykalny! Lube stosunki. Również spodziewana jest niebawem zmiana szefa w redakcyi «Gazety Lwowskiej». Miejsce p. Krechowickiego, jeśli ze względu na zdrowie i awans na starostę ustąpi, zajmie najprawdopodobniej p. Kazimierz Skrzyński, kilkakrotny debiutant na niwie kronikarsko-korespondencyjnej i sprawozdań teatralnych... D. 15 b. m. ukaza się pierwsze numery dwóch nowych wydawnictw: «Tydzień», o którym donosiłem, wbrew pierwotnym szerszym planom będzie wyłącznie powieściowy, a «Trefniś» tygodnik, pod redakcyą jednego ze współpracowników «Kur. Lwowskiego» p. Łukawskiego, wywiesi sztandar «satyry i humoru». W dzisiejszych warunkach bytu na lwowskim bruku akt to niepospolitej odwagi i — poświęcenia... Literaturę naszą sceniczną wzbogacają nowymi pracami pp. Walewski i Przybylski; pierwszy złożył już w dyrekcji teatru 3-aktowy (bardzo udatny) «obraz mieszczański» p. t. «Koniki polne», drugi obrabia kilkunaktową komedyę «Szastalscy». *Nota.*

Kraków, 8 grudnia.

△ [List «Kraju»]. Wieczór mickiewiczowski, urządzany corocznie przez młodzież akademicką, odbył się bez zwykłych przemówień, a to wskutek odnośnego rozporządzenia starostwa. «Czas» i «N. Reforma» zamieniły ze sobą strzały, a ta ostatnia puściła się nawet na kompozycyę, nie muzyczne lecz telegramowe. Chłodno zapatrując się na sprawę, trudno dojrzeć racjonalnej podstawy w zakazie starostwa, bo na co przez lat kilka bez niebezpieczeństwa dla monarchji i Europy pozwalano, na to można było i tego roku pozwolić. Nie można jednak wstrzymać się od uwagi, iż wieczór mickiewiczowski na braku przemówień nietylko nie stracił, ale zyskał. «Spowiedzi» młodzieży, jak się zapatruje na sprawy świata, nikt tak dalece nie jest ciekawy, choćby dla tej przyczyny, że poważne poglądy tego rodzaju wyrabia nauka i doświadczenie życia, a pierwszą dopiero młodzież zaczyna zdobywać, na drugie zaś długo jeszcze czekać musi. Cześć zaś dla Mickiewicza tak daleko przynajmniej sięgać powinna, aby uznać za niewłaściwe, iż młodzież «korzysta z nadarzającej się sposobności i czyni spowiedź publiczną ze swych myśli i dążeń». W ostatnich latach wieczór mickiewiczowski był popisem dla młodzieży: mówiło się na nim o «zasadach», «dążeniach», o «reakcyi» i «postępie», o «demokracji», «oświacie ludu» i t. d., a biedny Mickiewicz schodził na plan drugi i dziwił się, że z niego robią parawan. Tego roku wieczorek uświetniła deklamacya pani Stachowiczowej, artystki teatru lwowskiego, a spowiedź młodzieży wybornie zastąpił silny, potoczny i pełen zapału wiersz okolicznościowy p. Tetmajera, słuchacza uniwersytetu. Dodajcie do tego kilka numerów orkiestrowych, wykonanych pod dyrekcją p. Żeleńskiego, śpiew solowy i chóralny, a będziecie mieli całość szczęśliwie ułożonego programu wieczoru. Chór wykonał między innymi «pieśń ruską» Ławrowskiego, odśpiewaną w części przez członków «Akademicycznej Hromady». Instytucya ta, istniejąca od trzech miesięcy, skupia w sobie akademików-rusinów, znajdujących się przeważnie na wydziale medycznym naszego uniwersytetu. Świeżo wydane sprawozdanie, które przypadkowo wpadło mi w ręce, wykazuje 45 członków zwyczajnych, między nimi prof. Maksymiljana Nowickiego i pięciu członków nadzwyczajnych narodowości polskiej. Obecnie Towarzystwo mieści się w dość wygodnym lokalu przy ulicy Mikołajskiej, posiada dość obfita czytelnię czasopism, bibliotekę, obejmującą przeszło 500 dzieł przeważnie poświęco-



ných rusko-ukraińskiemu piśmiennictwu, oraz archiwum nut, składające się ze 120 pieśni, z których 98 rozpisaną na głosy. W ciągu ubiegłych trzech miesięcy odbyły się 4 odczyty treści naukowej. Stosunki na zewnątrz utrzymywała «Hromada» z ruskimi towarzyszami akademickimi, a sprawozdanie wspomina o memoriale do polskiej czytelnicy akademickiej, na której zaproszenie Hromada wysłała swych przedstawicieli na wieczór Mickiewicza. W tegorocznej wędrowce ruskiej młodzieży do gór kołomyjskich «Hromada» brała żywy udział, a z zebranych na miejscu materiałów etnograficznych i językowych korzysta teraz przy układaniu słownika rusko-ukraińskiej terminologii lekarskiej, mającej służyć do popularnych wykładów dla ludu z dziedziny higieny i wogóle medycyny. Prócz tego Towarzystwo zajęło się opisaniem dziejów życia akademików-rusinów na krakowskim uniwersytecie. Pomiedzy wymienionymi czasopismami, które Hromada otrzymuje bezpłatnie lub po cenie niższej, znajdujemy większość pism polskich. Sprawozdanie składa podziękowanie dobrodziejom Towarzystwa i redakcyom, a w końcu kuratorowi Towarzystwa księdzu rektorowi Spisowi, za jego «szczerą opiekę». Wstęp do sprawozdania, z którego te faktu i cyfry przytoczyliśmy, nie jest wolny od czczych frazesów, jak o «założeniu podwalin dla własnej chaty na obczyźnie», o «pragnieniach dojścia do tego, aby swoi nie byli przeciwni, a obcy z Hromadą się liczyli» i t. p.... Na tutejszej wystawie sztuki pięknych ukazała się nowa fantazyja Pruszkowskiego, osnuta na podaniu ludowem o djable, który zakochał się w suchej wierzbie. Jestto szkic właściwie, w którym znać na każdym kroku znakomitego artystę, całość jednak każe wyrazić ubolewanie, iż artysta marnuje swój talent na pomysły blahe i na szkicowe traktowanie ich wykonania. Zaletą kompozycyi jest jedynie piękny ton kolorytu... W teatrze występy pani Stachowiczowej napelniały salę liczną publicznością. Najlepiej wypadła rola «Leny» w dramacie tegoż nazwiska, uznanym świeżo przez znawców i krytyków warszawskich za najlepszy utwór sceniczny polski, wystawiony w ciągu 5 lat ostatnich (nawiasem mówiąc, wyrok ten wzbudził ogólne podziwienie w sferach literackich naszego miasta). Dziś wystawia teatr «Egmonta» Goethego z muzyką Beethoyena, na przyszłą sobotę zaś zapowiada «Florka», komedye w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.... W szeregu odczytów zapowiedzianych na sezon bieżący, najwięcej obudzają ciekawości odczyt p. Szczepanowskiego, o którym już w zeszłym liście wspominałem, oraz odczyt księdza Maryana Morawskiego p. t. «Zagadka wieży Eiffla». W akademji umiejętności w przyszły poniedziałek odczyta dr. Ulanowski rzecz o «Konfederacyach polskich» w XIV i XV w., oraz dr. Krzyżanowski o «Początku Wołoszczyzny». Średnik.

Poznań, 6 grudnia.

△ [List «Kraju»]. Pora wszelkiego rodzaju wyborów jeszcze się u nas nie skończyła, albowiem wybory ściślejsze do reprezentacji miejskiej odbędą się dopiero 12 b. m. Jedni mówią, że polacy znów pódą ręką w rękę z postępowcami, inni przekładają sojusz z rządowcami. Faktem jest, że obiedwie strony pozadają głosów polskich, ale nie będziemy tu uprzedzali biegu wypadków. Pod pewnym względem sam się takowy wyprzedził, albowiem przed końcem akcji wyborczej odegrał się już dość komiczny epilog tej poważnej sprawy. Sprawdziło się i to, że nic u nas się nie dzieje bez «borby». Otóż wyborcza «borba» odbyła się w łonie naszego miejscowego komitetu, do którego należało pięciu redaktorów. Dwóch z nich wystąpiło z łona komitetu, a jednego z tych mianowicie zamierzano wykluczyć na walnem zebraniu. Tak przynajmniej opiewa orędzie, w pismach tutejszych ogłoszone natychmiast po wystąpieniu obżalowanego. Ogłoszenie to uważają tu dość powszechnie za wielce nietaktowne, a ilustrujące jaskrawo poznańskie stosunki międzydziennikarskie. Być może, że dobrowornie rugowany także się nie odznaczał taktownem postępowaniem, ale w gruncie

rzeczy «grzeszył» głównie odmiennością zapatrywań i stanowiska. Zatem zamierzony ostracyzm wywrze też tylko wpływ zniechęcający na wszystkie spokojniejsze a samodzielne umysły. Tem więcej, że przy tej sposobności kolportuje się zdanie, jakoby członkowie jednego komitetu, rady i t. p., pozbawieni byli *eo ipso* prawa do krytykowania publicznego zapatrywań i działań większości. Do pewnego stopnia jest to słuszne, ale też tylko do pewnego stopnia. Sumienna i uczciwa krytyka nigdy się nie pokusi o apelację do opinii nazewnątrz, póki sobie nie powie ostatecznie: wszelkie działania wewnętrzne jest w danych stosunkach daremne i blahe. W miejsce dobrowolnie wyrugowanego redaktora, komitet przybrał innego, tak że znów zasiada w tymże komitecie czterech redaktorów. Spodziewać się należy, że mimo nagromadzenia bardzo sprzecznych i palnych żywołów, po grzmocie owym nastanie błoga cisza, bo inaczej życie publiczne nasze doznałoby jeszcze większego szwanku. Dziś już niestety nie jest nowiną, że wielu cofa się od udziału w niem dla ciągłych zatargów i podziemnych kno-wań. Jedni «urzędy» i «godności» składają, inni ofiarowanych nie przyjmują. Coś się psuje w grodzie Przemysława snadź prawdziwie nieraz się to już rzekło: o jakże nam zadobrze tu pod obuchem. Wszystko gotowiśmy składać na ołtarzu dobra publicznego, zwłaszcza przez prokurę i kosztem drugich, wyjąwszy, gdy się rzec mamy pychy i nienawiści a zrozumiałości nieuzasadnionej... Doniosłem wam w przeszłym liście o wojnie germanizmu z miejskimi t a b l i c k a m i na rogach ulic, gdzie takowe polskie napisy zawierają. Walka ta rozciąga się i na wsie. I tu tablice urzędowe, na których zapisano nazwy miejscowości, powiat i t. p. uledz mają doszczętej puryfikacji germanizacyjnej, żeby w danym razie podróżny nie naraził się na «omyłki». Ale właśnie w przeciwnym kierunku dość często się zdarza, że mimo całej poprawnej geografji urzędowej, zwłaszcza podczas ćwiczeń wojskowych, maszerujące kolumny dopytać się u tubylców nie mogą o wsie i osady, na których polu stoją... Bardzo smutne znów się odzywają obawy, że komisya kolonizacyjna nowe porobi zdobycze, dzięki wysokim cenom, jakie płacić może. A mawiano o nas, że nie jesteśmy narodem handlowym? Wszystko nie w porę... W parlamencie niemieckim deputacya nasza jeszcze nie zaznaczyła swej obecności. Spodziewano się, że to nastąpi w obradach nad rządowym naciskiem na wybory, ale nie bez słuszności twierdzą, że przedmiot ten nadaje się lepiej do obrad w sejmie pruskim z powodu świeżo odbytych wyborów... Utrzymują, że wszystkie kadry seminarjum duchownego w Poznaniu już zapełnione. Potrzeba tylko rzec ostatnie słowo, żeby się podwoje przybytku tego rozwarły, ale słowo to jeszcze kędyś zamrożone w kompetentnym kalamarzu... Wydziały naszego Towarzystwa przyjaciele nauk, jak na nasze stosunki, okazują dosyć żywotności. W najmłodszym wydziale technicznym traktuje się historya sztuki starożytnej. Lekarski, zajęty nowym wydawnictwem organu swego, którego pierwszy numer ma wyjść już 15 b. m. Redakcyę objął ostatecznie p. dr. Chłapowski. Do miejscowych współpracowników zaliczają się głównie: dr. Wicherkiewicz okulista, dr. Święcicki ginekolog, dr. Zielewicz chirurg, dr. Kochler laryngolog, dr. Jerzykowski, autor licznych wydawnictw popularnych z nauk medycznych, dr. Szuman z Torunia i wielu innych. Wydział archeologiczny zajmuje się pilnie prawie ryczałtem ze wszystkich stron nadchodzącymi nowymi zdobyczami wykopaliskowymi. W powiecie kościańskim mianowicie znaleziono znów okaz nader ciekawej urny z okienkami, drugi w Księztwie naszym. Nasi archeologowie przygotowują wydanie albumu ilustrowanego, w którym się odtworzą sposobem światłodrukowym najważniejsze a bardzo liczne typowe skarby tutejszego muzeum. W «Zapiskach Archeologicznych» wyjść ma katalog zupełny naszej przedhistorycznej skarbnicy. W wydziale przyrodniczym zajmowano się

ostatniemi czasy botaniką rolniczą, mianowicie roślinami pastewnymi, jakie u nas dziko rosną, a które się nadają do gospodarskiej uprawy. Mamy w Księztwie pod tym względem bardzo zasłużonego zbieracza p. Wawrowskiego, który już wydał systematyczny zbiór traw pastewnych, a obecnie zajęty jest takimże zestawieniem innych roślin pastewnych. Dowiedzieliśmy się od niego, że wstrefie naszej rośnie kilka gatunków zaniedbanych dotychczas Lędźwianów (motylkowatych), które użytecznością stanąć mogą w zawody z wszelkimi dotychczas znanymi i używanymi w gospodarstwie zimotrwałymi zieleninami. Nareszcie w wydziale historyczno-literackim, oprócz innych zajmujących wykładów, słyszeliśmy już znaczne ustępy nowo tu znalezionej poematu Wacława Potockiego, sławiącego czyny Sobieskiego. Poemat ten w niczem nie ustępuje «Wojnie Chocimskiej». Fragment poznański obejmuje bez mała 5 arkuszy druku. W tymże rękopisie znajdują się i pomniejsze poezye, mianowicie bardzo tłuste fraszki, jak się zdaje, także pióra Potockiego. Z wdzięcznością przyjęto tu do zbiorów poznańskich bardzo piękną kolekcye bursztynów ostrołęckich, darowaną przez p. Bersona z Warszawy. Stacya meteorologiczna zaopatrzoną została w cały szereg najpoprawniejszych aparatów, ale owoców jej działania nie zaraz jeszcze spodziewać się będzie można. Prywatne usiłowania w tym kierunku spotykają się co krok z nieprzepartymi trudnościami. Jeżeli zważymy jeszcze, że Towarzystwo nabyło świeżo kilka obrazów do galerii, ogłosiło dwa konkursy literackie, ciągle uzupełnia bibliotekę, nietylko przez dary, ale i przez zakupy dość znaczne, to wszystko razem wzięwszy, jak na nasze stosunki przedstawia się dość pomysłny obraz ruchu umysłowego w naszym zapomnianym i tylokrotnie upośledzonym zakątku... «Kuryer Poznański» zbija wywody, z którymi w warszawskim «Słowie» wystąpił korespondent poznański tegoż pisma w interesie t. z. «komitetu centralnego wyborczego». Wywody te, wedle zdania «Kuryera», pełne są nieuzasadnionych niczem iluzji. W Pelplinie, w biskupskiej stolicy dyecezyi chełmińskiej, policya nie pozwoiliła na polskie dramatyczne przedstawienie amatorskie. *Domarat.*

Szlązk pruski, 5 grudnia.

△ [List «Kraju»]. Ktokolwiek obeznany jest z prawem krajowem pruskim (t. z. *Landrecht'em*), oraz z konstytucyą pruską—o ile takowe normują prawa kościoła—łatwo dostrzeże, jak bardzo przepisy zasadnicze konstytucyi wyminięte zostały bądź przez reskrypt ministerjalny i rozporządzenia rejencyjne—bądź przez zmianę §§ 15 i 18 konstytucyi. Ta też dziedziną szkolnictwa jest dzisiaj polem, na którym przyjdzie bezwątpienia do walki między rządem a katolikami, przy czem i kwestya językowa odegra swą rolę. My w pierwszym rzędzie, pisząc z Górnego Szlązka, przedewszystkiem chcemy pomówić o kwestyi językowej. Duchowieństwo tutejsze otrzymało pod koniec r. 1873 t. z. «epistolam encyclicam» papieża Piusa IX, datowaną 21 listopada, w której ustępie trzecim na stronie piątej, po innych zarzutach czynionych Prusom, wymieniony jest i ten, że: «elementa religiosae institutionis materna lingua tradi prohibentur». Co zganił Pius IX, tego ks. biskup Kopp nie będzie śmiał pochwalić, choć milczeć będzie zapewne dalej. Ale czy potrafi on udawać niemego i wobec rozporządzenia nowego rejencyi opolskiej, o którym już donosiłem, skoro ma ono na celu skłonić koniecznie proboszczów do przyspasabiania tych wszystkich dzieci polskich do spowiedzi i komunji po niemiecku, które nauczyciel wiejski uznał za biegłe w niemieckim?... Upaństwowienie zupełne szkół jest celem państwa pruskiego, co—mimo pewnych, formalnie łagodniejszych dziś występow rządu—okazuje się już z tego, że dotąd reskrypt ministra Falka z 18 lutego 1877 r. nie został zniesiony, a nakazuje on: «aby punkty sporne między księżmi a nauczycielami w sprawie nauki religji rozstrzygała władza nadzorcza szkolna».... Dawniej, gdy



szło o zakładanie szkół nowych u nas, «brakło funduszu», teraz znalazły się ogromne, zarówno na nowe szkoły, jak i na pomnażanie posad przy już istniejących, a powodem tej zmiany naglej jest wciągnięcie szkół w sferę środków germanizacyjnych... Jak wiadomo, zaprządnięto się tu nad pomnożeniem t. z. szkół dopełniających, do których uczęszczać winny dzieci miejskie po skończeniu szkółek. Z pomocą funduszy państwowych zaprowadzono takie szkoły już w półroczu zimowym minionem. Teraz otworzone być one mają także dla wiejskich dzieci większej części powiatów po jednej, w powiatach zaś głupczyckim, prądnickim i grodkowskim po dwie, w powiecie zaś rybnickim aż sześć... Wspominałem już tyle razy o przeciętnie bardzo lichych płacy robotników w górnoszlązkich. Jak dalece pod tym względem zaszło, niech za dowód posłuży relacja, która dopiero co zjawiała się w lamach gazet z powiatu głupczyckiego, gdzie ten i ów właściciel dóbr płaci ludzom, ładającym buraki za 11 godzin pracy dziennej — 40 fenigów, z dodatkiem strawy, składającej się 2 razy dziennie z kartofli... Wykaz urzędowy z r. 1887 i 1888, dotyczący stosunku rekrutów, mających wykształcenie szkolne, do analfabetów, opiewa, że liczba ostatnich zmniejszyła się w ciągu lat 5 o połowę, dzięki wzrostowi oświaty szkolnej w prowincjach, w znacznej części przez ludność polską zamieszkałych. Pozwalamy sobie powtórzyć o wzroście jako tako znacniejszym «umiejtności języka niemieckiego» w warstwach ludności polskiej wogóle, a w warstwach ludności górnoszlązkiej w szczególności, aczkolwiek wzmiankowany wykaz powiada, że procent analfabetów górnoszlązkich z 3,76 spadł na 1,94... Ciekawy jest wykaz statystyczny inspektora fabrycznego z Opola, który w r. 1887 odbył lustrację 191 zakładów fabrycznych na G. Szlązku. Zatrudnionych było tam 4,930 robotników nieletnich (3,040 płci męskiej, reszta dziewczyn). W porównaniu z r. 1886 zwiększyła się liczba owej młodzieży o 560 głów... Na Górnym Szlązku zatrudniał wogóle przemysł fabryczny w r. 1887 robotnic 18,326, w r. 1886 robotnic 17,500. Zwiększyła się więc liczba robotnic w przeciągu roku o 826. Świadczy to albo o braku robotników męskich, albo o spekulacji przedsiębiorców, albowiem płaca kobiet i dziewczyn jest daleko mniejszą niż męczyzn... O ile ludność polska na Górnym Szlązku przeważa, dowodzą dane statystyczne szkolne. I tak np. powiat katowicki ma 37 szkół ludowych, do których uczęszcza 20,120 dzieci. Z tych jest 18,375 dzieci katolicko-polskich, 1,242 ewangelicko-niemieckich, a 530 żydowskich... Skargi coraz głośniejsze rozlegają się na niedostateczną ilość wagonów na kolejach górnoszlązkich. Okazuje się ze sprawozdań, że braknie dziennie około 870 wagonów do wywozu węgla i innych produktów górniczego przemysłu... Słychać za rzecz pewną, że rząd zamysła zakupić na G. Szlązku dość wielkie obszary nieużytków, celem zaprowadzenia na nich kultury leśnej. O fundusz poproszony będzie sejm pruski... Pozwalam sobie w końcu poprosić czytelników i czytelniczki «Kraju», aby dobry spełnili uczynek, przesyłając świeżo-zawiazanym kółkom w Raciborzu i w Chorzewie cośkolwiek z literatury polskiej, gdyż na zakupno książek nie mają kółka funduszy żadnych. Jeżeli gdzie potrzeba wołać o więcej światła, to zaiste tutaj. *Resurrectus.*

Wiedeń, 7 listopada.

△ [List «Kraju»]. Mieliśmy, jak corocznie, wieczorek mickiewiczowski, urządzony staraniem tutejszego akademickiego stowarzyszenia «Ognisko», który w pięknej sali Towarzystwa muzycznego zgromadził doborową i liczną polską publiczność przy spółdziale deputacji miejscowych słowiańskich akademickich stowarzyszeń, jakoto: rusińskiej «Siczy», chorwackiego «Zwornimira» czeskiego «Spółku akademickiego», serbskiej «Zorji» i słoweńskiej «Slovenii». Program wieczorku był bardzo urozmaicony. Po pięknym przemówieniu akademika Lipińskiego, prezesa komitetu urządzającego, nastąpiły produkuje muzykalno-wokalne, w któ-

rych naprzemian brali udział: skrzypek p. Tyberg, pianistki panie Więckowska i Paltinger, śpiewacy: Bernard i Gurzalewicz i śpiewaczka pani Vincenti. Na część tę złożyli się polscy kompozytorowie, jak: Moniuszko, Chopin; Lipiński, Moszkowski, i inni. *Terminus.*

Berlin, 7 grudnia.

△ [List «Kraju»]. Przed tygodniem mniej więcej donosił «Dziennik Poznański» w korespondencji z wagrowieckiego powiatu o dokonanej sprzeczności Obiecanowa i zamierzonej Czekanowa i Toniszewa, wsi leżących w pobliżu Wągrówca, w ręce komisji kolonizacyjnej. Właściciel Toniszewa zaprzeczył w kilka dni potem wiadomości powyższej, o ile się do jego osoby i jego wsi odnosiła; reszta doniesienia pozostała niezakwestyonowaną, a więc za prawdziwą uchodzić może. Z właściwą sobie skwapliwością dzienniki niemieckie zapisały szczegóły korespondencji wagrowieckiej, i to prasa niezależna bez komentarzy, półurzędówki zaś poczęści z wyrazem tryumfu. «Köln. Ztg.», zajmująca wśród półurzędówek gadzinowych pierwszorzędne stanowisko, unosi się przy tej sposobności nad zadziwiającymi postępami kolonizacji, nad postępami dzieła, «równie doniosłego pod względem narodowym jak społecznym, na które każdy ekonomista zyczyłiem spogląda okiem». Dziennik koloński zapowiada dalej, iż w roku przyszłym komisja kolonizacyjna sprowadzi do wschodnio-południowej części W. Ks. poznańskiego, a mianowicie w okolice Jarocina, gospodarzy szwabskich, a nadto, że z innych części cesarstwa tyle nagromadziło się zgłoszeń, iż dla podolenia pracy znacznie powiększyć wypadnie skład komisji. «O licznych zgłoszeniach» półurzędówki śpiewały już nieraz i śpiewało także zakomunikowane wam swego czasu sprawozdanie z czynności komisji kolonizacyjnej, ale kwestyę, czy wielu było współzawodników odpowiednich pod względem materialnych i osobistych kwalifikacji, prasa urzędowa regularnie przemilczała, organy zaś niezależnie rozstrzygały ją przecząco. Handel stumiljonowy kwitnie o tyle, że dużo włości nabyła komisja w drodze sprzedaży przymusowej, oraz, że niekiedy z wolnej ręki wykupuje glebę naszą od zaprzańców polskiej narodowości, frymarczących nią bez koniecznej potrzeby; natomiast wcale nie gładko idzie interes rozkolonizowania i nie gładko pójdzie zapewne w przyszłości. Widoki bowiem dla przybywających kolonistów, których znaczny przywóz zapowiada «Köln. Ztg.» na rok przyszły, nie są tak świetne; wynika to ze słów samego dziennika nadreńskiego, «że ludzie bez majątku szczęścia tutaj (t. j. w W. Ks. poznańskim) spodziewać się nie mogą, ale synowie gospodarzy, posiadający kilka tysięcy talarów własnego majątku, a pragnący niezależnego stanowiska, znaleźć mogą dobre, aczkolwiek nie świetne utrzymanie». Kto ma kilka tysięcy talarów, ten zapewne «nie świetnego utrzymania», nawet dla pięknych oczu kanclerza, nie będzie szukał w dzielnicy, okrzyczanej niekorzystnie w całym Niemczech, a w wyjątkowo przykrych dla obu narodowości, dzięki ustawom antypolskim, znajdującej się stosunkach... Stosunki te coraz gorsze! Nawet tabliczki z polską nazwą ulic, ręką prywatną przybite, zawadzają tym, u których nienawiść plemienna najwyższym jest ideałem, zawadza nawet to, że polacy, mówiąc o poznańskiej dzielnicy, zowią ją W. Ks. poznańskim. Oburza się na to korespondent poznański tygodnika «Deutsche Post», poczytując to za dowód, iż «polacy wykluczają się otwarcie z wszelkiej wspólności z prusko-niemieckim państwem i marzą o tych dniach przyszłości, w których lew polski siły swe rozwinąć zdoła. Korespondentowi «Deutsche Post» nie podobna się nawet agitacja wyborcza polaków, «prowadzona przy pomocy środków najostrejszych, jakie sobie wyobrazić można». Sztandaru narodowo-niemieckiego w dzielnicy poznańskiej, zdaniem korespondenta, Niemcy tamtejsi nie rozwinęli; idea narodowo-niemiecka nie wnikła jeszcze w niższe warstwy ludu, a dla tego środki rządowe, pod-

jęte w celach obrony niemieczyny, nie mogą osiągnąć celu. «Wszelkimi sposobami polacy przeciwdziałają usiłowaniom niemieckim, mając — czego niemają Niemcy — doświadczoną, bardzo skuteczną organizację. Znaczna część Niemców drzemie jeszcze ciągle pod względem narodowym, bo chłop niemiecki, nie mając dobrych mniejszych piśmierek niemieckich, czerpie często wiadomości polityczne z polskich dzienników ludowych». W dalszym ciągu zarzuca szanowny autor żydom poznańskim brak poczucia obowiązku i oziębłość. Jeżeli chcą oni być Niemcami, powinni narodowość swą silniej i z większą samowiedzą zaznaczać. Koniec artykułu brzmi tak: «Jesteśmy tu (t. j. w W. Ks. poznańskim) w Niemczech. A gdy słowianin jaki wystąpi mi z świadomością, bogatą w słowa gadania, rasy swojej: niewolno mi się przed nim cofnąć. Precz z międzynarodową wybujałą obojętnością w sprawach i zdarzeniach politycznych! Polskość wtedy dopiero porzuci idee swoje, jako bezowocne, gdy Niemcy potęgą swą używać będą bezwzględnie. W Czechach i Morawji widzimy, do czego fałszywa pobłażliwość prowadzi. Inny byłby rezultat wyborów do sejmu, gdybyśmy z równą, jak nasi przeciwnicy, pracowali rzutkością». *Walter.*

Londyn, 2 grudnia.

△ [List «Kraju»]. Komitet dam opiekuńek tutejszego Towarzystwa literackiego odbył temi dniami posiedzenie nadzwyczajne i otrzymał sprawozdanie swego wiceprezesa, pani A. Gielgudowej, z pracy, jaką tego lata ta niestrudzona rodaczka nasza podjęła około przygotowania w Galicyi wywozu rozmaitych produktów naszego przemysłu do Anglii. Obok serdecznej pomocy niektórych pań i panów, spotkała pani Gielgudowa trudności ogromne, stojące w związku z ogólnym brakiem inicjatywy osobistej, jak — niestety — cechuje nasze społeczeństwo. W Galicyi zostawiła pani Gielgudowa około 1,500 rs., otrzymanych w Anglii na obstalunki różnych wyrobów kobiet galicyjskich. Oddział polski na wystawie glasgowskiej przyniósł także około 340 rs. wystawcom. Materye, szyć srebrzem przez wieśniaczki podolskie, szczególnie mają tu powodzenie. Wspomniałem wam poprzednio, że lady Kensington kupiła była kawał takiej materji i kazała ubrać nim sobie suknię, w której wystąpiła na dworze. Dziś dowiaduję się, że królowa zwróciła uwagę na ową materję i otrzymała od lady Kensington wyjaśnienie pochodzenia tej «polskiej roboty». Księżna Argyle dała niedawno obstalunek na tę samą materję. Atoli nie same tylko wyroby kobiece miała pani Gielgudowa na oku w ciągu swego pobytu w Galicyi. Sądzi ona, że i ceramika nasza i wyroby tokarskie i snycerskie mogą znaleźć obdyt w Anglii — a z pewnością równają się, jeżeli nawet nie przywyższają wyrobów szwajcarskich i niemieckich. Otrzymałszy obietnicę nadesłania do Londynu różnych tego rodzaju przedmiotów, zacna rodaczka postanowiła, za zgodą komitetu, odbyć tu trzynieową wystawę, połączoną ze sprzedażą — na korzyść, oczywiście, wyłączną właścicieli okazów. Wystawa odbędzie się w dniach 17, 18 i 19 grudnia, w salonach reduty Willis'a, położonej w najlepszej części stolicy. Ze względu na przemysł narodowy — a także ze względu na kłopotliwe zachody szanownej inicjatorki — życzymy wystawie jaknajszczęśliwszego rezultatu. Nadmienić bowiem muszę, że pani G. od roku już poświęca się tej szlachetnej pracy, ponosząc sama wszystkie niemal koszty, prowadząc olbrzymią korespondencyę z osobami w kraju i w Anglii, używając swych własnych stosunków socyalnych z ciągłą uwagą na dobro i pożytek przedsiębiorstwa polskiego i przemysłu. Podniosła ona tego roku w Galicyi myśl utworzenia towarzystwa, złożonego z kilkuset osób, placących rocznie po 2 zlr., któreby w ten sposób dało możność swobodniejszego działania na korzyść przemysłu krajowego w Anglii. Niestety — podobno w Galicyi mało kto da reńskiego na cel ogólny, wydając setkę na zbytek osobisty! Komitet,

\*) Twierdzeniu temu przeczą fakty i cyfry, podane w dzisiejszej korespondencji lwowskiej. (Przyp. red.)



złożony z Angielki, słuchał załóg swego wiceprezesa, dziwiąc się niepomiernie, że Anglię i Galicję rozdziela tylko trzy dni podróży — a trzy wieki społecznego postępu!... Między zamkniętymi polakami tutejszymi powstała myśl utworzenia osobnego klubu, czysto społecznego. Nie ulega wątpliwości, że jest tu smutny brak wspólnego ogniska, około którego gromadziłby się znajomi i przyjaciele, rozproszeni po całej olbrzymiej stolicy. Słyszę nieraz z zadziwieniem, że taki a taki rodak, pracujący w biurze, lub właściciel magazynu, majetny i dobrze wykształcony, dopytuje się, czy istnieje gdzieś nad Tamizą klub polski? Chciałby on należeć do niego, spotykać w nim ziomek, przypomnieć sobie mowę ojczystą, przeczytać pisma i dzienniki zdaleka. Dotąd klubu podobnego niema. Towarzystwo literackie, ciało po części angielskie, ma tylko ciasny kącik dla sekretarza. Stowarzyszenie demokratyczne robotników polskich bynajmniej nie wabi do siebie ludzi spokojnych a trzeźwo myślących — a zresztą czuje chroniczną odrazę do ziomek, nieokraszonych sosem demokratycznym.... Kilkunastu przeto rodaków zamierza otworzyć klub własny z ograniczoną liczbą członków, z roczną opłatą pięciu funtów. Jestto kontrybucya znaczna na nasze tu stosunki, lecz znaczne są też koszty lokalu i jakiejś takiej służby. Jest prawdopodobieństwo, że klub zostanie otworzony z początkiem nowego roku... Kraży po dziennikach wiadomość, że «Jankiem Rozpruwaczem» (słynny i tajemniczy morderca kobiet na ulicach Londynu) jest — albo rosyjanin, zbiegły z paryzkiego domu obłąkanych, albo jakiś «żyd polski»... Ksiądz Daniłowski, kapelan zakładu sióstr polskich w bliskości miasta Dover, wyjechał na dwa miesiące do Indyi... Serdeczne dzięki zasylam tym wielce łaskawym czytelnikom moim, którzy mnie zeszłego miesiąca raczyli zaszczylić swą korespondencją! Panu C. L. z zalem donieść muszę, że wysyłanie ztąd biedaków w naszych do Pensylwanji wtedyby tylko możliwym było, gdyby istniały odpowiednie fundusze; tych brak jest zupełny. W stanie Minnesota jest, jak mi wiadomo, potrzeba polskich krawców, siodlarzy i organistów-nauczycieli. *Latarnik.*

Paryż, 30 listopada.

△ [List «Kraju»]. Wieczorek mickiewiczowski odbył się w d. 24 listopada w sali Towarzystwa geograficznego przy bulwarze St-Germain, urządzonej, jak i lat poprzednich, przez stowarzyszenie b. uczniów szkoły polskiej w Paryżu. Wieczorek miał charakter muzykalno-wokalny. W części muzykalnej wzięli udział pp. Forster i Herwegh, odegrawszy utwory Goldmarka, Liszta, Chopina i Zarzyckiego; w części wokalnej wymienimy naprzód pannę Bartkowską, która odśpiewała z wielką poprawnością i swobodą piękną «L'air de Bijoux» z «Fausta», oraz «Viens!» Gotarda. Bardzo miły głos, aczkolwiek o skali niezbyt rozległej, posiada panna Garnier. Panna G. śpiewała arję z «Trawiaty», oraz popularną dawniej we Francji piosnkę Plouviéra «L'âme de la Pologne». Bardzo się podobał pełen humoru i rzewny zarazem duet «Sans tambour ni trompette», odśpiewany przez pannę Garnier wraz z panem G. Piter. Ten ostatni wypowiedział z niepospolitą prostotą i prawdą jedną z «Chansons des Gueux» Richepina. P. Badiali z teatru lirycznego i p. Vaquet odśpiewali przy ogólnych oklaskach kilka aryj operowych. Żywe oklaski zdobył młody deklamator p. Eugenjusz Marnier wypowiedzeniem «Eloquence» Clairville'a i jednej z poezji Mickiewicza w przekładzie francuskim. P. Pluciński (Dutertre z «Odeonu») wygłosił z wielką siłą dramatyczną i zapalem «Tyrteusza» Anczyca. Pod koniec jeden z członków Stowarzyszenia, które wieczorek urządzało, p. F. Trawiński wypowiedział kilka słów w języku francuskim o znaczeniu Mickiewicza jako poety i narodowego wieszczka, przytaczając słowa, wyjęte z «Ody» do Mickiewicza francuskiego poety p. Lucyana Paté: «L'âme de tout un peuple a passé dans ses vers». Sala, ubrana w godła francuskie i ozdobiona popiersiem Mickiewicza, licznie zapelniona była publicznością, która rozchodząc

się rozebrała na pamiątkę portrety Mickiewicza, odbite w zakładzie tutejszym p. S. Krakowa. O wieczorku, który wogóle powiódł się i przyjemne zrobił wrażenie na zebranych, zrobię jednak uwagę, że zamało w nim było Mickiewicza i rzeczy w bliższym z nim pozostających związku. Charakter przeważnie francuski tego zebrania tłumaczy się tem, że urządziło go pokolenie dzieci emigranckich, czujących się polakami, lecz wyrosłych już i urodzonych we Francji, związanych ze społeczeństwem francuskim węzłami rodzinnymi. *Zyema.*

Ameryka, 30 listopada.

△ [List «Kraju»]. Jedną z najważniejszych niewątpliwie spraw naszych kolonij za oceanem jest sprawa szkół polskich, któreby przy pomocy domu i całego naszego amerykańskiego społeczeństwa zachowały przy polskości młode pokolenia, wyrastające tak daleko od kraju. Świeckich szkół polskich niema prawie jeszcze w Ameryce, są jednak polskie szkoły parafjalne, istniejące przy licznych już polskich parafjach i kościołach w Ameryce. Ks. Domagalski oblicza w «Zgodzie», że szkół takich jest już do siedemdziesięciu. Pobiera w nich naukę przeszło 17,000 dzieci polskich. W szkołach parafjalnych polskich uczy obecnie przeszło trzydziestu nauczycieli świeckich, reszta zaś personelu nauczycielskiego składa się z zakonnic. Najliczniejszy kontyngens nauczycielski stanowią siostry felicyanki, mające swój dom macierzysty w Detroit; w Chicago uczą siostry nazaretki, sprowadzone z Rzymu przez oo. zmartwychwstańców; w Milwaukee mają zakład macierzysty siostry de Notre-Dame, przygotowujące nauczycielki do szkół polskich. Projektowane jest założenie polskiego seminarjum nauczycielskiego dla przygotowania nauczycieli dla polskich szkół początkowych. Są także na myśli szkoły średnie i wyższe. W Detroit staraniem ks. Józefa Dąbrowskiego wzniesiono już nawet ze składek okazały budynek na wyższy zakład naukowy polski. Szkoły polskie w Ameryce powstają, jak widzimy, głównie przy parafjach i rozwijają się niezależnie od miejscowych szkół amerykańskich. Analogiczne stosunki widzimy np. we Francji, gdzie obok świeckich szkół rządowych istnieje mnóstwo szkół początkowych, średnich i wyższych... katolickich. Byłoby pożądanem, żeby i Związek pol. pilną zwrócił uwagę na sprawę polskiego szkolnictwa w Ameryce... Polskie kościoły budują się wciąż za oceanem. Świeżo w Mill Creek w Pensylwanji, za staraniem miejscowego Towarzystwa bratniej pomocy pod wezwaniem św. Józefa przystąpiono do budowania kościoła i szkoły polskiej. Przed kilku dniami znowu odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła polskiego i szkoły w Duluth. W uroczystości wzięło udział pięć miejscowych stowarzyszeń polskich. W Grand Rapids Michigan miejscowe Towarzystwo św. Stanisława Kostki zbudowało własną halę polską na zebrania zbiorowemi siłami. W New-Yorku zawiązuje się Towarzystwo gimnastyczne pod nazwą «Orla», na wzór «Sokolów» czeskich. Kilka stowarzyszeń polskich, położonych w południowej stronie miasta Chicago, a mianowicie: Gmina polska, Przem. i Rzem. polskich, Jana III Sobieskiego, J. I. Kraszewskiego i Stefana Batorego urządzają zbiorowemi siłami drugie z kolei przedstawienie amatorskie. Podobne przedstawienie odbyło się w Newarku staraniem «Polonji» miejscowej... W New-Yorku, jak donosi «Ognisko», spodziewany jest Ignacy Domeyk o... W Toledo, w stanie Ohio, jak donosi miejscowe pismo polskie «Gwiazda», dawał koncert p. Antoni Kański. *Kapral.*

### Ziemie słowiańskie.

↓ Praga. [List «Kraju»]. Czterdziestoletnią rocznicę panowania cesarskiego dzienniki czeskie za przykładem innych austriackich powitały artykułami wstępniemi. «Hlas Naroda», wzięwszy za punkt wyjścia nadzieje r. 1848, przede wszystkim charakteryzuje panowanie Franciszka-Józefa jako «wierne dotrzymanie tego, co pozostało z burzliwych lat 1848 i 1849», t. j. wy-

zwolenie ludu rolnego i ustanowienie ciał prawodawczych. Artykuł kończy się nadzieją, że dzieło 40-letniej pracy monarchicznej uwiecznionem zostanie obrzędem koronacji na króla czeskiego... W Bystrym za Nowem Miastem umarł Józef Balcara, założyciel sekty religijnej «Balcaryanów», która urzędowo nazywa się «Wolnym kościołem czeskim». *Nasz.*

↓ Sofja. [List «Kraju»]. Od jakiegoś czasu minister-prezydent Stambulow otrzymuje bezimienną listy z pogrózkami, podpisywane przez tajny rewolucyjny komitet, wzywający go, ażeby złożył władzę, gdyż inaczej zostanie ukarany. Podejrzanie padło na kilka osóbistości z prowincji, które też aresztowano. Korzystając z tego radoślawieści wnieśli w Narodnem Sobranju interpelacyę, Stambulow odparł sztycherco, że narazie opozycja jest mu potrzebna, podobnie jak kapitan okrętu zabiera na okręt niepotrzebne kamienie, lecz gdy zerwie się burza, będzie opozycja wyrzucona, tak jak kapitan wyrzuca niepotrzebny balast kamieni. Nieopisanie krzyki i hałasy przerywały mowę ministra. Około gmachu Sobranja skonsygnowano żandarmeryę, wstęp na galerję był ograniczony. Od trzech lat nie widziano tu podobnej awantury w Sobranju, jaką obecnie wyprawili radoślawieści... Zaledwie się ona skończyła, gdy z niedalekiego od Sofji miasteczka Złaticy doszły głuche wieści o krwawych starciach ludności z żandarmeryą i wojskiem. Dopiero po kilku dniach oczekiwania dowiedzieliśmy się, iż w Złaticy odbył się miting, na którym uchwalono nieufność do gabinetu Stambulowa. Skoro o tym wypadku dowiedziały się sofijskie władze, wysłano wnet do Złaticy szwadron żandarmeryi i szwadron konnicy; miasto zostało dokoła opasane przez wojsko, a podczas tego nastąpiły liczne aresztowania. Komendę nad żandarmeryą objął naczelnik miasta Sofji. Wszystkich aresztowanych przyprowadzono do Sofji; ilość ich nie jest dotychczas znana, gdyż rząd tymczasem trzyma wszystko w tajemnicy. Z tego można wnioskować, że radoślawieści chwycą się ostatecznych środków, aby obalić gabinet Stambulowa... W poprzednim liście zawiadomiłem, że «Prawa ludu» mają przestać wychodzić. Obecnie donoszę, że redakcyja tego dziennika postanowiła wytrwać do końca nawet przy najtrudniejszych warunkach... Kilku emigrantów bułgarskich, skompromitowanych w ostatnich wypadkach politycznych, podało prośby do Narodnego Sobranja, aby zezwoliło na ich powrót. «Swoboda» ostrzegła Sobranję, ażeby tej sprawy nie lekceważyła i dobrze się namyśliła, nim da się tym «zdrajcom ojczyzny» pozwolenie powrotu... Rządowi udało się wyłapać kilku rozbójników. Dwu z nich zabito w Belowie, a głowy ich przywieziono do Sofji; pięciu wkroczyło do Serbji, ażeby tam się ukryć, zostali jednakże wydani przez rząd serbski. Wszyscy wyłapani należeli do osławionej bandy, która w Belowskich górach schwytała dwu austriackich poddanych Bindera i Laendlera; każdy był uzbrojony w karabin Martina i zaopatrzonego w 200 патронов. Miałem sposobność oglądać ich w więzieniu: są to prawie wszyscy macedońscy, należący do stanu włościańskiego lub mieszczańskiego. Przy rewizji odebrano od nich 430 lir tureckich... Przybył do Sofji Raszid-bej jako komisarz turecki. «Swoboda» cieszy się z tego, zapowiadając, iż Turcy wkrótce zatem uznają oficjalnie legalność ks. Ferdynanda. Jednakże trudno jest wierzyć w przepowiednie dziennika urzędowego, gdyż komisarz turecki w Bułgarii nie zajmuje tego stanowiska, co inni konsulowie. Jest on tylko komisarzem dla tureckich dóbr kościelnych w Bułgarii, sprawy których dotychczas jeszcze nie uregulowano... Począwszy od początku następnego miesiąca, będziemy mieli stały teatr w Sofji. W tym celu wzniesiony został tymczasowo w środku miasta mały drewniany budynek. Teatralna trupa (z Filipopola), pod dyrekcją niejakiego Popowa, składająca się z 16 artystów i artystek, ogłasza cały swój repertuar. Mięsi on w połowie utwory oryginalne, w połowie tłumaczenia. Utwory oryginalne nie mają jednakże wielkiej wartości, gdyż zaledwie 3 utwory dramatyczne w języku bułgarskim napisane mogą w rzeczywistości zasługiwać na nazwę dramatu... Wyszedł I-szy tom Chrestomatyi szkolnej (dział prozy); między innymi artykułami napotyamy w nim piękną biografię Mickiewicza, napisaną z zupełnym zrozumieniem rzeczy przez K. Welickzowa; w drugim tomie (dział poezyi) ma być, zdaje się, umieszczony utwór Słowackiego «Ojciec z adumionych» w przekładzie d-ra Kesiakowa, który ukończył prawnicze studia we Lwowie. Jestto przekład nadzwyczaj wierny lecz suchy, tak że czytelnik nie może nabrać wyobrażenia o piękności formy oryginału. Nie można atoli winić za to d-ra Kesiakowa, gdyż nie jest on wcale poetą. *Petko.*

↓ Belgrad. [List «Kraju»]. W kraju całym panuje ogromny zamęt i chaos. Król Milan ma bardzo wielu wrogów i ci rozpuszczają



przeróżne wieści, aby zatrzeć dobre wrażenie, jakie mogła zrobić zapowiedź reformy konstytucyjnej. Nazywają wszystko szwindlem, który król wymyślił dla załatwienia oburzenia, wywołanego rozrodem królewskim. O Garaszanie prawią także niestworzone legendy. Powiadają, że pomiędzy rodem Garaszaninów i Obrenowiczów istnieje starodawna nienawiść, że Milatin Garaszanin przed 10 laty był zawziętym wrogiem Milana i dopiero razu jednego przy nocnym bankiecie obaj nieprzyjaciele się pogodzili. Garaszanina pomawiają o niustanne a tajne porozumienia z Wiedniem. Mówią także, iż cała sprawa reformy konstytucyjnej jest tylko hipokryzją ze strony Milana i postępców i że ci liczą na zamęt i walkę przy wyborach. Istotnie serbowie dają na każdym kroku dowód niesłychanej niedojrzałości politycznej. Zawziętość partji nie pozwala na spełnienie woli królewskiej co do wolności i niezależności wyborów. W takim stanie rzeczy przewagę bierze partja rządowa, która radykalistów i liberałów sadza do kozy za wybryki wyborcze, a na wybryki swoich patrzy przez szpary. Król zniósł z tego powodu pierwsze wybory, ale czy póhowne pójdą dalej i spokojniej — wielkie pytanie? Tymczasem nieprzyjaciele rządu krzyczą wniebogłosy i piszą wściekle korespondenye do gazet zagranicznych. *M—icz.*

↓ **Berno.** [List «Kraju»]. P. Herman Löbl przyjechał do Wiednia i 23 listopada przyszedł do rady państwa. Dr. Fandrik, znany poseł narodowy, przedstawił mu deputatów czeskich z Morawji, poczem p. Löbl miał rozmowę z ministrem Prażakiem. W Morawji czeka go tysiące spraw trudnych do załatwienia. Walka narodowościowa wre z całą zaciętością; roszczenia niemieców są tutaj zachwalane, aniżeli w Chechach. Schullverein niemiecki przeprowadza politykę zaborczą względem dzieci czeskich. Świeżo gazeta «Hlas», wychodząca w Bernie, odmalowała rażąco stosunki w mieście morawskiem Zabrzehu. Lubo miasto jest przeważnie słowiańskie, jednakże jest w niem tylko słabo wegetująca szkoła czeska jednoklasowa, za to szkoła schulvereinu kwitnie. Urzędnikom kolejowym zalecono, aby dzieci swych nie posyłali nigdzie indziej, tylko do szkoły niemieckiej. W mieście znajduje się przedzłania znanego prusaka Brassa, do której nie przyjmują robotników, jeżeli ich dzieci pozostają w szkole czeskiej. Wogóle nacisk germanizacyjny na Szląsk i Morawję północną wywierany jest z większą niż gdzieindziej energją, co wskutek sąsiedztwa tych okolic z cesarstwem niemieckim, może mieć złe skutki dla samego... państwa. Czesi oczekują, na p. Löbla, że jako dobry urzędnik austriacki, od to niebezpieczeństwo baczna zwróci uwagę. *Tudik.*

↓ **Echo rusińskie.** [List «Kraju»]. W łonie rusińskich towarzystw politycznych, specjalnie zaś w łonie «Narodnej Rady» toczą się debaty nad organizacją a keyi wyborczej dla niedalekich wyborów do sejmiku krajowego. Chociaż w myśl uchwały wiecu akcyjnego ta ma wyjść od klubu rusińskich posłów sejmowych, którzy dobierają sobie po trzech członków z każdego towarzystwa politycznego i razem z nimi konstytuują się jako rusiński komitet wyborczy, to przecież «Rada Narodna» zastanawia się nad tem, w jaki sposób mogłaby czynności tego komitetu wspierać. Wydany w tych dniach drugi numer czasopisma politycznego «Prawda» pisze w tej sprawie, że rusiński komitet wyborczy powinien zgrupować się nie jako koalicja jakichkolwiek stronnictw, ale przede wszystkim wystawić program realnych interesów narodowych rusińskich i zaważać rusinów do wybierania posłów w imię tego programu, bez względu na żadne stronnictwa... Młodzież uniwersytecka rusińska urządziła w ubiegłym niedziele koncert w jednym z lwowskich lokalów publicznych. W koncercie tym wzięło też udział kilku polaków. W licznych i gorących przemówieniach podnoszono konieczność wzajemnego poznawania się, jako pierwszego warunku zgodnej pracy, a nadto położono nacisk na to, że zgodne działanie przede wszystkim miejsce mieć może na gruncie realnej pracy około podniesienia i obrony chłopów zarówno polskich jak i rusińskich... Grono młodzieży rusińskiej zebrało wczoraj (d. 5 grudnia) wspólną wieczerzą odjeżdżających do Ameryki dwóch kolegów: ks. A. i p. H. Wyjechali oni w towarzystwie p. Simonowicza, redaktora wychodzącego w Shenandoah (Pensylwanja) czasopisma rusińskiego «Ameryka», który specjalnie ztamtąd przyjeżdżał, by dobrać kilku inteligentnych ludzi dla tamtejszej kolonji rusińskiej. Emigrantów-rusinów w Ameryce jest już ok. 10,000, rozrzuconych mniejszemi lub większemi kupkami po wszystkich prawie Stanach Zjednoczonych. Najwięcej ich pracuje w kopalniach węgla w Shenandoah, w Oliphancie, Jersey-City, w Minnesocie i t. d. W główniejszych centrach mają swe czytelnie, chóry śpiewackie, towarzystwa «Rycerzy pracy», sklepiki («Narodne Torhowle»), zaś w Shenan-

doah i w Oliphancie mają cerkwie, a w pierwszym z tych miast także drukarnię, teatr amatorski i t. d. Ci ludzie, którzy dziś wyruszyli do Ameryki, udają się: jeden na stanowisko garocha w Oliphancie, drugi zaś na dyrektora sklepu i nauczyciela śpiewu w Shenandoah. *Taras.*

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Serbja, Rosya i Persya. Intrygi angielskiego rusofoba. O Suakim, O Abisynję. Niska tresura polityczna zanzibarezyków. Właściwy cel blokady niemiecko-angielskiej].

Pierwsze wybory do wielkiej skupczyny zostały przez króla Milana unieważnione, drugie (właściwie dotąd prawybory, gdyż głosowanie jest dwustopniowe) odbyły się spokojnie — według zapewnienia zwycięzców, drogą gwałtów i bezprawia — według skarg pobitych napredników, dotychczasowej partji rządowej. Gazety rosyjskie zapewniają, że jak tylko radykali ster rządu w swoje ręce uchwycą, wystąpią zaraz w obronie królowej Natalji, gdyż tryumf swój polityczny zawdzięczają zsolidaryzowaniu się z sympatjami kraju dla nieszczęśliwej ofiary niewiernego małżonka. Może tak nie będzie, ale to pewna, iż wyraziciele woli narodu staną w opozycji z monarchą; mogą nawet pounać się do antydynastycznych dążeń. To też podróży serbskiego ministra finansów, Miatowicza, oraz austriackiego posła Hengelmullera z Belgradu do Wiednia nadają charakter doniosłej a tajemniczej misji. Król Milan ma zapytywać Austryę, co ona uczyni w razie jego abdykacyi, czy na regencyę Natalji odpowie wprowadzeniem swoich wojsk do Serbji?

Pomimo takiego zbliżania się wypadków do kapsli wybuchowej na półwyspie Bałkańskim, uwaga sfer publicznych wybiega w tej chwili po za granice Europy i zajęta jest głównie sporem rosyjsko-persko-angielskim. Rosya w kilku wojnach, prowadzonych jeszcze na początku wieku bieżącego, zdobyła sobie w państwie szacha bardzo wielki wpływ i niesłychanie dogodną pozycję. Handel zagraniczny, europejski z krajem bogatym (szczególniej z Persją północną), pozostawał niemal wyłącznie w ręku rosyjan i naturalnie dawał przemysłowi wielkie zyski. Stosunki obu sąsiadujących państw opierały się na licznych traktatach, z których pierwsze nosiły daty 1723 i 1732 roku. Świeżo zaś stosunki te umocowane zostały konwencją 1881 r. Jeden tylko fakt zaszedł, który niezupełnie dałoby się podciągnąć pod kategorię przyjaznych: Rosya zniosła tranzyto przez Kaukaz. Zdawało się, iż to skutków żadnych nie pociągnie, bo rząd perski jest niedoleżny i do żadnej opozycyi ani odwetu sił nie ma. Wprawdzie anglicy oddawna już próbowali osłabić wpływy rosyjskie, ale im się to nie udawało. Z tego powodu nawet w r. 1860 odwołany był z Teheranu Raulison, a czterej jego następcy nie próbowali mierzyć się z wpływami potężnego kolosu północy. Az do Persyi wysłany został biegły, zręczny, znający Wschód, Drummond Wolf. Ten postanowił obalić przez lat sto przeszło utrwalone i okrzeple stosunki polityczne. Jak się ostatecznie skończy jego przedsięwzięcie, przesądzać trudno, ale dotychczas wiele mu się udało. Więc naprzód szach odmówił zatwierdzenia konsula rosyjskiego p. Własowa w Meschedzie (północna Persya), miasta handlowego, gdzie zbierają się tłumy pielgrzymów u grobu świętego Ali-Riza. Za przyczynę odmowy podaną była obawa, iż fanatyczni pielgrzymi mogą zamordować nienawistnych giurów z konsulatu. Tymczasem podobno w Meschedzie od lat wielu istnieją agencye angielskie. Dalej, szach posłowi rosyjskiemu p. Podzio podał tak naciągnięte racye odroczenia budowy traktu handlowego z Meschedu do Aschabadu, że niezyczliwość nie może dalej podlegać wątpliwości. Jednocześnie zaś dozwolony został wolny handel wszystkim państwom europejskim na rzece Karun, co też szkodę przynieść może handlowi sąsiada. Rosyjscy dy-

plomaci w Teheranie stoją tam zbyt mocno stopą i zbyt dobrze znają teren swej działalności, aby nie potrafiliby odeprzeć napaści, «Pall Mall Gazette» np. oświadcza wprost, że Drummond-Wolf o ile zechce działać przeciw Rosyi, nie znajdzie poparcia u rządu angielskiego. Jeżeli naprawdę naraził i zakłócił on dobre stosunki między dwoma państwami — zostanie niewątpliwie odwołany. Zresztą samo wysłanie Drummonda-Wolfa, znanego rusofoba, do Persyi, było — wedle świadectwa londyńskiego dziennika — krokiem niezręcznym.

Prócz Azji, Afryka także niepokoi gabinety, parlamenty i polityków europejskich. Angielskie ministerium musiało znieść bardzo silny atak. Prowadził go wybitny wódz młodo-konserwatystów Randolph Churchill, którego torysi mieli nadzieję zupełnie pozyskać. Osman Digma i derwisze znowu rzucili się na Suakim; jeżeli zawładną tym kluczem całego dolnego Egiptu, mogą wiele kłopotu sprawić Anglii. Suakimu broni generał Grenfell, ale ma szczupłą garstkę tylko żołnierzy. Posiłki wysłane uważają w Anglii za niewystarczające, ztąd dla rządu zarzut lekkomyślności. Minister wojny nie zbija mniemania o niedostateczność wojsk, a tylko tłumaczy, iż tyle żądał sam Grenfell, co wygląda nieco na umywanie rąk.

Również włoski parlament dopomina się porzucenia zdobyczy w Abisynji. P. Crispi tłumaczy i perswaduje, prawdopodobnie jednak będzie musiał ustąpić, bo wojowniczość jego pociąga zwiększenie podatków, a to punkt najdrażliwszy.

W Niemczech rząd — ks. Bismark kłopotu poważnego z opozycją nie ma, ale za to zanzibarczy nie dorosli jeszcze do roztropności posłów pruskich i zmusili oddział wojsk niemieckich do cofnięcia się; zachodziła, a może nawet zachodzi jeszcze obawa, że faktorya zdobytą będzie. Rząd wydał świeżo białą księgę, gdzie pomawia całą sprawę afrykańską, i zali się, iż kompanje handlowe zbyt po niemiecku działały, więc brutalnie, tymczasem siła zbrojna nie odpowiadała śmiałości i pretensjom.

Dnia 3 grudnia opublikowaną została konwencya angielsko-niemiecka w dziennikach urzędowych obu państw. Blokady obejmie całą linję brzegową zanzibarskiego sultanstwa wraz z wyspami Mafin i Lamo, oraz inne drobne wysepki. Celem blokady ma być nietylko tępienie niewolnictwa, ale niedopuszczanie przywozu do Afryki broni. Ten drugi cel jest bardzo na czasie, gdyż właśnie pobici oficerowie niemieccy skarżą się, że dzicy mają za dobrą broń.

L. S.

## Tydzień polityczny.

**Niemcy.** Posłowie socjalno-demokratyczni wnieśli do departamentu projekt zniesienia cel zbrozowych. Księga biała zawiera sprawozdania niemieckiego konsula jeneralnego w Zanzibarze i odezwę księcia kanclerza, która gani postępowanie podczas wywieszania flagi, które było niewłaściwym i szkodliwym, a nie licowało przede wszystkim z zasadą, iż zarząd wybrzeży zachodnio-afrykańskich powinien się odbywać przy zachowaniu zwierzchnictwa sultana. Wogóle kompanja wschodnio-afrykańska, wobec słabego stanowiska zarządu, przy zachowaniu wszystkich narodowych przesądów ludności miejscowej, przez zręczne traktowanie praw sultana i jego namiestników, powinna starać się właśnie tych ostatnich nagiąć do swoich celów.

**Austriya.** Nadzwyczajnie serdeczne telegramy, jakie zamienili między sobą cesarze Austrii i Niemiec, przecięły polemikę gazet. Stosunki na powrót uznane są za doskonałe, półurzędowkom polecono w tym duchu przemawiać.

**Włochy.** Crispi oświadczył w senacie, że stosunki pomiędzy Włochami i Francją są pokojowe i że wojnę z Francją, uważałby Włochy za największe nieszczęście. Biura izby odrzuciły wnioski ministra Maglianiego o zwiększeniu podatków.

**Belgja.** Donoszą o dziesięciu eksplozjach dynamitowych, oprócz wielu podłożonych pożarów. Koleje zagrożone. Ludność zdjęta paniką. Ruch strejkowo-rewolucyjny wzrasta.

**Norwegja.** Do stortingu norweskiego wybrano 51 konserwatystów, 37 liberałów, 22 ministeryalnych i 4 dzikich.

**Bułgarya.** Zgromadzenie narodowe uchwaliło projekt do prawa o reformie armji stałej. Teraźniejszych 12 pułków, złożonych z czterech drużyn, zamieniono na 24 pułki, złożone z trzech drużyn. Siła drużyny (bataljonu) w czasie pokoju ma wynosić



400 ludzi, w czasie wojny 800. Mówią, że powiekszoną zostanie także kawaleria i artyleria.

### KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Cesarz Wilhelm II wyleczył się już z kilku nastodniowej niedyspozycji, spowodowanej przez zaziębienie. W każdym razie lekarze zalecają mu jeszcze wielką ostrożność i unikanie zmęczenia. Choro- ba lewego ucha (dotąd trwa ciągle); głuchota się powiększyła, tak że adjutant cesarza uprzedza odwiedzających, ażeby mówili o ile można głośniej. Doktor Bergman codziennie przemywa ucho cesarza i ma nadzieję, że głuchota wkrótce ustąpi.

> Na wystawie dzienników z artykułami o zgonie cesarza Fryderyka, urządzonej we Frankfurcie nad Menem, pism polskich jest 37.

> O zmarłym niedawno ks. Maksymilianie bawarskim wiedeński „Fremdenblatt” opowiada następującą anegdotę: W roku 1851, w przedziale I-jej klasy pociągu kurierskiego drogi Zachodniej spotkało się dwóch pasażerów: znany bankier frankfurecki Goldschmidt i człowiek podeszłego już wieku, skromnej powierzchowności. — „Pan jedziesz do Wiednia?” — zapytuje ostatni. — „Tak jest, jadę odwiedzić moją córkę, którą wydałem niedawno za bogatego bankiera wiedeńskiego. A pan?” — „Ja również mam córkę zamężną w Wiedniu”. — „A czy dobrze ją pan wydałeś?” — „Wcale nieźle: za cesarza austriackiego.”

## DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

### Z TYGODNIA.

Petersburg, 1 grudnia.

Stwierdzamy na czele dzisiejszej kroniki tygodniowej fakt wielkiego powodzenia w Paryżu 4<sup>o</sup>/o pożyczki rosyjskiej. Zapisy wczwórnasób przewyższyły sumę żadaną. W jednej tylko instytucji finansowej „Crédit Lyonnais” zapisano się na 500,000 obligacyj, w banku zaś „Du pays Bas” na 400,000 obligacyj. Dzienniki „Journal des Débats”, „France”, „Paris”, „Liberté” oświadczają, że powodzenie pożyczki rosyjskiej jest olbrzymie, przyczem dodają: „Obecnie Rosya ma faktyczną możność przeświadczenia się o powadze i pewności przyjaźni francuzkiej”. Gazeta „Gaulois” (reprezentantka przeważnie kół wojskowych) zawiadamia przytem, że w d. 28 listopada (11 grudnia), w trakcie operacji pożyczkowej, na giełdzie paryskiej ujawniło się istnienie całej koalicji zniżkowej, złożonej głównie z kapitalistów niemieckich i w części angielskich. Zawiązało się z tego powodu gwałtowne starcie z kapitalistami francuzkimi, podtrzymującymi nastrój zwykły; zwycięstwo oświadczyło się jednak w końcu za związkiem rosyjsko-francuzkim. Tyle faktu. Znaczenie jego polityczne i doniosłość międzynarodową ocenimy w przyszłym numerze naszego pisma, kiedy znane już będzie wrażenie, jakie wypadek ten — zkad- inąd najzupełniej przewidywany i oczeki- wany — wywarł na świat finansowy i opi- nję publiczną w państwach, należących do potrójnego przymierza środkowo-euro- pejskiego.

Omawiając nasze informacye o przy- szłej działalności banku włościańskiego w Królestwie (patrz № 47 „Kraju” z Ty- godnia), „Głos”, jak zwykle, wystąpił z całym szeregiem sobie właściwych ar- gumentów polemicznych, zasadzających się na wymysłach, wycieczkach osobistych i powtarzaniu oklepanych a płaskich kon- ceptów. Nową chyba, chociaż wyznajemy, bynajmniej niegroźną strzałą jest votum nie- ufności „malców z gimnazjum”, zakomu- nikowane nam za pośrednictwem redak- cyi „Głosu”. Cóż robić, w kołach tych nie szukaliśmy nigdy ani poparcia, ani uznania, ani współpracowników, to też wymysły gimnazystów, jak i arlekinowe wykrzywiania się „Głosu” nie wzruszają nas wcale. Ubolewać tylko wypada, że pismo to, ceniąc przedewszystkiem tak-

tykę wymysłów, tak sownie niemi szafuje, iż ziarno poważnej opozycji z trudno- ścią się tylko daje wśród steku rozma- itych dysgresyj odszukać. Ze względu jed- nak na pierwszorzędną doniosłość spra- wy, podejmujemy się tego zadania, w na- dziei, że zasadnicza polemika przyczyni się do wyjaśnienia poglądów na przyszłą działalność banku włościańskiego. Prze- dewszystkiem więc zarzucać nam się zda- je „Głos” (powiadamy „zdaje się”, po- nieważ ze sposobu argumentowania p. Nie- borskiego można się tylko domyślać po- ważnych zarzutów, a widzi się wyraźnie jedynie nieprzearty pociąg do łajtaniny), że nasze informacye nie zawierają nic nowego, albowiem daleko wcześniej inne pisma zamieściły artykuły, omawiające w tym samym duchu działalność banku, oraz wykazujące ograniczony zakres jego przyszłych operacyj. Spierać się o to nie będziemy. W rzeczy samej artykuły tak- ie ukazały się przed pół rokiem; nawet w „Głosie” w № 26 i 25 pisał o tem p. Popławski, a przynajmniej, pisał wcale dorzecznie i niekoniecznie zgodnie z do- myślnikami p. Nieborskiego. Ta wszakże zachodzi różnica między poglądami lite- ratów, chociażby najślusniejszemi, a zapa- trywaniami się osób, głos w zarządzie banku mających, że pierwsze są tylko rozumowaniem, drugie wskazówką miaro- dajną; jeżeli więc zgadzają się między sobą, może to świadczyć korzystnie o do- myślności pp. publicystów, ale bynajmniej nie odbiera znaczenia autentycznym in- formacyom. Nie rozumiemy więc powo- dów złego humoru „Głosu”, który zby- wa skrzywieniem się ustęp o tem, że za „punkt wyjścia w działalności w banku brana będzie wieś, gromada — jako całość, jako komórka organiczna, o zachowanie której w należyтым stanie i ustroju cho- dzi przedewszystkiem”. Poruszenie tej strony kwestyi w kołach kierowniczych banku włościańskiego, bynajmniej nie do- wodzi nieznamomości stosunków (zdaje się przez „Głos” insynuowanej), przeciwnie bylejakie zbywanie jej wykazuje brak bezpośrednich a samodzielnych spostrze- żeń nad stosunkami ekonomicznymi na- szych włościan, w gronie doktrynerskich obrońców idei ludowej. W rzeczy samej w literaturze naszej kwestya istnienia i rozwoju wsi jako całości ubocznie tylko była poruszona. W rzeczywistości zaś od- bywał się proces rozpadania się naszej gromady chłopskiej na pojedyncze małe solidarne gospodarstwa, i do pewnego stop- nia proces rozdawania się stanu wło- ściańskiego. Składały się na to czynniki rozmaitej natury, którym przeciwdziałać zamierza bank włościański. Jest to więc zadanie wyraźne i określone, chociaż się sformułować w jednym szablonowym ogól- niku nie da. Niech się zaś „Głosowi” nie zdaje, żeby zaokrąglenie działów, zniesienie szachownic i uregulowanie ser- witutów było małym dla włościan na- bytkiem. Fakty wskazują, że po ta- kiej urzędzeniu własności włościańskiej (nb. bez indemnizacji serwitutów), war- tość osad wzrosła wdwójnasób. Samowie- dna wstrzeźliwość banku włościańskie- go względem parcelacyi (czemu zdaje się niedowierzać „Głos”), jest nader zrozu- miałą ze stanowiska interesów włościań- skich. Gdyby „Głos” znał historję par- celacyi u nas, gdyby wiedział jak rzeczy- czywiście lud ziemię nabywa, to zauwa- żyłby, że przedewszystkiem zasoby ludo- we, przeznaczone na kupno ziemi, mocno się wyczerpały, że powtórę, wśród par- celantów zaczął się wytwarzać typ, biorący rozbrat z tradycjami chłopca polskiego, a raczej przypominający Niemca-kolonistę.

Ziemia stała się towarem, parcelacya — spekulacyą, osady rozparcelowane zmie- niały pokilkakrotnie właścicieli. Otóż rzecz bardzo prosta, że bank będzie podtrzy- mywać raczej najnudniejsze wioski, skła- dające się z dziesiątka chat, niż używać swej pomocy na rozbitcie własności więk- szej, z korzyścią jedynie dla spekulan- tów. Takie stanowisko banku rzuca za- razem światło na jego sposób postępo- wania względem włościan bezrolnych. Ideałem tej działalności jest urządzenie, niejako wessanie bezrolnego proletarya- tu przez gromady wiejskie. Bank sta- rać się będzie o urządzenie bezrolnych w tych samych gromadach, przy których dzisiaj się znajdują, nabywając dla nich tyleż gruntu, ile dzisiaj wydzierzawiają bez zakładania gospodarstw i inwentarzy, naktóre nie starczy im kapitału. Dla takiego zaś urządzenia przynajmniej czasowo ko- niecznym jest pole zarobkowania, którego dostarcza bezrolnym własność większa. „Głos” nazywa dowód pożytku istnienia własności większej dla włościan bezrol- nych „wybornym” i dodaje: „ależ ci bez- rolni jeżeli kupią ziemię, będą mieć za- trudnienie we własnym gospodarstwie”. Przedewszystkiem nie chodzi o zatrudnie- nie bezrolnych, lecz o ich utrzymanie i rozwój ekonomiczny. Gdyby cały ob- szar własności większej, obniżając przez to jego produktyjność, rozdzielić między bezrolnych, otrzymalibyśmy drobne warszta- ty rolne, nie mogące zapewnić właścicielom utrzymania i cofające przemysłowy rozwój kraju. Powtórę, stosunek między niską wartością pracy a względnie wysoką zie- mi nie jest u nas bynajmniej sprzyjają- cym dla wytwarzania się nowych, drobnych a samodzielnych jednostek gospodarczych. Dla tego operacya to właśnie mająca na ce- lu, musi się odbywać bardzo powolnie i bar- dzo ostrożnie. Potrzebie, „Głos” zdaje się pomijać to małe słówko „jeżeli”. Otóż w obecnym stanie rzeczy, jeżeli bezrolni kupią całe majątki, podbiwszy natural- nie cenę ziemi, to kupno to stanie się dla nich nieraz nie podstawą urządzenia się samodzielnego, lecz wstępem do zupełnej ruiny. Tyle o informacyach, wyswietlają- cych przyszłą działalność banku. Infor- macye te, jeżeli sobie czytelnik przypomi- na, opatrzyliśmy własnym komentarzem, przeciwko któremu również polemizuje „Głos” na swój sposób, ujawniając nie tyle miłości dla ludu, ile dość zabawnej przez swą zaciekłość nienawiści dla naszego pisma. Poglądu naszego na nierządką moż- liwość praktycznej harmonji między inte- resami obu rodzajów własności nie cofa- my i postaramy się go uzasadnić rzeczo- wo i bezstronnie na innym miejscu i w innych okolicznościach. Ludzimy się nawet nadzieją, że uzasadnienie to trafi do prze- konania „Głosu”, w czym nas utwierdza fakt, że p. Nieborski, jak tylko przestał „Krajowi” wymyślać, a zatem pozbył się swojej „idée fixe”, natychmiast to samo co i my powtórzył. My powiadamy: „har- monja interesów da się osiągnąć w prak- tyce”, a p. Nieborski woli: „praktyczne uregulowanie w danej chwili interesów”. Niech więc będzie „uregulowanie”.

Na ostatniem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów drogi żel. nadwiślańskiej uchwalono podziękowanie dla zarządu. Wiemy dobrze, co trzymać należy wogóle o tych zdawkowych dziękczynieniach pa- nom dyrektorom składanych, ostatnie jed- nak musiało szczególnie odbić się jako gorzka ironja i złośliwy sarkazm w uszach wszystkich oficyalistów rzeczonoj kolei. System, jakim się posługuje nowa administra- cya w traktowaniu podwładnych swoich, wywołał słusne oburzenie opinji publicz-



nej, naraził niektórych członków zarządu na przykre docinki prasy humorystycznej obok karzących artykułów prasy poważnej. Wszystko to jednak odbijało się jak groch o ścianę, pozostało bez żadnego wpływu na zmianę kierunku, a system wyzysku stosowanym jest w dalszym ciągu z całą bezwzględnością. Pominiemy kwestyę usunięcia z samej dyrekcji paru zasłużonych i zdolnych pracowników, służących od samego początku budowy drogi, ale oszczędności na budżecie i tak już silnie obciążonym praktykują się ciągle, wyzysk zaś dotkliwie czuć się daje najmniej uposażonym. W miarę opróżnienia jakiejś posady przez śmierć lub wyjście ze służby urzędnika, natychmiast uszczupla się etat, na jakim tenże pozostawał i nowy urzędnik już mniejsze pobiera wynagrodzenie. Ta groszowa oszczędność niesłychanie demoralizuje grono urzędnicze. Nadzieja na poprawienie swego bytu jest najsilniejszym bodźcem do gorliwej pracy. Bez niej o gorliwości mowy być nie może. Następuje ogólne zniechęcenie, maszyna cała psuć się zaczyna. W ten sposób kwestya materialnego bytu urzędników wiąże się z interesem samej instytucji i jej zwierzchnich kierowników. Zapewne, siedząc samemu w wygodnym fotelu, za suto zastawionym stołem, łatwo jest nakazywać zmniejszenie liczby potraw w obiadach ludzi, pracujących rzeczywiście i ciężko, łatwo jest drwić sobie z oburzenia opinii publicznej. Wątpimy wszakże, czy *à la longue* polityka taka będzie korzystną dla samych jej twórców. W sprawach kolejowych byle drobnostka, byle opuszczenie wywołać może straty nieobliczone. Demoralizowanie urzędników powiększa tu niebezpieczeństwo, a w danym wypadku oburzona opinia nie na dole, lecz na górze szukać będzie rzeczywistych winowajców.

Umarł Kazimierz Grocholski, długoletni prezes Koła polskiego w Wiedniu. Był on jak Podkomorzy z «Pana Tadeusza» — ostatni. Niema już na widowni naszego życia publicznego przedstawicieli kontuszowej przeszłości. A i ten ostatni był pogrobowcem, na świat przyszedł o tyle lat zapóźno, ile go oddzielało od Podkomorzego. Okazały, jako typ prawdziwie nawet piękny, szlachetny i prawy, obdarzony niepospolitym charakterem i umysłem, musiał wywierać i wywierał wpływ naprzód na najbliższe swe otoczenie, potem na sejmy, w których od r. 1861 nieustannie zasiadał, na kolegów-ministrów w r. 1871 i nareszcie na Koło polskie. Ale nie był to już człowiek z tego świata, nie rozumiał nowych warunków i nowych potrzeb. Nie pojmował niejako, jak wyraźną i głęboką miedzą wypadki i reformy odcięły przeszłość od przyszłości; to był jeszcze szlachcic z przed uwłaszczenia, gardzący tytułami, orderami, urzędami, ale czuł i dbał o stanowe swe prawa i stanowisko. Jako widoma głowa polskiej reprezentacji w Austrii, wyglądał wspaniale, do rządu już się nie nadał. Nawet partya konserwatywna, rządząca w Galicyi, Szujski i Tarnowski, zbyt daleko byli przed nim na przedzie. Jego jednak myśl i jego pokolenie miało w nim godnego przedstawiciela. A to już zasługa niemała, tytuł do żalu i wspomnień zaszczytnych.

Polemika pism rosyjskich w sprawie generał-gubernatorstwa trwa w dalszym ciągu, nie dostarczając zresztą żadnego prawie materiału faktycznego i przeobrażając się w zwykłe gazeciarskie wymysły. Brać udziału w takiej utarczce najmniejszej nie mamy ochoty. Dopominamy się tylko od stron wojujących, aby nas nie

plątały do sporu za pomocą podsuwania nam rzeczy, o których nie pisaliśmy. Projekt wprowadzenia ziemstwa do kraju południowo-zachodniego postawiony został przez «Swiet» i «Kijewskie Słowo»; my o nim nie wspominaliśmy zupełnie. Gdy więc na przyszłość «Now. Wrem.» lub «Grażdanin» zechcą sobie pohulać trochę na koszt «polskiego jezuityzmu», niech się wpieryw poinformują u kogoś, co po polsku czytać umie. W sprawie generał-gubernatorstwa pisaliśmy tylko raz jeden, rozbierając całkiem obiektywnie argumenty «Kijewlanina». Wchodzić *in meritum* sprawy nie uważaliśmy ani za możebne, ani za potrzebne, tembardziej, że, o ile słyszeliśmy, kwestya obsadzenia generał-gubernatorstwa kijowskiego rozstrzygnięta została w sensie twierdzącym.

## WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

### Zmiany w służbie rządowej.

**W min. wojny.** Mianowani: dowódca 1-ej brygady i 2-ej dywizji gwardyi pieszej, zarazem dowódca pułku grenadierów gwardyi, generał major orszaku J. C. M. *Lubowidzki* — naczelnikiem 1-ej brygady wojsk miejscowych, z awansowaniem na generał-lejtnanta, wniesieniem do listy rzeczzonego pułku i zaliczeniem do gwardyi pieszej; zaliczony do piechoty armji generał-lejtnant *Dąbrowski* — naczelnikiem 27-ej dywizji piechoty.

**W min. sprawiedl.** Mianowani: p. o. sędz. sled. pow. duchowsz. gub. smoleń. *Kuzeniew* — sędz. pok. m. Szczuczyna w g. łomżyń.; p. o. sędz. sled. 5-o rew. pow. berdycz. gub. kijow. *Antonowski* — dodat. sędz. pok. w okr. kobryń.-prużań. i kand. do posad przy sądz. okr. petersbur. *Pilenko* — p. o. sędz. sled. 2-go rew. pow. lepels. gub. witebs.; zostający w zapasie armji porucznik *Iwanow* — honor. sęd. pok. pow. borys. g. mińsk.; kandydat praw *Gulla*, dym. major *Giryń* — sędziami gminnymi, pierwszy w okręgu 1-m pow. kielec., ostatni w okr. 1-m pow. włoszczow. gub. kielec. U w o l n i e n i a w ł. żądanie od obowiązków: p. o. sędz. sled. 2-o rew. pow. wileńsk. *Lessig* — z powodu otrzymania nominacji na sekret. izby sądow. wileńsk. i służby rew. sędz. pok. okr. kowień. gub. wołyń. *Dobrowolski* i radca sądu guber. w Irkucku — *Kamiński*.

**W min. skarbu.** Awansowany zarządzający izbą skarb. w Radomiu rad. st. *Janowicz* — na rzecz. rad. stanu.

**W min. komunikacji.** Zatwierdzone: inżynier-radca stanu *Siemieniczukow* — w charakterze drugiego zastępcy zarządzającego drogami żelaznymi połudn.-zachodn.

**W min. dóbr państwa.** Mianowani: młodszy rewiz. leśny w gub. wołyńskiej rad. kol. *Purlewski* — pomocnikiem zarządzającego dobrami państwa w gub. radomsk., kielec., lubelsk. i siedlec.; komis. do spraw włośc. pow. sandomiers. rad. stanu *Głuszkow* — zarządzającym przemysłem rybnym w części wschodniej kraju zakaukaskiego. U w o l n i e n i a od służby na własne żądanie: zarządzający dobrami państwa w gub. radomsk., kielec., lubelsk. i siedlec. rad. stanu *Ladow*.

**W kontroli państwa.** Mianowani: zarządzający izbą kontroli w Riazani radca stanu *Szczęsnowicz* i starszy rewiz. takiejże izby w prowincyi dońskiej *Bardzki* — zarządzającymi izbami kontroli — pierwszy w Kursku, ostatni w Samarze. U w o l n i e n i a od obowiązków: zarządzający izbą kontr. w Samarze rzecz. rad. st. *Michalewski* — z powodu otrzymania nominacji na głównego kontrolera eksploatacyi d. z. samarsko-ufimskiej.

## PRZEGLĄD PRASY.

**0-komisyi żydowskiej hr. Pahlena** z powodu jej zwinięcia tak się odbywa «Nowoje Wremia»:

«Czy prace komisyi przyniosły jakie owoce, o tem prawdopodobnie czasem się dowiemy. Obecnie trudno cobądź powiedzieć nietylko o rezultatach działalności komisyi, ale nawet o samym kierunku tej działalności. Pogłoski co do tego krążyły najrozmaitsze, czasem nawet trwożliwe, a w gruncie rzeczy nikt nic nie wiedział, gdyż przez cały czas swego istnienia komisyja okrywała się tajemnicą kancelaryjną, przynajmniej przed nieskromną ciekawością rosyjskiej publiczności».

W każdym razie — kończy «Now. Wr.», zwinięcie komisyi tej należy do spraw niemałej wagi: przynajmniej o jedno nieporozumienie mniej.

Co porabia Cankow? Wódz tak zwanej partyi opozycyjnej w Bułgarii bawi obecnie w Petersburgu, w sytuacji takiej — jak się wyraża «Niediel» — która doskonale maluje sytuację całego stronnictwa. Jeden z reporterów «Niedeli» odwiedził właśnie Cankowa w jego mieszkaniu i w relacji swej, między innymi, przytacza następujące słowa Cankowa, z rozmowy jaka się zawiązała na temat mniej lub więcej odpowiedniego postępowania Rosyi w Bułgarii:

«Czy nie sądzisz pan (mówił wódz opozycji), że Rosya działała w Bułgarii zanadto liberalnie? Co do mnie, pewny tego jestem: rząd rosyjski działał aż nadto liberalnie, aż nadto! Zbyt nie zaufał, uważał za zbliżające dla siebie śledzić intrygi w kraju, śledzić walkę partyj. Na każdą skargę Battenberga Rosya bez żadnej sprzeczki zmieniła swoich agentów. Tymczasem austriacy postępowali sobie inaczej: nie mieli oni wstrętu do drobnej polityki».

W tej chwili weszła panna służąca i poprosiła o stolik do kart. U Cankowa bowiem byli podówczas goście, złożeni przeważnie z wojskowych bułgarskich, o których reporter wyraża się w sposób następujący:

«Oficerowie wyglądają zdrowo, rzeźko; rozmawiając z nimi, nabiera się przekonania, że prędzej czy później nazwiska ich zabłysną w gazetach, jako nazwiska ministrów, dowódców partyj, konspiratorów i t. p. Większość ich należy oczywiście do partyi Cankowistów czyli «rosyjskiej», lubo wyrażenie to ostatnie należy pojmować bardzo warunkowo. Partya jest rosyjską jedynie dla tego (o ile mogłem stworzyć sobie pojęcie o niej), że cele swe pragnie ona z pomocą Rosyi osiągnąć, — a cele, te z interesami rosyjskimi niewiele mają wspólnego. Doszedłszy do władzy partya ta będzie bronić zasady «*Błgraja za siebie*» z taką samą energją, jak i stambulowcy, chociaż, być może w innych, bardziej szlachetnych widokach. Zresztą, w każdym razie partya ta, oczekująca usług ze strony Rosyi, skłonna jest do pewnych ustępstw, a w każdym razie jestto jedyna partya, na której oprzeć się może nasza dyplomacya».

## WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× **Ubezpieczenia.** Obrady zjazdu przedstawicieli towarzystw ubezpieczeń od ognia przeciągną się jeszcze cały tydzień. Winniśmy z najlepszego źródła sprostować podaną przez dzienniki rosyjskie informację, jakoby na zjeździe miała być roztrząsaną kwestya znieślenia reasekuracyi w towarzystwach zagranicznych. W rzeczy samej odpowiedni projekt był zakomunikowany zjazdowi ze strony Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, ale jako absolutnie niemożliwy do wykonania, oraz zdradzający niedostateczne oznajomienie się autora ze stanem i rozwojem operacyi ubezpieczeniowych, nie był nawet przedmiotem szczegółowej dyskusyi.

× **Zgromadzenie akcyonaryuszów drogi żelaznej nadwiślańskiej** odbyło się dnia 29 z. m. pod przewodnictwem inż. Żukowskiego. Zatwierdzono budżet na rok 1889, wykazujący 3,816 tys. rub. spodziewanych dochodów, a 2,765 tys. wydatków. Wydatki w ciągu lat pięciu zmniejszyły się w następującej proporcji: w r. 1885 — 3,184 tys., w r. 1886 3,100 tys., w r. 1887 — 2,978 tys., w r. 1888 — 2,869 tys. Jestto więc wymowna ilustracya systemu oszczędnościowego. W kwestyi uorganizowania kasy emerytalnej powzięto uchwałę, obowiązującą zarząd do utworzenia kasy wedle wzoru Towarzystwa dróg południowo-zachodnich. Szczegóły będą opracowane w Warszawie i cały projekt ma być wniesiony na posiedzenie wiosenne w roku 1889. Wreszcie uchwalono podziękowanie dla rządu. Liczba akcyonaryuszów obecnych nie dochodziła 20.

× **Nowy minister.** Na miejsce zmarłego adm. Szestakowa mianowany został zarządzającym ministerstwem marynarki szef głów. sztabu morskogo wice-admirał *Czychaczow*. Miejsce szefa sztabu objął po nim prezes morsk. komitetu technicz. jent. adm. wice-adm. *Kremer*.

× **Odczyty.** Dnia 28 z. m. w sali muzeum pedagogicznego (w t. z. «Soloman Gorodkie») prof. Kariejew miał odczyt o «Przyczynach upadku Polski», w obec licznie zgromadzonej (przeważnie polskiej) publiczności. O rzeczonym odczycie zamieścimy w najbliższym N-rze «Kraju» obszernie sprawozdanie, jak również o odczytach inż. Henryka Merczynga i inż. Jaczewskiego.

× **Aresztowanie bankruta.** Gubernator kijowski zawiadomił naczelnika m. Petersburga jen. Gressera o aresztowaniu w Kijowie kupca zbożowego Owsiannikowa, o którego czteromilionowym bankructwie i ucieczce z Petersburga wspominaliśmy przed paru tygodniami.



× **Maximum wieku sędziów.** Rada państwa d. 19 listopada rozpatrywała przedstawienie ministra sprawiedliwości o ustanowieniu najwyższego wieku dla urzędników sądowych. Jakkolwiek decyzji ostatecznej nie wyrzeczono, ale w zasadzie przyjęto, ażeby prezes sądu miał najwyżej 65 lat, towarzysząc zaś jego, członek izby sądowej i sądu okręgowego, oraz sędzia śledczy — najwyżej 62 lata.

× **Koncert** na rzecz katolickiego Towarzystwa dobroczynności odbędzie się dnia 15 grudnia w sali Tow. kred. miejskiego. Dotychczas udział swój w koncercie przyobiecali: artystka opery włoskiej pani Scalchi, oraz artyści tejże opery pp. Ottoviani i Padilla; akompaniować będzie p. Dłuski. O udział innych artystów, w tej liczbie p. Wierzbilowicza czynione są obecnie starania. Bilety w cenie od 1 do 10 rub. będą do nabycia w składzie nut Bittnera i księgarni Br. Rymowicz. O dalszych szczegółach nie omieszkamy donieść w N-rze następnym.

× **Zniesienie kary prasowej.** Minister spraw wewnętrznych zezwolił na dalsze wydawanie hebrajskiej gazety «Hacofir», która rozkazem ministerjalnym z d. 13 września r. b. została zawieszona na cztery miesiące.

## KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Dowód uwielbienia** nader wymowny otrzymał w tych dniach autor «Tej trzeciej». W liście z Kijowa nadesłano pod jego adresem piętnaście tysięcy rubli z dołączeniem kartki opiewającej: *Henrykowi Sienkiewiczowi — Michał Wołodyjowski za Zbaraż i Czestochowę.* Zagranicą podobny sposób wyrażania holdu dla ludzi talentu lub głośnych zasług używanych jest dość często. W oczekiwaniu bliższych wyjaśnień Sienkiewicz, jak donosi «Słowo», złożył powyższą sumę w Towarzystwie kredytowym ziemskim.

+ **Język rosyjski** na dr. ż. warsz.-wiedeńsk. i warsz.-bydgoskiej, ma być wkrótce, jak donosi «Warsz. Dniwn.», wprowadzony jako obowiązujący tak w stosunkach służbowych, jakoteż i w manipulacji biurowej. Wszyscy oficjaliści kolejowi będą obowiązani wydawać rozkazy i dawać wyjaśnienia w języku państwowym.

+ **Klub literatów.** «Warsz. Dniwn.» donosi, iż literaci i publicyści warszawscy wystąpili z podaniem do władzy o założenie własnego klubu.

+ **Kronika miejska.** [List «Kraju»]. Warszawa nie na żarty zajęła się sportem, a obecnie nawet święci narodziny specjalnego organu p. t. «Sport», pod redakcją młodego publicysty i sportmena br. Romiszewskiego. Nadszedł bowiem czas, w którym spostrzegliśmy, że wążujemy, że brak nam sędziów kształtów, całej poezji zdrowia, siły i hartu, że wreszcie sport ma dla nas... znaczenie społeczne. Więc, zakasawszy rękawy, zgrupowaliśmy się nad Wisłą i utworzyliśmy Towarzystwo wioślarskie, sprowadziliśmy sobie rumaki stalowe i utworzyliśmy klub cyklistów, a obecnie marzymy o stowarzyszeniu myśliwych i... «plechurów»... Przedewszystkiem należy zaznaczyć fakt, iż sportmeni rozmnażają się w salonach warszawskich i nabruku warszawskim, jak pod niebem Albjonu, ze zdumiewającą szybkością i siłą. Na czele ich stoi taki sportmen, jak Ludwik hr. Krasinski, a grupują się wokół niego tacy, jak Ludwik Grabowski, August hr. Potocki, Leopold Kronenberg, Władysław Myszyrowicz, Kazimierz Makomski (wszyscy — «koniarze»). Wkrainie skuligow, wioślarzy etc. panują: Józef Krasinski, dr. Teofil Belke, adw. Coqueli, pp. E. Maleszewski, Miłobędzki, Brokowski, wreszcie znakomity sternik p. Zygmunt Grabowski, — dwukolowych zaś rumaków dosiadają najdzielniej pp. dr. Neugebauer, L. Hilkner, Nipanicz, Skorniakow, Kierniszewscy, a także i prezes, p. Edward Chrapowicki. Zastęp to znaczny znakomitości na polu sportowym, tembardziej, że liczne koło myśliwych ukrywa się dotąd w cieniu, w braku stowarzyszenia. A jest między nimi jeden mistrz, Aleksander hr. Berg, który, wraz z Ksawerym hr. Branickim, pułkownikiem Małychinem (wybornym strzelcem), Janem Sztolzmanem, Aleksandrem Szwedem, Karolem i Ludwikiem Temlerami, J. Biesiekierskim i wieloma innymi, tworzy doskonały oddział odważnych bohaterów wypraw po lasach i kniejach. Sport u nas, jak sport wszędzie, gromadzi w pierwszych szeregach arystokrację i plutokrację, ale w tych następnych posiada i zwykłych smiertelników, którzy pragną być zdrowi, pragną żyć jaknadłużej i... podobają się kobietom... Ztąd wnosić można, że organ, poświęcony sprawom sportowym ma rację bytu, że może sobie wytworzyć obszerne koło czytelników, gdy będzie odbiciem ruchu i życia sportowego. Jeszcze w r. 1877 ukazał się tygodnik p. t. «Goniec teatralny», oddany specjalnie teatrowi i sprawom sportowym. Ale tygodnikowi temu nie sędzono było żyć długo, chociaż przeznaczony on był dla tych, którzy pragną żyć długo... chociaż wycho-

dził na ozdobnym papierze, z rycinami w tekście, z portretami znakomitości ze świata naukowego, literackiego i artystycznego, chociaż pomieszczał pełne werwy i dowcipu feljtony tygodniowe «Pylki», pisane przez samego redaktora, Tadeusza Czaplowskiego, a do stałych współpracowników zaliczał Maryana Gawalewicza, Stanisława Grudzińskiego, Stanisława Rzętkowskiego i Józefa Naimskiego, jako wydawcę i kierownika działu sportowego. Niezbadane są przyczyny niepowodzeń dziennikarskich... Jak się powiedzie «Sportowi», przewidzieć trudno. Pierwszy numer ukazał się w szacie wytwornej, przyniósł liczne notatki specjalne, piękne ilustracje, dział literacki i artystyczno-sprawozdawczy, rozprawki o modach, uwagi o «wykwintnych stolach» i zbyteczne już chyba doniesienia o ślubach i zaręczynach, o podróżach i stanie zdrowia sportmenów tudzież ich rodzin... R. W.

+ **Z teatru i sztuki.** [List «Kraju»]. W ostatnich paru tygodniach mieliśmy sporo nowych sztuk na scenie teatru Rozmaitości. Więc najprzód mamy do zanotowania komedię jednoaktową hr. Koziebrodzkiego p. t. «Reprezentant domu Miller i Spółki». Temat, polegający na *qui pro quo*, nieco zużyty, ale obrobiony wdzięcznie, a trafnie schwycone typy galicyjskie i udatny dobór wykonawców, zapewnia tej komedycji powodzenie na czas dłuższy. Dalej wznowiono niegramatyczną komedię Sardou «Nasi najserdeczniejsi». Między artystami prym oczywiście trzymał Żółkowski w roli Maurata, a wtórował mu dzielnie Rapacki jako Caussare. Nareszcie nowa komedia Józefa Blizńskiego p. t. «Ciotka na wydaniu», ma zalety najlepszych prac tego, kto wie czy nie pierwszego z naszych obecnie żyjących komedyopisarzy. Typy wyborne i nawskroś swojskie. Widać, że brane z życia, a nie kopowane z komedij francuzkich. Sztuka graną była dobrze. W teatrze Małym mieliśmy znów pełną życia i ruchu krotkowił debiutanta na polu literatury scenicznej p. J. Lozińskiego p. t. «Jestem literatem». Koncertów w ostatnich czasach moc wielka: koncert Arnoldson śpiewaczki, p. d'Albert'a fortepianisty, koncert studencki, koncert Teresiny Tua, dalej w Tow. muzycznym wieczór, na którym występował fortepianista Friedheim, pani Friedheim, śpiewała panna Grimmering i grała p. Tua między innymi fantazyę Wieniawskiego, ulubienica warszawskiej publiczności, dalej mieliśmy poranek na kasę artystów i wreszcie koncert Jana Galla, młodego wirtuoza, co sławi kobiety i miłość. Wystawa szkiców w ożywiła salonik artystyczny na Nowym-Swiecie. Obok obrazów i szkiców widzimy tu wyroby z gliny, malowidła na porcelanie. Wybitnych rzeczy niema tu co szukać, ale miłych dość się znajdzie. Zostaje w pamięci szereg portretów kredkowych różnych znanych artystów i literatów, wykonany przez Maleszewskiego. Pomysłem wyróżniają się akwarele J. Kruszeńskiego, ilustrujące sceny ze sprawy oświęcimskiej i zatytułowane «Emigracja do Ameryki». Na wystawie Tow. zachęty sztuk pięknych posucha na nowości. Najwybitniejszym nowym obrazem jest Woj. Gersona «Wygnanie pomorzań w XI wieku». Skierka.

## LISTY Z PROWINCYI.

Z nad Wisły, gub. lubelskiej.

□ [List «Kraju»]. Wzmaga się u nas emigracja żydów z miasteczek na wieś. Np. we wsi Gołab nad Wisłą, przed 10 laty nie zamieszkiwała ani jedna rodzina żydowska, przed 5 laty już tam było ich 5, obecnie zaś 19, wyraźnie dziewiętnaście rodzin żydowskich, nie mających żadnego określonego zajęcia, a jednakże zmuszonych żyć z tak zwanego drobnego handlu, z faktorstwa i t. p. Faktorzy ci lubią się osiedlać po wsiach, które wzamian serwitutów dostają na własność las, zwłaszcza jeżeli takowy może być przedmiotem handlu. Naówczas osiedlenie prowadzi do zamożniejszych swych współwyznawców i zaczyna się wyrąb lasu na wielką skalę. Po wyeksploatowaniu miejscowości wziętej w opiekę, kupcy znikają, faktorzy zaś pozostają się na gruncie. Świeży tego przykład mamy w tutejszej okolicy na jednym z majątków, położonych przy ujściu rzeki Wieprza. Za ledwie właściciel po kilkuletnich ciężkich staraniach doprowadził do skutku zamianę serwitutów na własność, już setki sztuk drzewa, oszczędzanego od lat wielu a odstąpionego właścicielowi za serwituty, padły pod ciosami siekier. Z tego względu pożądaną byłaby opieka nad lasami właścian naszych. *Ol.*

Kalisz, 28 listopada.

□ [List «Kraju»]. W końcu b. m. po kilkogodzinnym chorobie zakończył życie prezydent m. Kalisza Franciszek Przepelski. Pozostawał na tym urzędzie przeszło lat 20, mimo zmian tylolicznych. Była to jedna z najwybitniejszych postaci w dziejach naszego miasta i na długo pozostanie w pamięci jego mieszkańców. Zmarły łączył w sobie wielki takt i umiejętność w postępowaniu, niezwykle zdolności, wytrwałość i zamiłowanie w pracy. To też zyskał sobie wysokie zaufanie u władzy, szacunek i uznanie ogólne. Miasto ma mu wiele do zawdzięczenia. Kilkotygodniowa publiczność z różnych wyznań i stanów odprowadziła zwłoki zmarłego na cmentarz. Przewodali wychowawcy zakładów naukowych, pensjonarze instytucyj dobroczynnych, straż ognio-wa. Na trumnie, za którą oprócz rodziny, urzędników wszystkich dykasteryj, postępowali delegaci różnych korporacyj, złożono wieńce: od zgromadzenia kupców, towarzystwa kredytowego miejskiego, towarzystwa muzycznego, prywatnej szkoły realnej i inne. *bin.*

Wilno, 24 listopada.

□ [List «Kraju»]. Niejednokrotnie słyszałem od przybyszów zdania, że Wilno zupełnie «zżydziało», zwłaszcza w sferach handlowych i rzemieślniczych. Otóż tak nie jest, trzeba tylko dobrze naszego mieszczaństwa poszukać, ponieważ wynosi się on gromadnie na przedmieścia, które też skutkiem tego wznoszą się i zabudowują się. Np. ulica św.-Jerska, prowadząca na Łukiszki, prawie w oczach naszych wzrosła, a sklepy na niej bez wyjątku są chrześcijańskie. Już to chrześcijanie biorą się u nas coraz liczniej do handlu, jeżeli zaś dotychczas nie mogą jeszcze dorównać żydom, to jedynie z powodu braku kapitałów i wynikającej ztąd niemożności prowadzenia handlu hurtowego, a taki tylko teraz się oplaca. Sądzę jednak, że możnaby było choć w części izraelowi dorównać, gdyby pp. właściciele sklepów zechcieli działać solidarnie i hurtownie wypisywać towary. Uderzającym np. jest fakt, że miejscowi aptekarze, zamiast sprowadzać wspólnie materiały apteczne, wolą brać takowe z hurtowego sklepu żydowskiego. Dzieje się podobnie pono nie tylko w dziedzinie farmaceutycznej, a z takim systemem konkurencyjnym handel chrześcijański nigdy nie zdoła się samodzielnie uorganizować. Tymczasem w samowiedzy naszej publiczności, która czuje się wyzyskiwaną na każdym kroku, wyrobił się oddawna grunt dla solidarnego prowadzenia handlu chrześcijańskiego na wielką skalę. Z licznych przykładów wyzysku pozwolę sobie przytoczyć jeden: Pewien żydek urządził sobie niezłą spekulację na dziełach Sienkiewicza; posiada on kilka egzemplarzy trylogji i za złożeniem zastawów pożyczka chętnym, biorąc za przecytanie od 1 rs. do 1 rs. 50 kop.; książki rozchwytyją. Jestto dla pp. wydawców wskazówką dla urzędzenia taniej edycji, któraby się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy rozeszła. Lubimy czytać, ale nabywać możemy tylko tanie dzieła. Dla tego też tanie wydawnictwo Mickiewicza idzie doskonale. Z początku pewien antykwaryusz brał za 4 tomy 10 złp., ale teraz cena ogólna 1 rs. *Letuwi-sław.*

Wilno, 12 listopada.

□ [List «Kraju»]. Na szpaltach «Kraju» w swoim czasie podawaliśmy wiadomość o bezinteresownej pracy, podjętej przez pp. Aleksandra Straussa i St. Jamonta nad urządzeniem tak zwanego pobernardyńskiego ogrodu. Pierwotnie wyznaczona z kasy miejskiej suma 4,000 rs. okazała się niewystarczającą dla doprowadzenia do skutku naszkicowanego li tylko w głównych zarysach rozplanowania pobernardyńskiego ogrodu i kierownicy robót przekroczyli o 1,435 rs. uchwalony przez radę miejską kredyt. Wobec tej «niemiłej» niespodzianki i ze względu na to, że podobny wypadek miał miejsce przed kilku laty, gdy urządzano staraniem p. Jamonta skwer katedralny, rada miejska, składając swoje podziękowanie pp. Al. Straussowi i Jamontowi za podjęte przez nich trudy, jednakże zmuszoną była przez usta niektórych swych członków wypowiedzieć niezbyt smaczne słowa prawdy. Poczem rada miejska wyznaczyła na pokrycie deficytu 1,435 rs. i na dokonanie niektórych jesiennych robót w pobernardyńskim ogrodzie 980 rs. Nie na tem jednakże koniec wydatkom, jakie pochłonę pobernardyński ogród i niejedyn tysiączek rubli wyskoczy z kasy miejskiej. Co prawda, koszt poniesiony na ów ogród opłaci się w prędkim czasie kasie miejskiej przez wydzierżawienie kiosków z wodą sełcerską owocami i kwiatami, gimnastyki dla dzieci, śliz-



gawki. Wszystko to według obrachunku zarządu miejskiego może przynosić miastu roczny dochód w ilości 1,800, co stanowi niemal 20% od kapitału, użytego na urządzenie ogrodu. Szkoda tylko, że w pobornardyńskim ogrodzie, uczęszczanym przeważnie przez dzieciarnię i uczącą się młodzież, zarząd miejski zezwolił tutejszemu piwowarowi p. Lipskiemu za lichą stosunkowo opłatą urządzać pawilon do wyprzedazy piwa. N.

Oszmiański pow. g. kowieńskiej.

□ [List «Kraju»]. O ile przypominamy sobie, pierwsze to echo w «Kraju» z naszego zakątka oszmiańskiego, nie wyróżniające się jednak z ogólnego chóru trzymany w minorowym tonie «Listów z prowincyi», odzwierciedlających życie, które przygodny współbiedniak autora feljetonu w N-rze 42 «Kraju» nazwał «szarem, jednostajnym i uciążliwym». Jest racya w tej ocenie życia prowincyi, o ile ono w prasie się odbija. Fakty szerszego znaczenia nie mogą dać echa, bo tłumia się w nieprzebytej mgłę egipskiej, z po za której najczęściej wyskoczy przeraźliwy odgłos jakiejś «delicyi parafjalnej». Ztąd znowu życie prowincyi łatwo się przedstawia nieprzerwanym szeregiem gwałtów i rozbojów, pożarów, kradzieży i innej kryminalistyki. Nic nie winien korespondent, jeśli z ogólnego zła wybiera najgorsze, bo przecież w «Kraju» nie dajecie każdemu z nich do rozporządzenia wołowej skóry. A więc o naszych delicyach. Dzierżawca i oficyalista — dwa główne składniki naszego życia społecznego. Biedzą się jedni i drudzy, zlorzeczają losowi, a jednakże dzierżawcy marzą tylko o dzierżawie, oficyalista — tylko o posiadaniu. Bankrutując całe życie, na posesyi utrzymać się jednak jakoś można. Nic się nie zarobi, ale się przeżyło z familją, czegoś się dohodowało — i chwala Bogu. Słyszemy prawdę, że ten, a ów «doposesorował się» (zwrot lokalny) do bogactwa świętych tureckich, że temu względny dziedzic za niewypłacalność raty zaarrestował rogaciznę i nierogaciznę, temu znowu spalili gumno z krestencyą, owemu konie skradziono, owemu nakoniec w «zatargu agrarnym» i życie wydarto. Słyszemy to wszystko i jednogłośnie zeznajemy, że w obecnych czasach iść na dzierżawę — przedź głowę ogolić; jednakże na każdą mniej więcej ludzką dzierżawę staje dziesiątki ubiegających się, z lekkiem sercem przyjmujących wszelkie warunki kontraktów, na jakie się zdobyć potrafi wyrafinowana przezorność właścicieli. Jakoś to tam będzie — i kwita. Byłe ludzkie dziedzic — nie potrzebuje anonsować posesyi. Znajdą go ludzie uczciwi, pracowici, godzący się z tem, co nie od woli dziedzica zależy, i z prawdziwą, nieudaną wdzięcznością okrzyczą go dobrodziejem, łaskawcą, bo też dał im możność przeżycia z rodziną bez przycepek, bez kar pieniężnych i t. p. środków ucieszenia. Wakujących dzierżaw obecnie w naszych stronach prawie niema, w sąsiednich zaś nowogródzkim i lidzkim powiatach setki najlepszych dzierżaw zostaje w ręku żydów. Ci zwykle więcej płacą, a obywatelowi, jakkolwiek zazwyczaj wielkiemu zwolennikowi poglądów «Roli», chodzi przede wszystkim o setkę rubli wyższego dochodu. Przestrzegani o następstwach żydowskiego gospodarstwa, ściskają ramionami: po nas niech sobie i trawa nie rośnie. Z żydem współzawodniczyć niepodobna. Trudniej jeszcze złożyły się u nas warunki bytu oficyalistów przy absenteeizmie dziedziców. Nieuniknione czasami oszczędności etatowe wyrzucają na łaskę losu ludzi i zdolnych i pracowitych, nie mówiąc już o takich warunkach służbowych, od których, jak od zarazy morowej, ucieka każdy, zapominając o tem, co go czeka z rodziną. Czytają oni prawdę w gazetach obok zapotrzebowania «dwóch osłów» i uprzejmego zaproszenia «nie kaszłaj», że tu lub ówdzie «potrzebny jest» «rządca lub ekonom» i t. d. «Dla czegoś więc panie Janie, nie mając posady, nie dowiedział się? A może...» — «A pan, czyś już dostał miejsce?» — «Gdzież tam, ale bo to widzi pan... słowem, jak śpiewają Niemcy: *Hänsele, gingst du voran*». — Jasiu, idź naprzód: masz długie buty... Długich to też naprawdę butów potrzeba, aby pomyślnie przebrnąć po tych bagnach i trzęsawiskach, które się

nazywają u nas «służbą ekonomiczną». Spotkać tam można wymagania, które zaledwie potworna wyobraźnia wymyśleć potrafi. Tu oficyalista nie ma prawa żenić się, abonować gazety, wypisywać książek, otrzymywać prywatnej korespondencji; tam znowu sumienną wysłużoną pensyą trzeba po rublu wyżebrać na buty, bo pensya nigdy nie wy daje się w miarę zasługi, a li tylko z łaski. Ówdzie brnie w nadmiernej pracy, słyszy się ustawiczne i głośnie podejrzenia o kradzież, nie mówiąc o codziennem maltretowaniu, wdzieraniu się w szczegóły domowego życia, wymaganiu płaszczenia się i całego systemu wstretnego, oburzającego upodlenia. Szkoda długich butów. Nie inaczej zapewne dzieje się i gdzieindziej; wszędzie znajdują się obywatele i pracodawcy, przed którymi każdy ze czcią głowę uchyli, a żyją sami i drugim żyć pozwalają. Są i tacy, którzy na cudzej krzywdzie i łzach fundują swą wielkość, naigrawiając się z biedy. U nas tylko chyba więcej niż gdzieindziej czuć się daje zle strony służby prywatnej. Wkrótce rozpocznie się u nas kadencya sędów przysięgłych, w czasie której będzie rozpatrywana skandaliczna sprawa, jakby tu powiedzieć, o «dwumężtwo». Sprawa przedstawia się zagadkowo, albowiem o współdziałal świadomy pomawiają w niej pewnego księdza, krewnego oskarżonej. W tejże kadencyi sądu ma się rozbić sprawa o zabicie dzierżawcy Skawińskiego (z klucza Geranony) przez włościanina w sporze o pastwisko. *Lu—ski*.

Szawle, gub. kowieńskiej.

□ [List «Kraju»]. Straszny pożar zniszczył niedawno lepszą połowę miasteczka Popielany. Pomimo energicznej działalności aż trzech ochotniczych towarzystw straży ogniowej, zawezwanych drogą telegraficzną, a przybyłych koleją żelazną z okolicznych miasteczek, — do 50 ciu domów spłonęło gdyż silny wicher niweczył usiłowania ratujących. Spłonęły też i znaczne zapasy zboża oraz siemienia lnianego. Ucierpieli wyłącznie żydzi, a zatem w znacznej części towarzystwa asekuracyjne. Szawelski zarząd miejski urządził zabawę w tutejszym cyrku miejskim na korzyść pogorzalców. *Zmogus*.

Mińsk litewski, 22 listopada.

□ [List «Kraju»]. D. 1 listopada zmarła prawie w zapomnieniu niegdys znana z wdzięków i weselości marszałkowa Leokadya Sianożętska z domu Osztorpówna, córka głośnego Leona Osztorpa, długoletniego marszałka guberni mińskiej. To, co opowiada Bobrowicz o Osztorpach w herbarzu Niesieckiego (t. X, str. 327—328), jest bajką, wymyśloną przez domorosłych heroldyków dla próżności za pieniądze... Tego nazwiska szlachty i nieszlachty w kraju naszym nie było. Dziad pomienionego marszałka pozostał tu jako ranny żołnierz wojsk szwedzkich Karola XII, ożenił się następnie z polką i miał syna Franciszka, który dosłużył się rangi pułkownika w wojsku polskim i zdobył fortunę u Ogińskich; syn zaś jego jedyny, Leon, wzbogacony, zostawszy marszałkiem, zasłynął zbytkiem i uciskiem ludu. Przykład ten był zgubnym dla obywatelstwa, to też znany satyryk Ignacy Legatowicz napisał taki dosadny dwuwiersz na śmierć marszałka w r. 1851: «Zgon marszałka Osztorpa zrobi zmianę znaczną, Panowie pić przestaną, a chłopci jeść zaczną...» Ze śmiercią Leokady S. wygasł ród Osztorpów nawet po kądzieli. Sianożętska sprzedała majątek wielki za nic prawie pułkownikowi H., a przed zgonem prosiła, aby ją pochowano w grobach familijnych w cerkwi w Dukorze, co też spełniono. *A. Jelski*.

Nowogródzki pow. gub. mińskiej.

□ [List «Kraju»]. Po dwóch tygodniach najwyborniejszej sanny, którą mieliśmy w końcu października, w nocy d. 12 listopada szalał wszędzie *h u r a g a n* i była burza z błyskawicą. Piórun uderzył w wiosce Litewce w strzechę włościańską i spalił 7 chat i gumno. Wicher szalał najsiłniej kolo północy, w lasach spowodował znaczne straty. W majątku Snowiu obalił budynek, gdzie stało bydło opasowe, zabijając 6 sztuk i kalcząc 14. Nie wspominam o niezliczonych strzechach poniszczonych, połamanych drzewach owocowych i zniszczeniach w parkach. *M. H.*

Mohylowski pow. g. mohylowska

□ [List «Kraju»]. W nocy z 12 na 13 listopada dał u nas straszliwy huragan. Na przestrze-

ni 50 wiorst straty są nieobliczone. Wielkie przestwienie lasu zniszczone, po folwarkach, wioskach jakoteż i miasteczkach mnóstwo zabudowań bez dachów. Wicher wstrząsał mocnymi i nowymi budynkami jak trzcina. Obok smutnych i groźnych obrazów było wiele zajęć komicznych, np. we wsi sąsiedniej pewien włościanin, chcąc przymocować powrozem do ściany dach własnej chaty, miotanej przez wicher, wlaź na dach, wraz z którym został nagle rzucony na piec chaty sąsiedniej, z której prawie jednocześnie zerwał dach z sufitem. Na piecu przebudzeni hałasem małżonkowie nie mogli odgadnąć co się stało i po co sąsiad obok nich się znajduje. W pierwszych chwilach małżonek, mówiąc w nawiasie, pono niekoniecznie wiernej żony, porwał za siekiere i dopiero widok gwiazd i chłód opamiętał wiejskiego Otella. *A. S.*

Żytomierz, 22 listopada.

□ [List «Kraju»]. Dnia 13 b. m. licznie zebrani przedstawiciele sądownictwa żegnali na składkowej wieczery sekretarza prokuratora przy żytomierskim sądzie okręgowym, Iwana Romanowicza *W y s z y Ń s k i e g o*, świeżo mianowanego na sędziego pokoju w okręgu zasławsko-ostrowskim z miejscem pobytu w Hrycowie. *I. R. Wyżynskij*, porzednio adwokat przysięgły, w ciągu 8-letniego swojego pobytu w Żytomierzu pozyskał ogólny szacunek i poważanie pomiędzy żytomierskiem towarzystwem z powodu swojego nadzwyczaj prawnego charakteru i rzadkiej bezstronności. *B. Markor*.

Włodzimierz gub. wołyńskiej.

□ [List «Kraju»]. Powszechną trwożę budzi tu *b a n d a w i ó c z e g ó w*, tułająca się po drogach i lasach. Mają to być zbiegli aresztanci w liczbie przeszło 30. Jednego z bandy złapano we wsi Żelucku, nazywa się Jan Kostinkiewicz i jest znanym recydywistą. Zastrzelił się we wsi Łuczy uradnik powiatu rówieńskiego, Sadowski, prawdopodobnie z obawy sądu za zabicie aresztanta. Weszłym miesiącu umarł nagle na ulicy 60-letni starzec *K—i*; kilka lat jeszcze temu pan *K.* miał majątek w powiecie starokonstantynowskim i uchodził za człowieka zamożnego. Do nędzy doprowadził go nałóg pijaństwa. *L. S.*

Ostróg gub. wołyńskiej.

□ [List «Kraju»]. Istniejąca tutaj *k a s a z a l i c z k o w o - w k l a d o w a*, założona przed 2-ma laty staraniem ś. p. Mikołaja Cz., profesora matematyki miejscowego progimnazjum, coraz pomyślniej się rozwija, a to dzięki działalności i energii zarządu, zwłaszcza kasyera, miejscowego aptekarza p. Stanisława K., ponownie wybranego na ten urząd. Ustawa jednakże posiada wiele wad, które w niedalekiej przyszłości będą usunięte... Z życia towarzyskiego mamy godny zanotowania fakt. Od samego początku istnienia swego, tutejszy klub był siedliskiem gry w karty, nawet dość hazardowej. Była to jedyna rozrywka płci brzydkiej, płec zaś nadobna z tego powodu skazana była na nudy. Wybrany w tym roku na przewodniczącego p. Z., uwzględniając skargi naszych pań, wynajął przyległy ogród, w którym dwa razy na tydzień grywała orkiestra wojskowa do późna, poczem, jeżeli na chęciach nie zbywa, odbywają się tańce. *W. Z.*

Uszycki pow. gub. podolskiej.

□ [List «Kraju»]. Jako ilustrację smutnego objawu obniżenia się poziomu moralności wśród naszego ludu należy zanotować następujące wypadki: kmięć wsi Kosikowice w kłótni z teściową i żoną zabił obie kobiety siekiere; kmięć wsi *Liska* powiesił się z powodu straty 500 rs., pożyczonych bez rewersu i świadków zięciowi, włościaninowi wsi Pobujnej. Kancelista miejskiego zarządu Starej-Uszycy dnia 29 października w nocy, wśród nieludnego, ledwie 150 domów liczącego miasteczka, zginął bez śladu i tylko po ścissem poszukiwaniu w ciągu 5 dni odnaleziono go uduszonego i ze związanymi nogami pod lodem rzeki Uszycy. Winnych w tej zbrodni nie wykryto. *K. S.*

Kijów, 26 listopada.

□ [List «Kraju»]. W świecie «tonów» niezawsze zupełna panuje harmonja, dowodem tego kijowski świątek muzyczny, podzielony na dwa obozy. Miejscowa *s z k o ł a m u z y k a l n a*, którejby z urzędu wypadało prym trzymać w kołach muzycznych, urządzając rozmaite mniejsze lub większe «uczty» artystyczne, ani chce słyszeć o uprawianiu muzyki innej nad «narodową», ignorując najzupełniej «pospolite» gusty miejscowej publiczności, przekładającej muzykę klasyczną. Taki stan rzeczy wywołał rozdwojenie wpośród tutejszych sił muzycznych; szczupłe więc grono lepszych przedstawicieli, niezależnych od dyrekcji kijowskiej szkoły muzycznej, podjęło sztandar buntu, zamiarem



urządzenia na własne ryzyko całego szeregu koncertów, poświęconych wykonaniu utworów Hajdna, Bacha, Mozarta, Beethovena, Szumana, Szuberta i t. p. Koncerty te będą się odbywać w niewielkiej salce kijowskiego Towarzystwa dramatycznego; udział w nich wezmą pp. Sicard, Lysienko, Piatyhorowicz, Szadek i Serbulow. A tymczasem sezon koncertowy rozpoczął się już na dobre, szybko następują po sobie wieczory symfoniczne i koncerty przyjezdnych artystów; z ostatnich zasługują na wzmiankę koncerty sympatycznych artystek pań Kolanowskiej i Lurie przy współudziale muzykalnych sił miejscowych. Oba teatry: opera i opereta wciąż jeszcze świecą pustkami. By zaradzić biedzie, grożącej bankructwem, antreprenier opery zaprosił na 22 gościnnych występów niedawnego ulubieńca miejscowej publiczności barytona Tartakowa; w teatrze zaś operetkowym ma być wystawioną wkrótce nowa opereta, zatytułowana «Kobieta-student», kompozytorem której jest jeden z miejscowych artystów polak p. Zareba... Przypadające w ubiegłym tygodniu rocznice wprowadzenia reformy sądowej i założenia instytutu inżynierów komunikacji, obchodzone były przez miejscowe koła sędziów i inżynierów wspaniałymi ucztami, podczas których wypowiedziano wiele mów i mówek toastowych, a jeszcze więcej daleko spełniono toastów... Kijowski stan kupiecki, pragnąc uwiecznić aktem dobroczynności wielką pamiątkę cudownego wybrania Osób Najwyższych, na ogólnem zebraniu swych członków postanowił nałożyć podatek w przeciągu lat 12 na kupców i gildyi po 25, a drugiej po 5 rs. rocznie i z funduszów w ten sposób zgromadzonych urządzić przy gimnazjum żeńskim (na Padole) pięć stypendyów imienia Najjaśniejszego Pana i 5 innych Najjaśniejszej Pani; powtóre, dla mającej wkrótce powstać w Kijowie szkoły handlowej kupcy postanowili wyprosić Najwyższego zezwolenia mianowania jej szkołą imienia Najjaśniejszego Cesarzewicza. W sali przyszłej szkoły handlowej ma być postawiony obraz, przedstawiający patronów Najjaśniejszych Państwa i Ich Rodziny i Proroka Osyasza; przed obrazem będzie płonął nieustannie lampa. *Mik. Trzaska.*

#### Zwinogródka, gub. kijowskiej.

□ [List «Kraju»]. W połowie listopada mieliśmy burzliwe posiedzenie w radzie miejskiej z powodu wyboru jednego z członków zarządu. Radni żydzi i podzielili się na dwie partie, z czego skorzystali chrześcijanie, przeprowadzając swego kandydata, ku wielkiemu lamentowi żydów, którzy w zarządzie miejskim stracili swego przedstawiciela nie tylko na bieżące czterolecie, lecz zapewne i na dalszą przyszłość. Żyd w zarządzie miasta jest to zło, które z zasady wykorzeniać potrzeba. Zwykle to człowiek niepiśmienny wcale, lub bardzo mało, nie mogący niczem innym być pożytecznym jak tylko podpisywaniem papierów lub trzymaniem kasy miejskiej razem z t. zw. koszykową (*korobocznyj sbor*), którą prowadzi się handel na wielką skalę. Żyd w zarządzie wnosi sobą pierwiastek demoralizujący, intryguje, przekupuje mieszczan chrześcijan, spaja ich w razie potrzeby, i jest najczęściej faktorem gospodarza miasta, jeżeli ten daje się opłacać i potrzebuje dorady przez brak charakteru, lub dla jakichbądź osobistych widoków... Archeologja coraz więcej zakrzęta umysły w naszym powiecie. Po wielkich sukcesach archeologicznych przeszłorocznych, tego lata archeolog-dyletant, właściciel znanego archeologicznego zbioru w Kijowie p. Chojnowski, rozkopał podobno kilka kurhanów w zachodniej części powiatu, we wschodniej zaś, w dobrach swych pani Abaza i księżna Urusowa rozkopali w Szpole parę kurhanów. Powiadają, że zdobycze były ciekawe w przedmiotach złotych greckiego wyrobu, składających się z bransolety, pierścieni i wyrobów z kości. Czy jednak z podobnych badań wyciągnie korzyść archeologja przedhistoryczna i czy badania ściśle zostaną opisane, a zdobyte wykopiska użytkowane w celach nauki, wątpić należy... Bicz wiejski—silna błonica w latach ostatnich znacznie u nas mniej grasuje. Teraz jednak znowu od czasu do czasu pojawiają się jej pojedyncze wypadki, rzadkie wprawdzie, lecz tem niemniej złośliwe, a obok tego wkroczyła ospa z całym przerażającym obrazem swego zniszczenia. Żydzi bardziej rozumiejący ochronne znaczenie szczepienia wakcyn, mniej podlegają zarazie, niżeli włościanie. Wiele wsi stało się pastwą tej strasznej choroby, przyczyniającej się do znacznej śmiertelności wpo-

śród ludu, a w jednym z dworów szlacheckich, w miasteczku R., zaslabo naraz aż 10 osób dorosłych i dzieci, wśród których padła ofiarą po kilkunastodniowej chorobie sama gospodyni domu, zdrowa dotąd i silna czterdziesto-kilkoletnia kobieta, co wywołało wielki popłoch i przerażenie pośród całej okolicy. *J. Itgowski.*

#### Humani, gub. kijowskiej.

□ [List «Kraju»]. Panowie delegowani od zarządu miasta, którzy, jak donosiliśmy, udawali się do Petersburga z petycją o skierowanie kolei humańskiej wprost na Humani, a nie podług nowego projektu o 25 wiorst od tegoż, powrócili z niczem. W ministerstwie komunikacji odpowiedziano, że tam nie o nowym projekcie nie wiedzą, a jeżeli takowy będzie przedstawiony, to decyzja nastąpi stosownie do rzeczywistej potrzeby. Ostatecznie więc nic niewiadomo. Ubiegła kadencja sądu kryminalnego przy udziale przysięgłych odznaczała się niepamiętną ilością spraw o zabójstwo; na 32 spraw w 9 figurowały zabójstwa, a wszystkie spełnione w najokropniejszych warunkach. Było 3 sprawy o męzobójstwo, dokonane przez żony (włóścianki), przy udziale krewnych i kochanków. Jedno ojceobójstwo i zabójstwo w domu publicznym. Wogóle w ostatnich czasach wśród naszego ludu wzrosła liczba zbrodni zabójstwa. Udział inteligencji w składzie panów przysięgłych był w ostatniej sesji nadzwyczaj nieliczny. Zauważyliśmy już niejednokrotnie, że o ile w początkach, przy wprowadzeniu nowych sądów, nasz ogół ziemiański brał z całą ochotą i gotowością udział czynny w kadencjach kryminalnych w charakterze przysięgłych, o tyle z biegiem czasu zainteresowanie się osłabło i dziś większość stara się wszelkimi sposobami uwalniać od pełnienia rzeczonych obowiązków. Tymczasem należałoby właśnie ze strony ogółu inteligentnego przyjmować do serca ten obowiązek, gdyż jestto jedna z najszczytniejszych prerogatyw, która nam dostała się w chwili obecnej. Wiele dobrego mogą działać światli, poważani i znający stosunki miejscowe przedstawiciele w składzie sądu przysięgłych. Do tego jeszcze nadmienić wypada, że traktowanie pp. przysięgłych na sądzie ze strony składu sędziów koronnych odznacza się u nas zawsze wielką względnością, delikatnością i uwagą. W głośnej sprawie d-ra Hackelewicza, oskarżanego o nieumiejętną operację cesarskiego cięcia od niewinniającego wyroku sądu okręgowego (sprawa decydowała się bez udziału przysięgłych), prokurator apelował do izby sądowej, gdzie też powtórnie cała sprawa rozpatrywać się wkrótce będzie. *Lechita.*

#### Wielkie Łuki, gub. pszkowskiej.

□ [List «Kraju»]. Dnia 4 listopada zmarł w Wielkich Łukach Aleksander Hercyk. Wielka prawość, nieposzlakowany charakter, uczynność zmarłego zjednały mu wielu przyjaciół, którzy tłumnie 7 b. m. odprowadzili go na cmentarz. Całe życie swoje (um. mając lat 65), s. p. Aleksander był wzorem cnót obywatelskich i strata jego dla miejscowych współrodaków jest niepowetowaną. Ostatniem dziełem zmarłego był nader czynny udział w budowie kościółka w Wielkich Łukach, o czem kilkakrotnie w «Kraju» głos zabierał. Znający bliżej stosunki miejscowe przyznać muszą, że gdyby nie pracowitość, energia i inicjatywa zmarłego, tutejsi katolicy nie cieszyliby się już widokiem w znacznej części skończonej świątyni. Cześć pamięci tego zacnego człowieka, pamięci, na której najmniejsza plama nie leży. *Szep.*

#### Moskwa, 11 listopada.

□ [List «Kraju»]. Ze sprawozdania, czytanego w końcu przeszłego miesiąca na sesji ziemstwa powiatu moskiewskiego, okazuje się, że oświata ludowa przy samorządzie ziemskim pomyślnie się rozwija, w przeszłym bowiem roku w pow. moskiewskim funkcjonowało 96 szkół, w tej liczbie ziemskich 63. Z ogólnej liczby 6,845 uczących się dzieci—na ziemskie szkoły przypada 3,440 chłopców i 1,365 dziewcząt. Ziemstwo na oświatę ludową wydało w przeszłym roku szkolnym 71,911 rs., tak że średnie utrzymanie jednej szkoły wynosiło 1,141 rs., a jeden uczeń kosztował 17 rs. rocznie; podczas gdy ziemianstwo pracuje nad szerzeniem ludowej oświaty, municypalność tutejszego grodu zajęta jest kwestyą święcenią niedziel i przez subiektów handlowych. Ojcowie miasta i ojcowie miejscowej prasy rozdzielili się na dwa obozy i walcą wre na całej linii. Francuzcy, polscy i niemieccy kupcy oddawna *proprio motu* zamy-

kają swe kramy w niedziele i święta. Przykład ten nie wpłynął na pobożnych miejscowych *tołstosumow*. Prezydent miasta p. Aleksiejew już dawniej sprawę na korzyść przykaszczyków rozstrzygnął; potem jednak podczas jego nieobecności kupcy nie omieszkali skasować własnego postanowienia, teraz zaś p. prezydent po powrocie dał ojcom miasta należyta admonicję i poprzednią rezolucję wprowadził w wykonanie... Czy nastąpi jeszcze nowa rewizya konstytucyi—niewiadomo; rozwiąże to chyba synod, który opracowuje nowe prawo o świętach. Bezstronni ludzie, patrząc na tę komiczną burzę w szklance wody, której tylko niedostawało parzynek rewolwerów, a które zastąpiły samobytne kulaki, zadają sobie pytanie: dlaczego tylko subiektci mają korzystać z 3-go przykazania? Czemu mają być wyłączeni: konduktorowie pociągów i tramwajów, pocztyni, piekarze, kucharze, furmani, lokaje i piękne subretki? Kiedy święcić, to święcić!.. Bal katolickiego Tow. Dobr. tutejszego odbył się z powodzeniem; na koncercie najwięcej okłasków zyskali: Odlanicka za piękny śpiew i p. Gradow-Sokołow, znany śpiewak i humorysta. Tryumf ten dzielili z nimi: artystka teatru Kudina panna Meladist, bas p. Bedlewicz i fortepianista p. Korbut. Bal był bardzo ożywiony, towarzysztwo było bardzo dobrane, ze świata artystycznego widzieliśmy p. Stromfeld-Klamrzyńską, cenioną primadonnę opery tutejszej. Siarczysty mazur trwał do 4 godziny zrana, a nasi ubodzy zyskali wcale pokaźną pomoc. *Światowid.*

#### Z nad Amu-Daryi we wrześniu.

□ [List «Kraju»]. Odwiedzając w dalszym ciągu katolików w kraju zakaspijskim, zatrzymałem się i w Merwie. W pierwszej chwili z rodaków znalazłem tylko naczelnika składu kolejowego (*Depôt*), naczelnika stacji i aptekarza, później znalazło się ich i więcej. Jedna z polek założyła tu w Merwie szkołę dla dzieci wyłącznie rosyjskich. Najwybitniejszą osobistością z pomiędzy naszych rodaków jest inżynier Koziello-Poklewski. Już przed dwoma laty pisząc do «Kraju» z Merwu, wspominałem jego wielkim projekcie skanalizowania rzeki Murgabu i irygacyi 300 tysięcy dziesięcin pola najurodzajniejszego w świecie (pszenica daje tu ziarn 100 i więcej). Teraz umówiłem się z nim, aby pojechać w bok o 50 wiorst do Sultanbentu, głównego kanału, tam to są główne śluzy, jeziora wody zapasowej i t. d., na nieszczęście jednak interesy zatrzymały go dłużej w Merwie, a ja zmuszony jechać dalej ku granicy chińskiej, odłożyłem tę wyprawę aż do czasu podróży mej z powrotem; naówczas więc podzielię się z «Krajem» wiadomościami o tych robotach, mających zmienić zupełnie cały kraj i wpłynąć na jego stan ekonomiczny. Przejechawszy oazę merwską, znowu wjeżdżamy w pustynię, gdzie za łada powiewem wiatru piaski zmieniają topografję miejscowości. Na stacjach kolejowych, wybudowanych z podkładów kolejowych, oblepionych gliną, spotykałem często żołnierzy polaków z kolejowego bataljonu, spełniających obowiązki telegrafistów, konduktorów, wekslarzy na zwrotnicach i t. p. Naturalnie, że oni to, widząc sutaną księżowską, pierwsi podchodzili do mnie ze zdziwieniem i radością. «Z jakich stron jesteś?» pytam jednego. «Z kieleckiej guberni». «Wieleż ci lat zostało służyć?» «Jeszcze dwa lata». «Cóż, służba tutaj ciężka?» «Nie, ale strasznie gorąco i nudno w tych piaskach, cała nasza rozrywka to pociąg kolejowy, który wszystkiego raz na dzień przybywa, przywozi nam prowizję i wodę, no i wówczas ludzi zobaczymy». «Życzę ci więc, abys prędko powrócił w swoje strony». Zamiast odpowiedzi wyrwało mu się westchnienie tęsknoty z piersi,—a był to sobie tylko stróż. Na innej stacji spotkałem żołnierza z weselszą już twarzą. «Jakiż spełniasz obowiązek?» pytam. «Jestem maszynistą». «A czy prędko skończysz służbę?» «Służbę to skończę za rok, ale do domu nie chcę powracać, będę prosił, by mię zostawili tutaj, na tej samej posadzie, ale na mocy przywilejów służby dobrowolnej, już z większą pensyą; w domu



eóz—trzech braci na gospodarce u ojca, o służbę trudno, tutaj zaś różnicy nie robią między polakiem a ruskim». Jesteśmy nareszcie w Czardżu nad brzegami Amu-Daryi, w haństwie bucharskim. Kilkowiorstowy pas ziemi po nad brzegami rzeki, stanowi oazę urodzajną. Kapitaliści rosyjscy zakładali tutaj plantacje bawełny, które jednak niebardzo prosperują, może dla tego, że nowoprzybyli nie zrozumieli wszystkich warunków, potrzebnych do uprawy tej rośliny. Tutaj w Czardżu znalazłem stosunkowo więcej rodaków aniżeli gdzieindziej; około 30 osób samej tylko inteligencji było na nabożeństwie. Przedstawicielami ich są tutaj państwo Skirmuntowie i inżynier Baliński, budowniczy mostu drewnianego na Amu-Daryi. Most ten odznacza się tylko tem, że ma długości 2 wiorsty, i że dno piaszczyste rzeki, zmieniające co chwilę główne koryto, często go psuje. Tam, gdzie wczoraj było 5 sążni głębokości, dzisiaj już jest wydma suchego piasku, ztąd to i żegluga na tej rzece jest prawie niemożliwą, a dwa statki parowe niedawno zbudowane, stoją bezczynnie. Przyczyną tego skupienia rodaków w Czardżu jest główny zarząd ostatniej części zakaspijskiej drogi od Amu-Daryi do Samarkandu; dzisiaj, gdy kolej już ukończono, nasi rodacy wszędzie znowu zostali bez miejsca i muszą rzucać się na wszystkie strony, szukając kawałka chleba. *Ks. Jul. Dob.*

**ROZMAITOCI.**

Hebrajskie pismo «Straż świątyni» donosi, że w początkach zeszłego miesiąca bawił w Jerozolimie jeden z paryskich Rothschildów i w czasie swej bytności zakupił od tamtejszego «Banku Berghelma» nader znaczną przestrzeń ziemi, celem założenia kolonii wyłącznie żydowsko-polskiej. Według sprawozdań rzeczonoego dziennika, ilość tych kolonistów, wpisanych podziś dzień na listę rothschildowską, wynosi przeszło osób 3,200. *om.*

**Kronika pośmiertna.**

Przed dwoma miesiącami zmarł w majątku swym Turmont w kowieńskiej guberni, znany pejzażysta, profesor petersburskiej akademii sztuk pięknych Sokrat Maksimowicz W o r o b j e w. Po skończeniu akademii, przebywając jako stypendysta rządowy we Włoszech, pracami swemi zwrócił na siebie uwagę cesarza Mikołaja, który wysoko go cenil. Potem otrzymał w r. 1855 nominację na profesora czynnego, a w trzy lata później uzyskał stopień naukowy profesora za obraz, przedstawiający ruiny zamku Trockiego. Od tego czasu wyłącznie prawie studiował krajozrazy litewskie, widoki z Trok, Wilna i rozmaitych miejscowości guberni wileńskiej i kowieńskiej, gdzie spędzał wakacje i cały czas swobodny od zajęć profesorskich w Petersburgu. Prócz olejnych obrazów litewskich, zasługuje na uwagę spore album widoków z Litwy ołówkiem.

**KURYER PRAWNY.**

**Kolosalne fałszerstwo.**  
(Sprawozdanie «Kraju».)

Wilno, 20 listopada.

Dnia 7 (19) listopada ujrzelismy na ławie oskarżonych dwóch starców, obywateli: Cezarego Adamkowicza i Adolfa Rawluszkiwicza. Treść oskarżenia bardzo poważna: pokarmelicki znaczny majątek w gub. kowieńskiej «Chwałojnie», wartości 550,000 rs., ofiarowany zakonowi w r. 1762 przez pisarza księstwa żmudzkiego Jana Adamkowicza, przeszedł, jak wiadomo, na własność skarbu. W r. 1874 Cezary Adamkowicz, mianując się spadkobiercą owego Jana, wytoczył proces skarbowi o «Chwałojnie», ofiarowane jakoby zakonowi karmelitów warunkowo, na co złożył należyte dowody w aktach legitymacyjnych i sądowych i proces wygrał; majątek tedy dostał się nominalnie w posiadanie Adamkowicza. Niejaki p. Bolesław Stocki już w r. 1881 na piśmie oświadczył prokuratorowi, że dokumenty przedstawione przez Adamkowicza były sfałszowane; w r. 1883, w czasie dochodzenia tej sprawy, sam Adamkowicz potwierdził oświadczenie Stockiego i zeznał, iż cały interes urządzili, przeprowadzili i z niego ściągali największe zyski pomieniony Rawluszkiwicz i niejaki Antoni Monkiewicz. Władze odnośne przekonały się o zeznaniu Adamkowicza i znalazły wiele fałszerstw w odnośnych aktach dawnych i nowych instytucyj, począwszy od sądu powiatowego i kończąc w senacie rządzącym.

Dla skonstatowania i wykrycia fałszerstw Adamkowicza, zawezwano 19 biegłych i 20 świadków. Adamkowicza miał bronić obr. przysięgli z Moskwy, Rodziewicz; Rawluszkiwiczowi zaś sąd wyznaczył obrońcę w osobie Salomona Mejerowicza. Pod sądni, pomimo wieku, wcale przygnębienia nie okazują. Rawluszkiwicz, szpakowaty, bardzo słusznej urody, silnie zbudowany o smugłej twarzy mężczyzna, wcale rzeźko wygląda; Adamkowicz gorzej się trzyma; Monkiewicz odebrał sobie życie na początku procesu. Akty sprawy składają się z kilkunastu wielo-arkuszowych protokółów oględzin i ekspertyz w kilku pękach tomach. Sprawa wyznaczona na dzień 5-go b. m., została na wniosek p. prokuratora Nieczajewa odroczoneą.

*Ten.*

Ogólne zebranie członków sądu okręgowego humanistycznego, odrzucając dwa podania wykwalifikowanych prawników izraelitów o udzielenie świadectw na prowadzenie spraw przy tymże sądzie, jednocześnie postanowiło, jak donoszą dzienniki, na przyszłość absolutnie nietylko świadectw rzeczonych nie wydawać izraelitom, lecz i nie zatwierdzać tychże w charakterze pomocników adwokatów przysięgłych.

Ministerstwo sprawiedliwości, jak się dowiaduje «Sud. Gaz.», krząta się obecnie nad pracami około przystosowania ustaw sądowych do koniecznych wymogów rzeczywistości, zgodnie ze wskazówkami, jakie dała wieloletnia praktyka. «Sud. Gaz.» donosi, że ministerstwo wcale nie ma na myśli zmian zasadniczych, ale pragnie tylko utrwalić dalszą działalność ustaw sądowych.

**KURYER KOSCIELNY.**

Korespondent rzymski «Corresp. de l'Est», mający z Watykanem stosunki, tak pisze o pertraktacjach Rosyi z Kurją rzymską: «Rozmaite wpływy osoby silnie agitują w Rzymie w celu przeszkodzenia pożądanemu obrotowi pertraktacyi. Nie ulega wątpliwości, że p. Izwolskij przybył do Rzymu z instrukcjami jaknajbardziej ugodowemi. Przeciwnicy Rosyi starają się rozpowszechnić przekonanie, jakoby rząd rosyjski żywi myśli ukryte. Wszędzie głoszą, że rząd rosyjski stara się sprawę zaciągać jaknajdłużej i pragnie osłepić Watykan obietnicami. P. Izwolskij przeciwnie, jest raczej optymistą i niejednokrotnie oświadczał zarówno samemu papieżowi, jak i sekretarzowi stanu (kardynał Rampolla), że Rosya działa lojalnie i najzupełniej szczerze pragnie znaleźć podstawy trwałej ugody z władzą papieżką. Przewidując jednak, że pertraktacye trwać będą kilka miesięcy, pomimo to że teraz prowadzą je energiczniej niż dotąd, P. Izwolskij ma tylko ograniczone pełnomocnictwa i w trudniejszych kwestyach musi się udawać do instrukcyje do Petersburga».

O losach kaplicy św. Stanisława Kostki w Rzymie pisze «Przeгляд Katolicki»: «Tak zwana «Capella dela Madonna», t. j. ta część kapliczki, w której znajduje się ołtarz Matki Boskiej, zostanie zburzoną dla przeprowadzenia nowej ulicy. Przez to tak się obszar kaplicy zmniejszy, że zaledwie szczupłą garstkę zwiedzających pomieścić zdola. Pozostanie wprawdzie nienaruszone tak zwane «Sanctuario», czyli ta część kapliczki, gdzie znajduje się piękna statua, przedstawiająca umierającego św. Stanisława, wraz z przybocznym ołtarzykiem, ale wskutek zburzenia dostępu, łączących kapliczkę z sąsiednim kościołem św. Andrzeja przy Kwirynale, gdzie się znajduje grób świętego, zniszony zostanie węzeł muralny między grobem a kaplicą śmierci».

[List «Kraju»]. Ludność katolicka w Mściślawiu gub. mohylowskiej w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców, stanowi bardzo nieznaczny odsetek. Jedną z przedniejszych ozdób miasteczka jest kościół katolicki, wspaniała, w poważnym stylu starożytna budowla. Do niedawna zresztą była w bardzo opłakanym stanie, lecz dzisiaj, dzięki gorliwym zabiegom ks. S. tutejszego proboszcza, została starannie odświeżoną i wyrestaurowaną. Jeśli się zważy na znaczną rozległość mściślawskiej parafji, która obejmuje właściwie cały powiat, a ztąd utrudnione stosunki z parafjanami, dosyć zwyczajną znów obojętność «owieczek» na sprawy ogólniejszego znaczenia, nareszcie opłakany stan ekonomiczny, to przyznać należy, że ks. S. doprowadziwszy do końca kosztowną restauracyę mściślawskiego kościoła, dokonał wcale niełatwego zadania. *L. Udał.*

«Przeгляд Kat.» przytacza urzędową statystykę pielgrzymek do Częstochowy w r. b. Od d. 13 maja do 13 paźdź. r. b. przyszło około 327,000 pielgrzymów, którzy przybyli na Jasną Górę albo pojedynczo, albo też w kompanjach od 15 do 2,000 osób. Cyfra ta na miesiące tak się rozpada: w maju 26,650, w czerwcu 15,784, w lipcu 22,854, w sierpniu 28,000 i we wrześniu 228,600. Nadto z Prus przybyło 25 kompanij, liczących około 2,000 pielgrzymów, z Austrii zaś 8 kompanij, liczących około 900 pielgrzymów. Najwięcej pielgrzymów, bo około 112,000 przybyło na dzień 8 września, t. j. na uroczystość Narodzenia N. Maryi Panny. Na czele 180 kompanij przybyli księża. Od 13 maja do 13 paźdź. gościło czasowo w klasztorze częstochowskim 270 księży.

[List «Kraju»]. Syndykat, zajmujący się budową kaplicy katolickiej w Białymstoku na nowym cmentarzu, ciągle musi walczyć z brakiem ofiarności na cele religijne, składki idą opornie. Kaplica wprawdzie murowana dość duża i jasna jest już dziś pod dachem, lecz wszystko to z drobnych niemal ofiar wzniesione, z wdowich groszów powstałe. Do wykoń-

czenia wewnątrz—braknie wszakże jeszcze dziś wszystkiego niemal; wypada więc, aby nasza inteligencja i obywatele ziemscy przysłali z pomocą malczekim tego świata, którzy pomimo najszczerzych chęci, podjąć ogromowi zadania nie mogą. *P. Q. R.*

«Papież Leon XIII otrzymał za pośrednictwem gazety «Civitta Catolica» podarek z pięciu milionów franków, które mu ofiarowali katolicy, zamieszkali w Indiach wschodnich i w Australji.

**EKONOMISTA.**

**Od morza Kaspijskiego do Amu-Daryi.**

(Korespondencyą «Kraju».)

Zywe zajęcie, jakie wywołało w naszym świecie handlowym otwarcie zakaspijskiej i średnioazyatyckiej drogi do Samarkandu, kolosalne nadzieje, pokładane w tym nowym rynku na dalekim Wschodzie, a zarazem brak dokładnych wiadomości o nowonabytym kraju, o jego ekonomicznym i cywilizacyjnym stanie, skłaniają mię do naszkicowania wiązanki wrażeń osobistych, zebranych w czasie mojej tegorocznej podróży.

Piątego sierpnia v. s. wsiadłem w Baku na statek «Kaspj» Towarzystwa «Kaukaz i Merkury» o godz. 10 zrana i na drugi dzień o godz. 6 stanąłem w Uzun-Ada. Ludność tej niewielkiej osady, nie wynosząca tysiąca dusz, składa się z agentów kompanij transportowych i asekuracyjnych, z kilkunastu drobnych handlarzy: ormian, persów i tatarów i z kilkuset tragarzy do ładowania i wyładowywania towarów. Wszędzie na przystaniach towarów mało; tylko na przystani Towarzystwa «Kaukaz i Merkury» widziałem kilkaset «chorałow»<sup>1)</sup> bawełny i tyleż wełny najlichszego gatunku. Na przystaniach zaś innych Towarzystw żeglugi «Lebiedia», «Drużyny» ładunków prawie niema.

Handel w Uzun-Ada ogranicza się tylko do potrzeb miejscowych. Oprócz jednej modniarki i jednego zegarmistrza więcej zakładów rzemieślniczych, nawet na niewielką skalę, niema zupełnie. Stacya kolei żelaznej bardzo szczupła i dla pasażerów niewygodna. Zupełny brak roślinności, częste wichry, brak dobrej wody, straszliwe upały czynią życie w Uzun-Ada nieznośnem.

Od stacyi Uzun-Ada linja kolei żelaznej aż do Kizil-Arwatu przerzyna nagą i piaszczystą pustynię. Na całej linji kolei zakaspijskiej do Czardżu na przestrzeni 982 wiorst oprócz dwóch rzek Tedzentu i Murgabu i kilku zbiorowisk w nielicznych oazach, wody bezwarunkowo niema nigdzie i to stanowi główną i absolutną przeszkodę w jakiejkolwiek uprawie rzeczonoego kraju. Dzisiaj jednak na wszystkich prawie stacyach urządzono wodotryski z wodą czystą, smaczną i tylko gdzieniegdzie słonawa, którą kolej przewozi. Dzięki tej wodzie, na każdej stacyi pełno roślinności: drzew, kwiatów i dużo warzywnych ogrodów.

Po Uzun-Ada następną większą stacyą Kizil-Arwat. Jestto niewielkie miasteczko, czyli raczej forteczka, bardzo pokaźnie wyglądająca, okolona zielonością, z obfitymi wodotryskami. Ulice szerokie, domki pobudowane z białego ciosanego kamienia, z obszernymi dziedzińcami, obsadzonemi drzewami. Za miastem widziałem kilka większych ogrodów fruktowych.

Od Kizil-Arwatu do Aschabadu linja drogi żelaznej przechodzi również wśród pustyni, piaszczystym całunem pokrytej, pozbawionej wszelkich śladów życia organicznego. Kilkanaście wiorst przed stacyą Geok-Tepe ta ciągła i smutna jednostajność zmienia się cokolwiek. Widocznie w pobliżu tej stacyi jest dosyć wody, bo naokoło widać wiele zieloności i pierwszy raz od samego Uzun-Ada zobaczyłem pola, zasiane pszenicą, jęczmieniem i «dżugarem», rośliną wrodzaju prosa. Po obu stronach kolei dużo kibitek, niemało bydła, koni i wielbłądów, niemało też i turkmenów.

Przejeżdżamy trzysta kilkadziesiąt wiorst wśród piasków i przybywamy do Aschabadu. W całym zakaspijskim kraju do samej Amu-

<sup>1)</sup> Ładunek, mający 8 pud. wagi; wyraz perski



Daryl, Aschabad jestto jedyna oaza, jedyne nietylko porządne, ale i piękne miasto. Środkowe położenie Aschabadu na linii drogi żelaznej, blisko sąsiedztwo z Persją, bo zaledwie tylko 40 wiorst drogi oddziela Aschabad od najbogatszej prowincji perskiej Meszedu, bogactwo wody, wszystkie te warunki bardzo korzystnie wpływają na rozwój miasta, które lat temu zaledwie pięć było tylko lichą siedzibą chanów tekińskich. Ziemię oazy potrzeba tylko dobrze irygować, aby stała się urodzajną, a wszędzie mniej więcej na głębokości kilkunastu sążni znajdują tu wodę. W górach Meszedu znajdują się dość wielkie pokłady mineralne: pokłady siarki, soli kamienniej. Widziałem próbki gipsu i szlamki alabastru. Obfite pokłady młodego piaskowca mogą dostarczać wybornego materiału budowlanego. Słyszałem, że w górach jest i ruda miedziana. Eksploatacja wymagać będzie znacznych kapitałów, a również wszystkich środków pomocniczych, jakie dostarcza dzisiejsza technika. Wszystko to naturalnie dodatnio wpłynie na rozwój miasta. Od Aschabadu do granicy perskiej przeprowadzono drogę szosową i już znaczna ilość persów z Meszedu przybywa z towarami do tego miasta. Wogóle wszyscy są tego przekonania, że Aschabad musi stać się centralnym punktem całego kraju, ja powiem nawet więcej, że będzie to jedyne miejsce w całym zakaspijskim kraju, posiadające znaczenie ekonomiczne. Teraz już w mieście dużo magazynów, urządzonych po europejsku, w liczbie ich kilka na sztydach nosi napisy «warszawski». Są to magazyny z obuwiem i z galanterią. Kupczą ormianie, persi i miejscowi żydzi. Piekarz i cukiernik—polacy. Nigdzie nie widziałem tak pięknych perskich dywanów, odznaczających się mnogością odmian i błyszczących gorącymi barwami, tylko szalenie drogich, jak w Aschabadzie. W okolicach miasta kolonizują się chłopcy rosyjscy, dla których rząd wyznaczył na każdą osadę po dziesięć dziesięcin ziemi, budulec na podobowanie mieszkań i 100 rs. zapomogi. Od tych, co się osiedlili w roku zaprzestłym, słyszałem, że ziemia dobra i urodzaje były dość obfite.

Z Aschabadu do Merwu pierwsza rzeka po drodze od Uzun-Ada do Merwu na przestrzeni zgórą 650 wiorst jest «Tedzen». Koryto rzeki nie szerokie, najwięcej może sążni dziesięć, ale wody dość dużo... Brzegi piaszczyste, bieg wody bardzo powolny. Mówią, że woda rzeki Tedzenu nie dochodzi Aralskiego jeziora, ponieważ mieszkańcy, osiedli po obu brzegach tej rzeki, spuszcza ją wodę do swoich «aryków» (kanałów) dla irygacji pól. Przypuścić trzeba, że po obu stronach Tedzenu ciągną się dość obszerne oazy, bo widziałem niemało ogrodów, zasianych pól i mnóstwo turkmeńskich kibitek.

Od Tedzenu okrzyczana merwska oaza już niedaleko, bo zaledwie 4 czy 5 stacyj i nie więcej jak 120 wiorst. Na całej tej przestrzeni piasku mniej, ziemia widocznie cokolwiek lepsza, bo i roślinności, chociaż bardzo wątłej więcej, gdzieindziej są ogrody, a nawet i uprawne pola. Widocznie, że i wody tu trochę więcej niż gdzieindziej, bo na polach widać ślady irygacji i same nazwiska stacyj pokazują, że woda w tych miejscowościach być musi. W ogrodach rosną drzewa morwowe i figowe, ale ani jabłek ani gruszek nie widziałem.

Wreszcie mijamy ostatnią stację i wjeżdżamy do Merwu. Na własne oczy widzę ten wysławiony brylant zakaspijskiego kraju: rzekę Murhab i wyznać muszę, że doznałem wielkiego rozczarowania.

Zkąd i komu mogło przyjść do głowy, że za pomocą rzeki Murhabu można będzie wskrzesić dawniejszą sławę i dawniejsze bogactwo merwskiej oazy. Wyobraźcie sobie koryto rzeki, nie szersze nad 20—25 sążni, o brzegach wysokich; wody w niem tak mało, że ze środka rzeki wyglądają piaszczyste wysepki i do tego woda brudna i niesmaczna. To miejsce rzeki Murhaba, przez które przechodzi kolej żelazna, jest miejscem środkowym, a zatem śmiało można decydować o stanie rzeki, tem więcej, że do Murhabu na całym jego biegu dopływów niema i stan wody zależy li tylko od deszczów, które tu są

nader rzadkie. Słyszałem, że Murhab, jak i Tadzent nie dopływa nawet do Aralskiego morza, bo całą wodę z rzeki wybierają mieszkańcy dla pól i ogrodów, a także niemało wody wysusza słońce. Na takiej rzece trudno fundować przyszły rozwój kraju.

Projekt p. Kozielly-Paklewskiego zasadza się na powiększeniu wydajności rzeki Murhabu. Nie znam szczegółów rzeczonoego projektu, jeżeli jednak wykona on, co obiecuje, będzie to wielka dla całego państwa zasługa, bo wtedy nie będziemy kupować ani funta bawełny pó za granicami państwa. Ale powtarzam jeszcze raz, Murhab nie zda się do taniej roboty, chyba za setki milionów rubli, bo wtedy można będzie przeprowadzić wodę do Murhabu nietylko z Amu-Daryi, ale i zkałkolewki dalej. Z taką zaś siłą irygacyjną, jaką obecnie posiada Murhab—rozpoczynać sprawę bawełny na wielką skalę, chociażby nawet w najdogodniejszej do tego miejscowości Sultan-Bendzie, byłoby poprostu tylko stratą kapitału. Do tegoż przekonania, zdaje mi się, przyszły i dwie największe firmy średnioazyatyckie: firma Kudryn i K<sup>o</sup> i firma Korszyna. Co zaś myślą o tem nasi fabrykanci, a kilku ich zwiędzało Merw—o tem nie powiedzić nie moge.

Wracam jednak do oazy merwskiej i jeżeli to tylko ta sama, o której tyle ledwie że nie cudownych rzeczy ponapisywano, to pytam się, gdzie się podziały te odwieczne lasy oazy, te plantacje morwowe, te olbrzymie ogrody, te nieskończone pola i lany?

Przynajmniej na linii kolei żelaznej i po obu brzegach Murhabu nic podobnego nie widziałem. Zamiast lasów, rośnie ten sam karłowaty, niski burzan—zwany «saksaul»—tylko rośnie trochę gęściej i jest grubszy. Są prawda i morwowe i fruktowe ogrody, ale tak liche, że nazywać ich głośnem imieniem plantacji—niepodobna. A samo miasto Merw cóż to za lichota? Gorsze nawet od Kizil-Arwata, chociaż tu środkiem miasta płynie «stawną» rzeka Murhab. Są wprawdzie i tu szczególnie w forticy niezłe domy, a reszta gliniane lepianki. Handel w mieście niewielki i ten w ręku bucharskich i perskich żydów. Naszym żydom w średnioazyatyckim kraju mieszkać niewolno; a inaczej z tej dwójki byłaby miła trójka.

Pozostałe kilkadziesiąt wiorst od stacyj Merw do stacyj Czardzują na Amu-Daryi przedstawiają w wielu miejscach tenże znany już nam posępny krajobraz pustyń i tylko w pobliżu Czardzują okolice nieco się ożywają.

Miasteczko i zarazem stacya kolei żelaznej Czardzuj, na 982 wiorście od Aschabadu, leży o kilka wiorst od brzegów Amu-Daryi, jest zupełnie jeszcze nową osadą słabo zabudowaną. Od czasu otwarcia drogi żelaznej do Samarkandu i wybudowania mostu na Amu-Daryi, Czardzuj stracił i to niewielkie znaczenie kresowego kolejowego punktu, jakie miał przedtem. Dziś Czardzuj jest tylko stacyą kolejową i rezydencyą zarządu okręgowego.

Na granicy Rosyi z Bucharą przepływa długa i dość szeroka rzeka Amu-Darya. Amu-Darya nie nadaje się na arterię cywilizacyjną, w wielu bardzo miejscach jest nadzwyczaj płytka i dlatego żegluga możebna tylko na statkach płaskich, a więc mało ładownych.

Ruch na kolei zakaspijskiej dotąd jest bardzo słaby i ogranicza się jednym pociągiem pasażerskim i dwoma towarowymi z każdej strony. Ekspedycya towarów także bardzo nieznaczna; tak naprzykład za cały miesiąc kwiecień z Uzun-Ada wyladowano na statki do wyeksportowania na Wołgę towarów, dostawionych przez kolej żelazną: 20,000 pudów bawełny za 96,000 rs.; 1,200 pud. wełny za 10,000 rs.; skórek 2,560 sztuk za 10,000 rs.; rudy siarczanej 1,900 pud. za 1,800 rs.; jedwabnych resztek 150 pud. za 7,150 rs.; pistacyi i migdałów 600 pud. za 6,000 rs.; kieszek baranich 875 pud. za 20,000 rs.; dywanów 669 pud. za 28,000 rs. i surowego jedwabiu 50 pud. za 8,000 rs. Ze statków na kolej w Uzun-Ada towarów zabrano trochę więcej, szczególnie towarów rękodzielniczych, nafty i najwięcej cukru. W ciągu ostatnich paru lat wywieziono do samej tylko Buchary ra-

finady do 700 tysięcy pudów i pobrano od rządu premij na korzyść fabrykantów do miliona rubli. Najwięcej wyeksportowały cukrownie: Brodzkiego, charkowska i kilka moskiewskich. Pełnomocnik cukrowni hr. Bobryńskiego p. Timoszenko, ma polecenie otworzyć skład cukru w Aschabadzie. Tylko nasze polskie firmy nic w tym kierunku nie robią. A szkoda!

Okt. Jeleniski.

## Gorzelnictwo i cukrownictwo w r. 1887.

### I.

Tak zwany przemysł wiejski, przerabiający surowe produkty rolnictwa posiada już w państwie rosyjskiem cechy ustalone i skonsolidowaną organizacyę, dla tego więc doroczne sprawozdania departamentu dochodów niestałych od pewnego czasu nieznaocznie tylko różnią się między sobą. Zestawiając zatem ostatnie sprawozdanie o stanie gorzelnictwa z poprzedniemi, zauważyć można to samo charakterystyczne zmniejszanie się ilości gorzelni (z 2,523 na 2,114), obok wzrostu przeciętnej (na każdy zakład) przypadającej produkcji. Świadczy to o stopniowej centralizacyi przemysłu wedle modły kapitalistycznej. W całości jednak ogólna suma wypędzonego spirytusu nieco się zmniejszyła, z 31,4 milj. wiader spirytusu bezwodnego na 29,8 milj. wiader; zmniejszenie to w całości przypisać należy zwinięciu kilkuset gorzelni drobnych i średnich, albowiem ilość gorzelni wielkich (produkujących po nad 100 tys. wiader) pozostała bez zmiany. Twierdzenie to ilustrują następujące zestawienia:

Ilość gorzelni.	wielk.	średn.	drobnych.
W r. 1885—86	149	789	1,393
• 1886—87	149	711	1,254

Produkcya spirytusu tak się dzieliła między trzy kategorie:

	wielkie.	średnie.	drobne.
W r. 1885—86	31,4%	46,6%	22
• 1886—87	34,2	44,2	21,6%

Wobec tej stale ujawniającej się w przemyśle tendencyi do znikania gorzelni drobnych, rolniczych, nader zrozumiałemi są zamierzone reformy i przywileje na korzyść tej właśnie zachwianej kategorii, o której komunikował p. dyrektor departamentu w kilkakrotnych naradach z gorzelnikami. Wiadomo, że wedle rzeczonoego projektu, specjalne przywileje mają być przyznane drobnym gorzelniom w prowincjach wschodnich i centralnych, a znacznie mniejsze w prowincjach zachodnich. Różnicę powyższą projekt rządowy motywuje niewątpliwym faktem, że w gub. zachodnich istnieje gorzelnia rolniczych daleko więcej, niż w innych miejscowościach państwa, zatem widocznie i w obecnych warunkach mogą one funkcjonować, ewentualnie więc mniejszych przywilejów wymagają.

Zestawiając cyfry produkcji we wszystkich dzielnicach państwa, dochodzimy do wniosku, że w r. 1886—87 produkcya wzrosła w Królestwie (z 3,4 milj. do 3,68 milj.), zmniejszyła się zaś w północno i południowo-zachodnich (z 5,6 do 5,3 milj.), szczególnie zaś zmniejszenie można zauważyć w prowincjach nadbałtyckich. Co się tyczy produktów, używanych do pędzenia spirytusu, to w roku sprawozdawczym, podobnie jak w ciągu lat poprzednich, daje się zauważyć zmniejszenie się ziarna a wyraźny wzrost melasy. Przed 10 laty np. ilość pudów ziarna przerabianego przez gorzelnie przewyższała 51 milj. pud. w r. 1878—9 osiągnęła maximum 70<sup>1</sup>/<sub>2</sub> milj.; od tego czasu poczęła spadać, dochodząc w r. 1885—86 do 44,8 milj. w r. z. do 41 milj.; natomiast ilość melasy z 1,6 milj. pud. w r. 1876—77 wzrosła do 5,3 milj. w r. z. Wzrastająca produkcya t. z. melasówki może być dostatecznie wyjaśniona pewnymi specjalnymi przywilejami, które tego rodzaju okolicie przysługują, a przede wszystkim większą normą superaty. Nieurodzaj zeszłoroczny kartofli wybitnie się zaznaczył w zmniejszeniu ilości zużytkowanych w gorzelnictwie ziemniaków z 80,7 milj. na 74,8 milj. Urzędowe sprawozdanie departamentu tłumaczy ten objaw obniżką cen zbożowych, skutkiem czego ziarno jakoby zastępuje w gorzelnictwie ziemniaki; wykład jednak podobny nie wydaje się nam słusznym, ponieważ wówczas musiałaby ilość ziarna nie zmniejszać się, lecz wzrastać. Podobnie musiałaby wzrastać liczba gorzelni, pędzących okowitę wyłącznie ze zboża, w rzeczywistości zaś zmniejszyła się takowa z 621 na 527. Z innych produktów używano w gorzelnictwie drożdży (naogół 56 gorzelni, z tych 21 w prow. półn.-zach.), krochmalu (w 5 gorzelniach w prow. centr.) i jarzębiny (1 gorzelnia w gub. wileńskiej); rezultaty były niezadowolniające skutkiem braków technicznej natury.



Najwzyczejniejszą metodę, używaną w gorzelniach rosyjskich stanowi system trzydniowej fermentacji. Zacierów na trzydniową fermentację zrobiono około 98% ogólnej liczby, jest to więc typ panujący. O technicznych postępkach przemysłu świadczy ilość otrzymanej superaty, która na ogół wzrosła z 14,8% ogólnej produkcji do 16,5%, t. j. 4,2 mil. wiader. Z tej liczby zwolniono od opłaty akcyzy 1,8 mil. wiader, co wyniesie około 16 mil. rubli, stanowiących premję za postęp w produkcji. Premję tę dostali się przedewszystkiem gorzelnikom z Królestwa, którzy obecnie wyprzedzili nawet gorzelników z prowincyj nadbałtyckich i stoją na czele produkcji gorzelniczej w państwie. Potwierdza to następujące zestawienie: superata wynosiła ogólnej produkcji:

	w 1886—7	1885—6
W Królestwie	27,6%	18,8%
• w prowincjach nadbałtyckich	26,2	22,9
• południowo-zachodnich	18	15,1
• w północno-zachodnich	16,5	9,3

Jeszcze chyba bardziej zastanawiającym jest fakt niepraktykowanego wzrostu superaty w gub. północno-zachodnich, który wymownie świadczy o możliwości wydoskonalenia pod względem technicznym gorzelnictwa nawet w zakładach drobnych, przemagających na Litwie. Fakt ten zarazem daje rękojmię świetnego rozwoju tego pierwszorzędowego w rzeczonych prowincjach przemysłu wraz przyznania ulg projektowanych.

J. Law.

**POŚREDNICTWO W PRACY.**

**Żądanie pracy.**

± Student med. (194) poszukuje lekcji. Student drugiego kursu (195) poszukuje lekcji lub zajęcia. Ogrodnik (196) z patentem i z 9-letnią praktyką, poszukuje posady. Kandydat matematyki (197) ze złotym medalem, poszukuje odpowiedniego zajęcia.

**Zaofiarowanie posad.**

± Leśniczy i agronom (34) potrzebny zaraz. Korespondent (35) potrzebny do dwóch chłopców za mieszkanie i 5 rs.

**Tydzień ekonomiczny.**

— Ministerstwo komunikacji opracowuje przepisy o obowiązkowym wprowadzeniu wagonów IV klasy przy każdym pociągu pasażerskim. Klasa czwarta ma kosztować 3/4 kop. od wiorsty, podczas gdy trzecia kosztowała 1 1/4 kop.

— Wstępne poszukiwania na linii trans-syberyjskiej drogi żelaznej zostały już ukończone od Tomka do Irkucka, na przestrzeni 1,200 w. Wykonano nadto projekt detaliczny drogi od Tomka do Aczyńska. Koszta budowy wraz z taborem ruchomym wyniosą około 35 1/2 tys. od wiorsty.

— Ponieważ kontrabanda spirytusu z Prus w czasie obecnym prawie zupełnie ustała, zarząd akcyzy zamierza zmniejszać stopniowo straż karczemną na granicy pruskiej.

— Właściciel fabryki Horny pod Grodnem p. O'Brien de Lassy, inicjator żeglugi parowej na Niemnie, zwrócił się do rządu z prośbą o subsydyum w ilości 100 tys. rs. w celu rozwinięcia na większą skalę rzeczoności przedsiębiorstwa. Podobno, wedle informacji „Now. Wrem.”, rzeczoności subsydyum będzie mu udzielone pod następującymi warunkami: 1) przedsiębiorca zobowiązuje się urządzić regularną komunikację parostatkową od granicy pruskiej do stacji Niemen dróg poleskich; 2) przewozić żołnierzy oraz ładunki wojenne i odstąpić w razie potrzeby swe statki skarbowe; 3) w poczet usługi i osady na statkach przyjmować wyłącznie poddanych rosyjskich. Niezależnie od rzeczoności subsydyum, p. Lassy na regulację biegu Niemna potrzebować będzie około 50 tys. rs. rocznie w ciągu 10 lat.

— W ostatnim sprawozdaniu urzędowym o rezultatach handlu zewnętrznego w r. b. znajdujemy ważną zmianę. Do ogólnej sumy towarów przewożonych przez granicę europejską dołączone zostały towary, przybywające lub wywożone przez granicę morską na Kaukazie od Anapy do Batumu, oraz przez komorę w Tyflisie. Ogólna wartość wywozu w ciągu pierwszych 9 miesięcy r. b. wyniosła przeszło 560,6 mil. rs., t. j. o 39% więcej niż w r. z., wartość przywozu wzrosła do 245,2 mil., t. j. o 2,4%. Bilans wykazuje na korzyść Rosji przewyżkę 315,4 mil. rs. Charakterystycznie ujawnia się wpływ zwykły kursu, skutkiem której wzrastał w porównaniu z r. z. przywóz wyrobów zagranicznych od lipca, zmniejszał się natomiast eksport niektórych towarów, np. wełny. Zboża natomiast oraz innych artykułów spożywczych wywieziono więcej o 116 mil. rs., lnu o 15 mil.

— W końcu ubiegłego miesiąca rozpoczął swoje obrady w Petersburgu XXVIII zjazd przedstawicieli dróg żelaznych. Przedmiotem obrad zjazdu będzie opracowanie przepisów, dotyczących prostej komunikacji towarowej bez przeladowywania; nadto będą podniesione kwestye: o wstrzymaniu ruchu towarowego w czasie świąt nroczytych, o ustanowieniu normalnej taryfy od przewożenia bydła w stosunku 1 1/4 k. od stuki i wiorsty; wreszcie nowozatwierdzone przepisy o udzielaniu zaliczek przez bank państwa na zastaw zboża wymagają obmyślenia odpowiednich rozporządzeń

na kolejach żelaznych, takowe więc również będą na zjeździe roztrząsane.

— W specjalnym organie „Russkij Lesopromy-szlennik” znajdujemy dość ciekawe cyfry, dotyczące handlu drzewem. Okazuje się, że wywóz z Rosji do Niemiec drzewa obrobionego zmniejsza się z 67 mil. pud. w r. 1885 do 44 w r. 1887; odwrotnie wywóz drzewa obrobionego wzrósł z 17,9 do 24 mil. pud. Wartość ogólna wywozu drzewa ros. do Anglii przynosi 92 mil. rs.

— Obecny p. minister skarbu był zawsze zdecydowanym przeciwnikiem nadetatowych kredytów, to też pozycja ta stale się zmniejszała w budżecie państwa, a w roku przyszłym, w porozumieniu z departamentami ekonomji i praw rady państwa, ma być zupełnie zniesiona.

— Ministerstwo dóbr państwa wydało rozkaz, ażeby mu dostarczano co tydzień wiadomości o ilości, popycie i użytkowywaniu węgla, pochodzącego z kopalni w Królestwie.

**Tydzień giełdowy.**

(Sprawozdanie „Kraju”).

Nowa pożyczka rosyjska miała wielkie powodzenie zwłaszcza we Francji, gdzie zapisano około 2 milionów franków. Fakt ten wywołał w Berlinie zwykłą tendencję, która zwłaszcza wobec pokrycia zobowiązań przez partję zniżkową może się rozwinąć; ostatnie depesze z Berlina podają kurs 206 1/4 za 100 rubli.

Giełda petersburska 30 listopada. Pożyczki premjowe I em.—270, II—241 1/4. Pożyczki wschodnie I i II em.—97 1/4, III—97 1/4. Akcje banków: ruskiego—205 1/4, dyskontowego—615, międzynarodowego—452 1/4. Listy zastawne: wileńskie 6%—99, kijowskie 6%—100 1/4, charkowskie—100 1/4, moskiewskie 6%—101, poławskie—100 1/4.

Giełda warszawska 30 listopada. Listy zastawne ziemskie serya I lit. A—96,50; m. Warszawy serya I—97, II—94, III—93,50; akcje banku handl.—320.

Monety. Funt szterling—9 rs. 94, marka—48,7, frank—39, gulden—82, półimperyal—781, rubel srebrny—1,18, rubel papierowy—64 kop. w zlocie.

Ad. Mt.

**Z rynków towarowych.**

Zboże i mąka. Warunki rynku zbożowego zdają się nieco przyjaźniej dla producentów układać. Ceny ustaliły się i nie okazują dążności ku niższości. W Ameryce nawet pomimo wzrostu zapasów kontrolowanych do 36,08 mil. buszli, znowu ujawniła się tendencja zwykła przy zmniejszonym wywozie do Europy; płacono w New-Yorku po 106—107 cent. za buszel, co wyniesie około 130 1/4 kop. za pud i wyżej. W Anglii zaopatrzenie było obfite, przewyższające o jakie 20 tys. kwart. konsumcję tygodniową, skutkiem czego nabywano chętnie tylko towar wyborowy, gatunki pośledniejsze obniżyły się; płacono w Londynie: pszen. ros. 136 1/4—135, w tranzakcjach miesięcznych 125 1/4—132 1/4. We Francji rynek pozostał bez zmiany, ceny słabe, płacono w Marsylii: pszen. 129 1/4—121 girka, ozima 120—117—115 1/2. W Niemczech usposobienie na rynkach dość ospałe; w Berlinie jednak ceny nieco poszły w górę; płacono (bez cła): pszen. 119 1/4—101, żyto 87 1/2—79 1/2, owies 78—80 1/4; w Królewcu pszen. 117 1/2—87 1/2; w Gdańsku pszen. 110 3/4.

Na rynkach krajowych usposobienie mało się zmieniło, zapasy na składach wzrastają, wywozów przeważnie pszenicy i siemienia lnianego, znacznie mniej owies i żyto. Frachty nieco tańsze. Płacono w Warszawie przy ograniczonych dowozach: pszenicę wybor. 104—101, pszą dobrą 92—101, żyto 73—67 do 65, owies wybor. 72, gatunki pośl. 65—60, jęczm. wybor. 85—79, średni 79—65. Na prowincyj w Królestwie: w Suwałkach żyto 68—65, pszen. 103—97, jęczm. 75—60; w Łomży za korzec pszen. 610, żyto 375, owies 210; w Mławie za czetw. pszen. 1,040—1,020, żyto 575; w Koninie pszen. 103—92, żyto 67—64, owies 56—53, łubin 39; w Piotrkowie pszen. 96, żyto 68, jęczm. 70, owies 65, groch 85; w Lublinie pszen. 116—113, żyto 70, jęczm. 74, owies 61. W Rydze usposobienie mocniejsze, dowozy zmniejszyły się; płacono: żyto 69—70 1/2, owies ord. 60, wybor. 68—72, jęczm. 77—71 do 82, gatunki ord. 65, siemię lniane (87 1/2%) 182, 133. W Libawie pszen. 115—100, żyto 69—70, owies 69—64 do 60—61. W Odesie zapasy wzrastają, rynek w zastoju, przemaga tendencja zniżkowa, wyższe gatunki pszen. 109—100, niższe 98—86, żyto 55—63, jęczm. 61 1/2—57 1/2, rzepak zimowy 155—145, hreczka 70, siemię lniane 130—128. Agencja dróg południowo-zachodn. sprzedała najwięcej około 1,000 czetw. pszen. po 95 k., około 500 czetw. po 82. W prowincjach połudn. zach. płacono: w Berdyczowie pszen. 80, (wl.) 50, żyto 45—40, groch 90—85; w Lipowcu pszen. 75—66, żyto 35, owies 45, jęczm. 40; w Kamieńcu pszen. 80, (wl.) 75, żyto 45, owies 58—60, jęczm. 55—60; w Balcie pszen. (wl.) 68—65, żyto 43—40, owies 36—33; w Mohylowie pszen. 64—62, żyto 43—40.

Cukier. Wyższe notowania rynków zagranicznych wpłynęły na ożywienie wywozu mączki, a pośrednio i na wewnętrzny rynek. Wywóz z Odesy odbywa się na wielką skalę, niewątpliwie jednak niepo-

dobieństwem będzie wywieźć całą ilość cukru przez konwencję oznaczoną do 1 stycznia, dlatego mówią wiele o przedłużeniu terminu prekluzyjnego do 1 lutego. Płacono za mączkę na eksport: w Kijowie 290, na rynek wewnętrzny 420—410; w Odesie mączka na eksport 224; w Warszawie za kamień rafinady 300—297 1/2, mączka 262 1/2, na wywóz za pud 260.

In.

**DOWIESIENIA.**

Zwracamy uwagę na ogłoszenie „ECHA muzycznego, teatralnego i artystycznego”, zamieszczone w dzisiejszym numerze „Kraju”.

**ZALICZENIA**

na papiery publiczne na najdogodniejszych warunkach udziela

DOM BANKIERSKI  
**Mawrikij Nelken**  
W. PETERSBURGU,  
Newski prosp. № 52.

Do dzisiejszego numeru „Kraju” dołączają się prospekty „Ziarna”, „Wieczorów Rodzinnych”, „Tygodnika ilustrowanego”, „Słowa” i „Wędrowca”.

**ODPOWIEDZI REDAKCYI.**

Pro memoria. W feljetonie/47 N-ru „Kraju” pozwoliłem sobie roześmiać się z praktykowanego przez „Wiek” zwyczaju polykania tytułów pism konkurencyjnych. „Wiek” odpowiedział szyderczą insynuacją, skierowaną do osoby redaktora „Kraju” i zakończył groźbą osobistego paszkwila. Piękna taktyka polemiczna — ani słowa! W pobudki osobiste, jakie ją podyktowały autorowi odpowiedzi w „Wiek”, wchodzić nie chcę. Zano-tuję tylko dla pamięci jedną więcej zasadę, w pewnych pismach warszawskich przyjętą. Skoro ktoś, czyjego nazwiska nawet należycie nie odczytano, zgłosił się z oskarżeniem przeciwko koledze, należy oskarżenie to, bez sprawdzenia, jaknajskwapliwiej wydrukować, o wyjaśnieniach drugiej strony jaknajstaranniej zamilczeć, a gdy w końcu miledzić już nie można, opatrzyć jeszcze odwołania parą protekcyjonalnych moralów. Skoro zaś — przeciwnie — jest się samemu interpelowanym o... niedokładności w pożyczkach, należy niezwłocznie rzecz przerzucić na grunt osobisty i nawymyślać osobie, która o całej sprawie nie wiedziała, w nadziei, że się ją uda zastraszyć groźbą paszkwila. Ludomir Grendyżynski.

Gas. Rol. w W. Rubryka feljetonowa p. t. „Z albumu galicyjanina” nie jest przedrukem z pism galicyjskich, lecz pisana oryginalnie wyłącznie dla „Kraju”. Drobne wierszyki i żarty z „Teki humorystycznej” są również dla nas wybierane i tłómaczone przez specjalnego sprawozdawcę.

R. w Wilnie. Polemizować z „Prawdą” petersburską nie uważamy ani za możebne, ani za potrzebne. Pismo to dało w N-rze 46 następującą odpowiedź jednemu ze swych czytelników: „Niema żadnej potrzeby odpowiadać na każdą wycieczkę ze strony tak mało szanowanej przez nas gazety, która sama nie wie, co czyni”. Z sentencją tą zgadzamy się najzupełniej.

Zaw. w Mazowiecku. Objasniliśmy już raz na tem miejscu, że zdarzająca się niekiedy niezgodność treści „Kraju” drukowanej na czele N-ru z rzeczywistą tegoż zawartością pochodzi z przyczyn technicznych. Częstokroć, po wydrukowaniu już pierwszego arkusza, trzeba dla braku miejsca wstrzymać część przygotowanego i zapowiedzianego w treści materiału.

Prenumeratorem 2440. „Russkaja Starina” wychodzi dalej pod tą samą redakcją i tym samym kierunkiem. O powieściach damy recenzję w „Kraju”.

„Świat” krakowski pod względem zewnętrznym przedstawia się odoobnie niż tygodnik warszawski. O wartości pisma niewarto się spierać z osobą, która go nie czytuje. O t. zw. oportunistycznym zamieszczeniu wkrótce artykułu wstępny. Przytoczony przez pana ustęp z feljetonu stosował się do d-ra Trappa nie zaś do d-ra Mierzejewskiego.

Litwinowi. Podręcznik p. Skirmuntowej wydany został w Ameryce; w Rosji nie ma debitu. Firma, o którą sz. pan zapytuje, nie jest nam znana.

P. Lub. w Białej. Adres p. Adama Szymańskiego: Ertelew pieretok № 8, m. 7.

**REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.**



# KAWIARNIA POLSKA.

Mam honor rekomendować Szan. Publiczności **NOWONABYTY** zakład mój polski cukiern.-restauracyjny w Petersburgu przy ul. Michajłowskiej, w d. klubu szlacheckiego. Zakład, przez lat kilka zjednał już sobie liczną klientelę polską, obecnie jest znacznie ulepszony. W każdej porze do g. 12-jej można otrzymać w największym wyborze *à la carte* obiady, śniadania i kolacje gorące—z jaknajświeższych produktów i według najściślejszych wymagań higieny. W niedziele i czwartki **FLAKI**, por. 25 k., oraz każdodziennie **PACZKI** gorące. Na święta Boż. Nar. przyjmuje obstalunki na **Strucle postne**. Masłane, przekład. rozmaitemi masami na śwież. maśle litaw. będą w wielk. wyborze. **Baby, Placki, Ciasta, Mazurki marcep., Pierniki toruńskie** i in. Zapewniam: czystość, prędką obsługę i jaknajumiarkowańsze ceny. Zakład mój posiada pisma polskie codzienne i tygodniowe. Służba polska. Z uszanowaniem **MARYA RUSZCZYŃSKA.**

(890-10)



**SENATORSKA № 24.**

FABRYKA wykonywa wszelkie roboty, wchodzące w zakres jej działalności, a mianowicie: do użytku Toaletowego, domowego, stajennego i ekwipaży, Fabrycznego i Technicznego. Obstalunki wykonywują się z możliwym pośpiechem.

(2626-6)

## CYGARA

przygotowane na sposób zagranicznych:

Monopol flor w cenie za 100 sztuk rs. 10; Monopol superieur rs. 8; Monopol extra rs. 6; Monopol prima, Monopol Cabinet, Monopol petit rs. 5 i Monopol secunda rs. 4, w opakowaniu po 100, 25, 10 i 5 sztuk, polecają

**KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI**  
W Warszawie, Hotel Europejski.

## NAJLEPSZA METODA

do nauczania się języka niemieckiego w 3-ich miesiącach bez nauczyciela, przez Płt. Reussnera. Kurs niższy k. 60, kurs wyższy rs. 2. Metoda angielska k. 75.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (2588-8)

## MAJĄTEK ZIEMSKI

w glebie pszennej, z wysiewem 160 korcy zieminy, w czem 60 korcy pszenicy. Włók 14, gub. Warszawska, pow. Łowicki, do sprzedania zaraz z powodu interesów familijnych. Wiadomość w Warszawie, w Biurze Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, Senatorska 26. (2609-6)

JEDYNY POLSKI DOM HANDLOWY  
**WILCZEWSKI i Sp.**

od lat 11-stu w Gdańsku istniejący z zastępstwem w Królewcu poleca się do komisowej sprzedaży wszelkich ziemioptodów na obydwóch giełdach, przyrzekając jaknajpunctualniejszą i sumienną usługę. (2527-16)

## Rzeczywisty Student

nauk matematycznych, posiadający: upoważnienie władzy naukowej na udzielanie lekcji w domach, jakoteż zakładach naukowych prywatnych i świadectwa kilkoletniej praktyki nauczycielsk. w zakładach naukowych, poszukuje lekcji w porze od godziny 5-jej popołudniu: Puzkińska ul. № 8, m. 19. (921-2)

## KURIER WARSZAWSKI

Wychodzi dwa razy dziennie

CENA PRENUMERATY: w Warszawie kop. 75, na prowincyi rs. 1 miesięcznie.

CENA OGŁOSZEŃ: Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop. Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petytowy albo jego miejsce, pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop. Małe ogłoszenia: za jeden wyraz po 2 kop. każdy raz. Nadstane: za jeden wiersz garmontowy rs. 1. (837)

2 КОП. ОВХОДИТСЯ ЧАШКА!  
Дешевле заграничнаго, ни въ чемъ ему не уступаетъ.

**ОЛАНДСКІЙ  
КАКТО**  
**Ж. БОРМАНЪ**  
НЕВСІЙ ПРН: 21

Во всѣхъ фруктовыхъ магазинахъ Имперіи

## ОБИДЫ ПОЛСКІЕ.

Codziennie świeże litewskie kielbasy. We wtorki flaki. A. KONCEWICZ, ulica Kazañska № 46. (923-4)

Analizowany jako prawdziwy wyrób z Wina

**COGNAC**  
KRYMSKI KURACYJNY poleca SKŁAD WIN BRACI **KEMPNERÓW** w Warszawie ul. Długa, № 5.

But. rs. 1.50, 1/2 but. 80 k., 1/4 but. 40 k.

## MŁODY CZŁOWIEK

ukończył 4 klasy gimn., nie mając żadnych środków, błaga o jakiegokolwiek zajęcie, lub też jakąbądź posadę. Oferty prosi nadsyłać: Ekateryniński kanał № 14, m. 21.

WYSZLO Z DRUKU i jest do nabycia we wszystkich księgarniach dzieło p. t.

## „Czary na dworze Batorego”

kartka z dziejów mistycyzmu w XVI wieku, jako przyczynek do charakterystyki

**Króla Stefana**

przez

Aleksandra Kraushara.

Cena—rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 30.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (942-3)

## „Z kulą u nogi”

opowieść przez

Teodora Jeske-Choińskiego

opuściła prasę w oddzielnej odbitce i jest do sprzedania w cenie

60 kopiejek za egzemplarz

we wszystkich księgarniach oraz w Redakcyi *Echa Muzycznego*, Senatorska 26. (2608-3)

## БАНКИРСКІЙ ДОМЪ ГЕНРИХЪ БЛОКЪ,

С.-Петербургъ Невскій 57, соб. д.

Производитъ всѣ банковыя дѣла. Покупаетъ всѣ % бумаги. Суды подъ всѣ % бумаги. Страхование выигрыши. займовъ. Продажа ихъ посредствомъ залога.

Также нужны вѣрныя, съ постояннымъ мѣстомъ жительства

**АГЕНТЫ.**

Предложенія адресовать по выше-означенному адресу.

Wynalazku mego nie należy porówn. z Gudronitem.

!! TYSIĄCE ŚWIADECTW !!  
PEWNY SRODEK  
**„EXSICCATOR”**  
OSUSZA WILGOC.  
ZABI ZPIECZA DRZEW.  
WILGOCNICIA, GRZYB  
KAPCZYCZKI, BRONZUR  
KALUSZKOWANA  
BEZPŁATNIE  
POSZUKUJE  
AGENTÓW  
Wynalazł i wykonał  
KROLEWSKA 39.  
(2602-5)

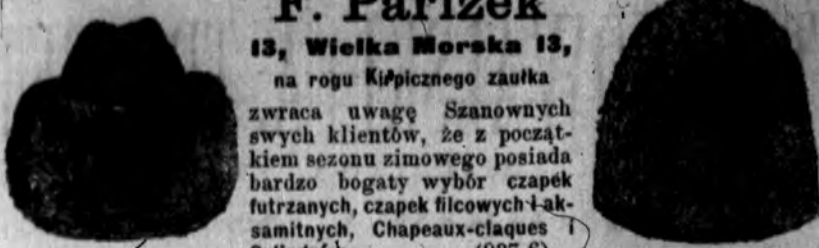
Gospodarz polak, kawaler, b. uczeń szkoły niższej rolniczej w Dublanach, około Lwowa w Galicyi, z kilkonastoletnią praktyką zagranicą i w kraju, poszukuje odpowiedniej posady w większym majątku. Wiad. w Administracyi «Kraju». (955-2)

## KANTOR NAUCZYCIELSKI ZALESKIEJ

w Warszawie, Masowiecka № 16 pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.



**F. Parizek**  
 13, Wielka Morska 13,  
 na rogu Kłipcznego zaułka



zwraca uwagę Szanownych swych klientów, że z początkiem sezonu zimowego posiada bardzo bogaty wybór czapek futrzanych, czapek filcowych i ak-samitnych, Chapeaux-claques i Cylinderów. (937-6)

**SKŁADY WIN**

**M. I. ZURABOWA**

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25-27 w Wilnie, Wielka ulica.  
 Hurtowe: - w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego. w Niznim w czasie Jarm. - Napit. Linja. (2581-12)

**УПРАВЛЕНИЕ Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.**

объявляетъ о выходе: а) 2-го Приложения къ Сборнику тарифовъ дорогъ Общества изданія 1888 г., въ каковомъ Приложении помѣщены какъ новые, введенныя въ послѣднее время въ дѣйствие тарифы, такъ равно и дополненія и измѣненія тарифовъ, отпечатанныхъ въ Сборникъ и въ Приложеніи къ нему за № 1, и б) 2-го дополненія къ тарифу Внутренняго Сообщенія отъ 15 Января сего года. (935-3)

**DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.**

Nagrodzone listem pochwalnym i medalami na Warszawskiej, Krakowskiej i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekarskich.

**EKSTRAKT I KARMELKI „LELIWA”,**

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; flaszka ekstraktu miodowo-ziolowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odessie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejscha, w Tyflisie u Wyczalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszczkowskiego. (2548-52)

**Nowe Wysokie Gumowe Kalosze i Buciki**

Kurtki szwedzkie i Spodnie na futrze i na flaneli.

**PRZYBORY PODROZNE**  
 Bielizna gumowa Amerykańska.  
 SKŁAD CENTRALNY  
**„MACINTOSH”**  
 Michajłowska ul. № 4-38. (933-4)

**Dom handlowy Leopolda Meyer**  
 26 Warszawa, Zielna 26

otrzymał na skład główny i poleca wyroby Towarzystwa Przemysłowego Braci Krestownikow w Moskwie

**SWIECE STEARYNOWE**

Glicerynę czysto chemicz. białą i żółtą, Oleinę, Kastorynę itp.  
**CENY FABRYCZNE.** (2604-6)

NAKLADEM GEBETHNERA I WOLFFA WYSZŁA Z DRUKU

**„PLACÓWKA”**

POWIEŚĆ  
**Bolesława Prusa**  
 (Aleksandra Głowackiego).

Wydanie 3, przejrane i ozdobione winiętą tytułową Stanisława Witkiewicza. Cena rs. 1 kop. 50, z przesyłką rs. 1 kop. 75. (947-3)  
 Do nabycia we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi. W Petersburgu w Księgarni Polskiej B. Rymowicz, Kazańska ulica № 26.

**SKŁAD GŁÓWNY KALOSZY GUMOWYCH**

Najwyżej zatwierdzonego Rosyjsko - Amerykańsk. Towarzystwa **WYROBÓW GUMOWYCH** W PETERSBURGU, założonego w roku 1860.

Wyłączni Reprezentanci na Królestwo Polskie  
**CH. LURIE I SZ. GURJAN**  
 w Warszawie, Nalewki № 9.  
 Oboczne 3 marki fabryczne znajdują się na każdym kaloszu.  
**Sprzedaż hurtowa i detaliczna.**

MARKI FABRYCZNE.



kolor czarny wytłaczane. kolor czerwony.

**ROLNIK I HODOWCA**

czasopismo tygodniowe, poświęcone sprawom rolnictwa i rolników.

**ENCYKLOPEDIA ROLNICZA.**

**Rachunkowość Rolnicza.**

ADRES REDAKCYI: Warszawa, Hoża 64.  
 Prospekty i numery okazowe wysyłają się na każde zapotrzebowanie bezpłatnie. (2611-3)

**FISHARMONIE**  
 po cenach zniżonych

FRANCUZKIE 100, 130, 160, 200, 300 i 500 rs.  
 AMERYKANSKIE 175, 250, 300, 350, 450, 600, 700, 900 i 1400 rs.

W N-rze tygodnika „Niwa” znajduje się ciekawy artykuł, z którego można nabyć dokładne pojęcie o zaletach fisharmonji. Artykuł ten i katalog ilustrowany gratis.

Wielki wybór nut na fisharmonję.  
**JULJUSZ HENRYK ZIMMERMANN.**  
 SKŁAD GŁÓWNY Instrumentów Muzycznych i Nut.  
 Petersburg, Wielka morska, № 36 i 42. (926-5)  
 Moskwa, Kuznieckij most, d. dawniej Torleckiego



Fisharm. amer. za rs. 300.

**SKŁAD NASION**  
 POD FIRMA  
**HEBANOWSKI I LILPOP**  
 W WARSZAWIE,  
 Ś. to JERSKA № 10.

nabywa nasiona koniczyzny wszelkich gatunków, tymoteuszu i t. p. i uprasza o oferty na gotowe partye. (2589-10)

**DROGI ŻELAZNE POŁUDNIOWO-ZACHODNIE.**  
 RUCH I DOCHÓD ZA M. PAŹDZIERNIK 1888.

PRZEWIEZIONO:	OTRZYMANO:
232,448 pasażerów . . . . .	381,659 rs. 40 kop.
31,551,643 pudów towarów i bagaży . . . . .	2,925,043 „ 68 „
Różne dochody . . . . .	224,112 „ 01 „
(962)	Razem . . . . . 3,530,815 rs. 09 kop.
Więcej niż w październiku 1887 r. o . . . . .	516,481 rs. 20 „
Od 1 stycznia 1888 do 1 listopada 1888 otrzymano . . . . .	26,268,913 „ 70 „
Więcej niż w r. 1887 o . . . . .	5,773,512 „ 05 „



**KSIĘGARNIA POLSKA BR. RYMOWICZ**  
**W PETERSBURGU**  
 (ulica Kazańska № 26)  
 otrzymała na skład główny dzieło  
**EDWARDA BOGUSŁAWSKIEGO**  
 pod tytułem  
**HISTORIA SŁOWIAN**  
 TOM I.  
 wielki tom w 8-ce dużej str. 532.  
 Cena rs. 4, z przesyłką rs. 4 kop. 60. (000-5)

**MUZEUW W. WINTER**

Newski prosp., Passaż, 2-ga galeria.

Otwarcie miało miejsce 11 października 1888 roku.

Muzeum otwarte codziennie od g. 10 rano do g. 10 wiecz.

Muzeum zostało wzbogacone najnowszymi ciekawymi okazami: 1) Debiut brzechomówcy François Roberta z 10 automatami wzrostu ludzkiego, śpiewającymi i mówiącymi po rusku, po niemiecku i po francuzku. Nowość: wirtuoz-akrypek p. Joseph Rosario Brindis, który grywał w „Akwarium”, codziennie o g. 4 i 7 wieczorem, w święta i w niedziele o g. 4, 7, i 9 wieczorem. Cudo: pierwszy raz w Petersburgu dziewczynka-olbrzym **ELZBIETA ŁYSKA**, 11 lat mająca, ur. 5 września 1877 r., wysoka 2 arsz. 11 wersz., waga 7 pudów. Dziewczynka-olbrzym krótki jeszcze czas będzie w Muzeum. Wszyscy mogą widzieć jej metrykę. Panorama. Nowość: Kondukt pogrzebowy cesarza niemieckiego Wilhelma I. (932-10)

Cena wejścia do muzeum 50 kop., dzieci i żołnierze płać połowę. Do oddziału anatomicznego mogą wchodzić tylko dorośli, w piątki wyłącznie damy.

**ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА**

**Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.**

имѣть честь уведомить Гг. акціонеровъ, что за непредставленіемъ въ назначенный срокъ къ совѣщанію на 30 Ноября сего года очередному Общему Собранію количества акцій, соответствующаго требованіямъ § 59 Устава Общества, Собраніе это не можетъ состояться и что, согласно того-же § Устава, для обсуждения предметовъ, подлежащихъ разсмотрѣнію Общаго Собранія 30 Ноября, назначается Общее Собраніе на 14 Декабра сего года въ часъ пополудни, въ помѣщеніи Правленія (Вольная Конюшенная д. № 27). Собраніе это, на основаніи вышеупомянутаго § Устава Общества, признается законно состоявшимся, не взирая ни на число прибывшихъ въ Собраніе акціонеровъ, ни на размѣръ представляемаго ими капитала.

Акціонеры, желающіе присутствовать въ Общемъ Собраніи, обязаны, согласно § 60 Устава Общества представить въ Правленіе лично или черезъ своихъ доверенныхъ, снабженныхъ надлежащими доверенностями, не позже 7-ми дней до дня Общаго Собранія, т. е. до 7 Декабра включительно, принадлежащія имъ акція Общества, или залоговые на нихъ документы, или сохраненія на нихъ расписки, выданныя Правительственными учрежденіями, или же утвержденными Правительствомъ частными банками, съ обозначеніемъ въ этихъ документахъ номеровъ соответствующихъ акцій.

Пріемъ акцій или залоговыхъ на нихъ документовъ и сохраненныхъ расписокъ, а равно и доверенностей, будетъ производиться въ помѣщеніи Правленія ежедневно, кромѣ воскресныхъ и праздничныхъ дней, съ 11 час. утра до 2 час. пополудни до 7 Декабра сего 1888 года включительно. (949-2)

Wydawnictwo Maurycego Orgel-  
 branda w Warszawie.

**Leczenie domowe.**

Wyszły z druku zeszyty:

IX. Choroba cukrowa (Diabetes Mellitus). Opis jej i leczenie ze szczególnem uwzględnieniem Dyety i Sacchariny. Opisał Dr. M. Schröder. Tłómaczył Dr. J. St. Cena kop. 50, z przesyłką pocztą kop. 60.

X. Jak strzedz się chorób zaraźliwych. (Dyfterja, Tyfus, Szkarlatyna, Suchoty płucne, Odra, Cholera, Zimnica, Ospra i t. p.). Skreślił Dr. med. F. Messner. Tłómaczył Dr. J. St. Cena kop. 60, z przesyłką pocztą k. 70.

POPRZEDNIO WYSZŁY.

I. Kaszel i choroby piersiowe, ich przyczyny, leczenie i zapobieganie. Cena kop. 50, z przesyłką pocztą kop. 60.

II. Hemoroidy. Przyczyny choroby, sposoby ich leczenia i zapobieganie. Cena k. 50, z przesyłką pocztą kop. 60.

III. Choroby żołądka, wątroby i kłizek, ich przyczyny, zapobieganie i leczenie. Cena kop. 70 z przesyłką pocztą k. 80.

IV. Masaż (Mięsień). Sposoby wykonywania, zastosowanie i skuteczność w leczeniu chorób zewnętrznych i wewnętrznych. Cena k. 80, z przesyłką pocztą k. 90.

V. Choroby nerek i pęcherza. Opisał Dr. H. Baas. Cena k. 70, z przesyłką pocztą k. 80.

VI. Hysterja. Istota choroby, przyczyny i leczenie. Cena k. 50, z przesyłką pocztą k. 60.

VII. Jaką metodą się leczyć? Poradnik dla wszystkich. Cena k. 70, z przesyłką pocztą k. 80.

VIII. Choroby nerwowe. Przyczyny, zapobieganie i leczenie. C. k. 70, z przesyłką pocztą kop. 80.

Pod prasą:

XI. Choroby zębów.  
 XII. Ucho, jego pielęgnowanie i leczenie. (3)

**NOWOŚĆ!**

dla PP. Właścicieli Domów,  
 Fabryk, Magazynów, Powozów,  
 Statków parowych, Narzędzi rolniczych, Mebli i t. p.

**Farby Olejne i Lakowe**  
 gotowe zupełnie

**tak że każdy może nimi sam malować.**

Sprzedają się w blaszankach, zawierających 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 5 lub 10 funtów. Farby te są tanie, schną bardzo prędko, bez zapachu, a trwałością i pięknoscią nie ich przewyższyć nie może.

**Lakiery prędko schnące**

do malowania powozów, podłóg, mebli i t. p., odznaczają się trwałością i silnym blaskiem.

**Farby patentowane dla Lakierników**

specjalnie przygotowane do malowania wagonów, powozów, znaków, wyrobów szklanych, metalowych i t. p. Farby te są nadzwyczaj delikatnie tarte i schną w przeciągu 15 minut. (668-52)

**Farby tarte w Oleju**

nabywać można we wszystkich znaczniejszych Składach Farb i Lakierów w Królestwie i Cesarstwie.

**S. KING**

**FABRYKA LAKIERÓW I FARB**  
**W PETERSBURGU**  
 Kołomienskaja ulica № 7.  
 Cenniki franco gratis.

**TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI**

**WARSZAWA,**  
**MIODOWA № 4,**

POLECAJĄ:

**SIECZKARNIE** syst. Bentala, ręczne i maneżowe.  
**SIEKACZE I SZARPACZE** do kartofli i buraków.  
**PAROWNIKI, SORTOWNIKI** i Płuczki do kartofli.  
**ROZDRABIACZE** do kuchów, **GNIOTOWNIKI, SRÓTOWNIKI** do zboża, ręczne i maneżowe.  
**PRZYRZĄDY DO BUKOWANIA KONICZYNY**, do młocarni Cegielskiego i Claytona Shuttleworth.  
**MŁOCARNIE** specjalne do bukowania koniczyny, (2605-6)  
 oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze wypróbowanej dobroci.

O 4 wiorsty od stacyi kolei Nadwiślańskiej.

**ZAKŁAD WODOLECZNICZY**

**NAŁĘCZÓW**

Apteka, telegraf i poczta na miejscu.

cały rok otwarty. W sezonie zimowym od 1 Października do 1 Maja, ceny znacznie niższe.

Dyrektor, stały lekarz zakładu

(8579-6)

**Dr. KONRAD CHMIELEWSKI.**



**Wszystkie Instrumenty Muzyczne**  
 w wielkim wyborze, dobrego gatunku  
 i po tanich cenach.

**NUTY** na fortepian, do śpiewu i na wszystkie instrumenty w tanich wydaniach.  
 Ilustrowany Cennik i Katalog Nut gratis.

**JULJUSZ HENRYK ZIMMERMAN**

Główny Skład Instrumentów Muzycznych i Nut  
 Petersb., W. Morska, 36 i 42, Moskwa, Kuzn. most, d. Torleckiego.



**MYDŁA GLICERYNOWE**

**Ryszarda Wildt**

w Warszawie

są najlepsze i najbogatsze pod względem zawartości z mydeł tego rodzaju: żaden podobny fabrykat im nie dorównywa. Żądać zatem należy wyraźnie mydeł glicerynowych Ryszarda Wildt. Zalecane i bardzo ulubione są także inne wyborowe mydła toaletowe, jak również mydła lekarskie i „Migräne-Stifte” Ryszarda Wildt.

Wyroby te są do nabycia we wszystkich znaczniejszych składach perfumeryjnych i materiałów aptecznych w Rosyi. (2574-26)

**Ubezpieczenie na życie**

W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

**„ROSYA”**

NAJWYŻEJ zatwierdzonem w roku 1881.

**UBEZPIECZENIA:**

Kapitałów na wypadek śmierci.

Pensyj dla wdów.

Kapitałów na starość.

Pensyj na starość.

Posagów dla panien.

Stypendyj dla chłopców.

Dożywocia (rent).

Ubezpieczeni uczestniczą w zyskach Towarzystwa.

Do 1 Stycznia 1888 r. w Towarzystwie «Rosya» ubezpieczyło się 16,681 osób na kapitał 49,061,640 rubli.

Dywidenda ubezpieczonych w r. 1888 wynosi 12%.

Blizsze szczegóły znajdują się w broszurach Towarzystwa Ubezpieczeń «Rosya» wydawanych i wysyłanych na żądanie bezpłatnie przez Zarząd w Petersburgu (Wielka Morska № 13), Jeneralną Reprezentacyę w Warszawie (Marszałkowska № 144, i przez agentów Towarzystwa w miastach Państwa. (930-4)



# OD REDAKCYI „ECHA MUZYCZNEGO, TEATRALNEGO I ARTYSTYCZNEGO”

## PREMJĄ BEZPŁATNĄ NA ROK 1889.

Rozpoczynając szósty rocznik wydawnictwa *Echa*, nie usiłujemy segregować wszystkich ulepszeń, jakie wprowadziliśmy zarówno w części tekstowej jak i nutowym dodatku jedyne w kraju czasopisma artystycznego.

Staraniem naszym — w pracy tej nie ustawać; poznając bowiem dokładniej wymagania czytelników z jednej, a potrzeby muzykalnej publiczności z drugiej strony, stopniowo lecz wytrwale czynimy im zadosyć. Powołując do współpracownictwa siły poważne a zasłużone na różnych dziedzinach pracy literackiej, staramy się z tygodnika naszego uczynić czasopismo poczytne i pouczające nie tylko w kierunku artystycznym. Dobór powieści, nowel, studyów literackich, estetycznych, rozwijać będzie stronę literacką, — jak wskazówki artystyczne, pedagogiczne oraz krytyki stroną specjalną pisma.

Jeżeli *Echo* w dotychczasowych usiłowaniach nie dopięło w zupełności zamierzonego celu, wina to nie naszych pracodawców będziemy nad ich uzupełnieniem.

Obok starania o podawanie nie tylko najświeższych wiadomości z dziedziny literatury, malarstwa, teatru i muzyki, staramy się w zwięzłych i krótkich artykułach streścić najnowsze prądy, nietylko ujawniające się w dziedzinie sztuki, lecz i charakteryzujące piśmiennictwo w najszerszym jego zakresie.

W pracy tej ustawać nie będziemy ani na chwilę i na rok przyszły przygotowaliśmy cały szereg prac, które zarówno przez przedmiot swój, jak i pióro ich autorów zainteresować powinny czytelników *Echa*.

Niezależnie od wielu prac przyrzeczonych do przyszłego rocznika *Echa*, wymienić możemy następujące już przygotowane:

### Z DZIAŁU POEZJI.

Poezye Deotymy, Maryi Konopnickiej, Adama Asnyka, Felicjana Faleńskiego, Wiktora Gomulickiego, Stanisława Rossowskiego i wielu innych.

### Z DZIAŁU BELETRYSTYKI.

*Otaja*. «Karyerowicz», nowela na tle współczesnem.  
*Walerya Marrené*. «Emancypowane», powieść współczesna.  
*Hajota*. «Afrykańska idylla».  
*Gabryela Zapolska*. «Znak zapytania», powieść.  
*Włodzimierz Zagórski*. «Wujek», powieść.  
*Wincenty Rapacki*. «Teatr i życie», zbiór opowiadań.  
*Adolf Dygasiński*. «Spirytysta», nowela.  
*Stanisław Rossowski*. «Wizyta» i «Cztery dzwonki», nowela.

Niezależnie od oryginalnych, posiadamy w tece przekłady powieści:  
*Guy de Maupassant*. «Le rosier de madame Husson».  
*Ludwik Halevy*. «Trois coups de foudre» (Trzykroć rażony piorunem).  
*Grzegorz Duruy*. «Victoire d'ame» (Zwycięstwo duszy).  
*Mrs. Craik*. «Krzak laurowy» (przekład Hajoty).

Feljeton, jak dotychczas, przeznaczymy na jednościagowe nowele autorów różnych narodowości; pomiędzy innymi przygotowaliśmy nowele: Ouidy, Verga, Ossipa Schöubin, Mendésa, Iskry i t. p., które obok zajmującej treści, stanowiąc będą żywą ilustrację bieżącego ruchu piśmienniczego po za granicami kraju.

### Z LITERATURY DRAMATYCZNEJ.

*Felicjan Faleński*. «Tam i z powrotem», komedia w 3 aktach.  
*Kazimierz Zaleski*. «Synowie bogów», fragment dramatyczny.  
*Zofja Mellerowa*. «Do wspólki», komedia w 1 akcie.  
*Michał Wołowski*. «Alecjbiades», dramat w 1 akcie wierszem.  
*Monologi* wierszem i prozą, oryginalne i tłumaczone.  
 Nadto damy w przekładzie najnowszą komedię Dumasa (syna), napisaną świeżo dla Komedyi Francuskiej.

### Z ROZPRAW ESTETYCZNYCH I LITERACKICH.

*Władysław Bogusławski*. «Franciszek Sarcey i jego stanowisko we współczesnej krytyce».  
*Piotr Chmielowski*. «Adam Mickiewicz jako dramaturg».  
*Kazimierz Kaszewski*. «Z estetyki ogólnej».  
*Józef Kotarbiński*. «O stylach w sztuce aktorskiej».  
*Edward Lubowski*. «Twórczość wobec sztuki wykonawczej».  
*Walerya Marrené*. «Powrót cudowności», rozprawa na temat rozwoju spirytyzmu, oraz «Wędrowki Merlina».  
*Wincenty Rapacki*. «Primus Poloniae actor», ustęp z dziejów sceny polskiej.  
*St. M. Rzętkowski*. «Prądy sztuki stosowanej».  
*Antoni Mieszkowski*. «Krewniaczki Doryny», szkice literackie.  
 Nadto przyswoimy z obcych piśmiennictw następujące prace:  
*Jerzy Brandes*. Studyum o Bjornstern-Bjornstierna. — Stanowisko Hipolita Taine'a.

### Z DZIAŁU MUZYKI.

Brak dzieł i podręczników do nauki muzyki skłania nas do przedsięwzięcia pracy szerszej, któraby obok ścisłej fachowości, podawała wskazówki, konieczne dla dyletantów, chcących traktować muzykę jako naukę, możliwą do nabycia w domu. Praca ta zawierać będzie w równej mierze wskazówki dla początkujących jak i zaawansowanych w muzyce, zarówno dla nauczających jak i uczących się, zarówno dla amatorów jak i traktujących muzykę jako sposób zarobkowania. Nádawszy pracy tej podstawy szersze, podzieliłiśmy ją na osobne działy, z których każdy opracuje inny referent. Praca ta nosi tytuł:

### MUZYKA W DOMU.

dzielić się zaś będzie na następujące działy:

- 1) Nauka muzyki, przez Edwarda Galimskiego.
- 2) Samouctwo muzyki, przez Aleksandra Polńskiego.
- 3) Wybór nauczyciela, przez Stanisława Ciecchomskiego.
- 4) O nauczaniu śpiewów chóralnych w szkołach początkowych, przez Piotra Maszyńskiego.
- 5) Pierwiastek estetyczny w muzyce, przez Stanisława Ornowskiego.
- 6) Muzyka kwartetowa i orkiestry domowe, przez Zygmunta Noskowskiego.
- 7) Przygotowanie do nauki śpiewu, przez Mieczysł. Horbowskiego.

## PREMJĄ BEZPŁATNĄ NA ROK 1889.

### I. CZTERY PARTYTURY FORTEPIANOWE OPER:

- 1) Rossini. *Cyrylik Sewilski*.
- 2) Mozart. *Don Juan*.
- 3) Donizetti. *Napój miłosny*.
- 4) Meyerbeer. *Hugonoci*.

w pięknym włoskim wydaniu, na ozdobnym papierze.

### II. DZIESIĘĆ TOMÓW DZIEŁ J. I. KRASZEWSKIEGO:

- «Żywoć Pełki» — tomów 3.
- «Niebieskie migdały» — tomów 3.

z kolorowym rysunkiem S. Lenca:

- |   |   |   |
|---|---|---|
| 1) <i>Ganne</i> . Marsz francuzki.              | 5) <i>Czibulka A.</i> «Rycerz szczęścia», walc.       | 9) <i>Lewandowski L.</i> «Strzeżmienny», mazur. |
| 2) <i>Ertl D.</i> «Sen miłosny», walc.          | 6) <i>Rożański K.</i> «Kapelus bandyty», polka.       | 10) » «Przedświt», mazur.                       |
| 3) <i>Lewandowski L.</i> «Śmieszka», polka.     | 7) <i>Ertl D.</i> «Donna Clara», kadryl.              | 11) » «Graj-ze grajku!», oberek.                |
| 4) <i>Delibes L.</i> «Król powiedział», kadryl. | 8) <i>Lewandowski L.</i> «Rozmarzona», polka-mazurka. | 12) <i>Wronski A.</i> «Do Krynicy!», galop.     |

Pp. abonenci z prowincyi raczą do kwoty prenumeracyjnej załączyć na koszt przesyłki i opakowania:  
 Premjum № I i II rs. 1 k. 50.  
 Premjum № III k. 75.  
 lub, w celu uniknienia tych kosztów, wskazać w Warszawie adres, pod którym wybrane premjum wręczyć należy.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje księgarnia J. Zawadzkiego i major A. Kosmowski (Pirmoncka d. własny); w Petersburgu księgarnia B. Rymowicz; w Kijowie księgarnia Idzikowskiego, Gintera & Maleckiego i Koreywy; w Odesie księgarnia Zwierowicza. (2622-3)

- 8) Kształcenie organistów, przez Jana Kleczyńskiego.
- 9) Słownictwo muzyczne, przez Aleksandra Polńskiego.
- 10) O koncertowaniu, przez Zygmunta Noskowskiego.
- 11) Karyera sceniczna śpiewaków, przez Aleksandra Zahorowskiego.

Oprócz tej pracy, która rozmiarem i wyczerpującem traktowaniem przedmiotu mieć będzie prawo do nazwy «małej encyklopedyi muzycznej», przysposobiliśmy następujące prace, trzymane w granicach specjalnie naukowych:  
*Zygmunt Noskowski*. Berlioz i jego fantazyje muzyczne.  
*Walery Gostomski*. Wagner i Lohengrin.  
*Jan Gall*. O pieśni w literaturze muzycznej polskiej.  
*Jan Kleczyński*. O palcowaniu utworów muzycznych.  
*Tené*. Nowe wynalazki w dziedzinie instrumentów.

Nadto przyswoimy piśmiennictwu naszemu cenne rozprawy niemieckie: «O stroju instrumentów», «O wykonaniu muzyki religijnej», oraz obszerniejszych rozmiarów artykuł społeczno-artystyczny przez „\*» p. t. «Nasze instytucje muzyczne jakimi są i jakimi być powinny».

### Z DZIAŁU BIOGRAFICZNEGO.

**Wielcy ludzie u siebie.** Szereg sylwetek współczesnych znakomitości, pozwalających za pomocą charakterystyki człowieka i jego otoczenia wnikać bliżej w dzieła autorów.

**Młodsze siły dramatu polskiego.** Sylwetki młodszych autorów dramatycznych pióra znanych pisarzy.

**Młodsze siły sceny warszawskiej, lwowskiej i krakowskiej.** (Galerya sylwetek tych z pomiędzy młodszych sił scenicznych, które celują zdolnościami).

**Poezya i beletrystyka.** Obrazkowy przegląd postaci, reprezentujących ostatnią dobę piśmiennictwa.

**Pedagodzy muzyczni.** Każda z wymienionych sylwetek ozdobioną będzie portretem.

**W dziale krytyki i sprawozdań** zobrazować będziemy się starali jak dotychczas, bieżący ruch literacki (książki), artystyczny (teatr, muzyka, literatura muzyczna, wystawa sztuk pięknych, gmachy, pomniki), nietylko w kraju lecz i zagranicą.

### Z DZIAŁU SZTUK PŁASTYCZNYCH.

Dział ten, jak dotąd, prowadzić będzie prof. Wojciech Gerson przy pomocy piór specjalnie piszących o sztuce.

Pomiędzy innymi przygotowaliśmy studia następujące:  
*Wojciech Gerson*. «Jan Matejko», studyum malarско-krytyczne.  
*Antoni Mazanowski*. Granice naturalizmu w sztuce.

*Wędrowki* po pracowniach malarskich.  
*Rzeźba polska* w sylwetkach jej przedstawicieli.

Prace powyższe, jak powiedzieliśmy, przeplatane będą lekturą lżejszą, bieżącą, świeżą, obliczoną na sferę, w której *Echo* bywa przeważnie czytany, t. j. na publiczność kobiecą.

Z równą starannością wyposażymy

### Dodatek nutowy.

Ponieważ dotychczasowe roczniki nutowe *Echa* obfitowały przeważnie w utwory fortepianowe, przeto, nie zmniejszając liczby tych utworów, w roku przyszłym uwzględnić będziemy literaturę duetową, triową i kwartetową. W tym celu, niezależnie od dawania zagranicznych utworów najbardziej ulubionych i najczęściej grywanych na koncertach, zamieścimy kompozycje oryginalne następujących autorów:

- Gustaw Frieman*. Kołysanka, duet na skrzypce i fortepian.
- Zygmunt Noskowski*. Fantazyja na skrzypce i fortepian.
- Trio na skrzypce, fortepian i wiolonczelę.
- Michał Hertz*. Kwartet instrumentalny.

Z kompozycyj fortepianowych mamy przyrzczone utwory: *Paderewskiego*, *Zarzyckiego*, *Pankiewicza*, *Kowalskiego*, niezależnie od zagranicznych autorów, układu łatwiejszego i średniejszego, grywanych przez amatorów w kraju i zagranicą. Posiadamy już w tece utwory *Moszkowskiego*, *Duranda*, *Mac Dowella*, *Godarda*, *Saint-Saënsa*, *Scharwenki*, *Silasa*, *Spindlera*, *Brucha*, *Biseta*, *Brahmsa*, *Griega*, *d'Alberta*, *Grünfelda* i wielu innych.

Dział wokalny wzbogacony również, obok kompozycyj zagranicznych: *Tostiego*, *Gordigianiego*, *Masseneta*, *Moszkowskiego*, *Brucha*, *Delibes'a* i innych głośniejszych kompozytorów, następującymi utworami oryginalnymi:

- Stanisław Moniuszko*. Ballada o królu Cwiczku.
- Zygmunt Noskowski*. Pieśni swojskie.
- Jan Gall*. Piosnki liryczne na głosy męskie i żeńskie.
- Mieczysław Horbowski*. Romans.
- Władysław Miller*. Walec do śpiewu, i wiele innych.

Ze śpiewów chóralnych posiadamy chóry *Michała Hertza*, oraz *Zygmunta Noskowskiego*.

Niezależnie od tego, dając potpourri z nowych oper na fortepian, umieszczać będziemy również najpopularniejsze z nich *arye* i *duety* do śpiewu.

Nakoniec dział *taneczny*, jak dotąd, pozostawić będzie pod kierunkiem p. *Leopolda Lewandowskiego*.

Ilność arkuszy nut, stanowiących roczny dodatek do *Echa* dojdzie do 100, przez co wartość katalogowa samego dodatku nutowego uczyni blisko rs. 20.

Uwzględniając sam dodatek, *Echo*, przy cenie racznej 8 rubli, stuznie nazwane jest

### NAJTAŃSZYM PISMEM POLSKIM.

Taniósć ta przedstawi się w barwach dosadniejszych, gdy ocenimy wartość poniżej wymienionych premjów bezpłatnych.

Abonujący *ECHO* racznie bezpośrednio w Redakcyi, mają prawo do wyboru jednego z pomiędzy trzech niżej wymienionych kompletów, stanowiących

Prenumerata <i>Echa</i> zostaje niezmienną i wynosi:		
	kwartalnie:	półrocznie: rocznie:
W Warszawie . . . . .	rs. 2	rs. 4    rs. 8
Na prowincyi i w Cesarstwie . . . . .	2 kop. 50	5        10



# KSIĘGARNIA POLSKA B. RYMOWICZ

w Petersburgu, przy ulicy Kazańskiej Nr. 26

POLECA NASTĘPUJĄCE DZIELA:

## Książki dla dzieci i młodzieży.

- ABC kolorowe, elementarz z 24 kolor. rycinami, k. 25.  
 Anczyc. ABC, pierwsza nauka dla dzieci, kart., k. 50.  
 — Duch Puszczy, opowiadanie z amerykańskich borów według Birda, kart. 1,20, opr. rs. 1 k. 70.  
 — Księga sławniejszych odkryć geograficznych, kart. 1,20, opr. rs. 1 k. 70.  
 — Perły, zbiór celniejszych powieści z liter. ang., karton. 1,20, opr. rs. 1 k. 70.  
 — Przypadki Robinsona Kruzo, z drzew. i 10 rycin., karton. 1,20, opr. rs. 1 k. 70.  
 — Zwierzęta mówiące, karton. rs. 1.  
 Bert Paweł. Pierwsze zasady zoologii, z 344 drzeworytami w tekście, przekład A. Dygasińskiego, brosz. rs. 1, opr. rs. 1 k. 20.  
 Berthet E. Młodzież w pięciu częściach świata. (Felika, mały paryżanin. — Adam Smith, mały Amerykanin. — Lao, mały Chińczyk. — Hans, mały Eskimos. — Samba, mały Afrykanin. — Kędzierzawa głowa, mały Australczyk), kart. 1,50, opr. ozd. rs. 2.  
 Biart L. Pogadanki braci z siostrami ku zabawie młodych czytelników, z rycinami, kartonow. 1,20, opr. rs. 1 k. 70.  
 — Wyprawa po złote runo (przygody wędrowców w Ameryce), z rycinami, opr. rs. 1 k. 80.  
 Bogdan Jan. Nauka czytania polskiego, kart. rs. 1.  
 Brehm. Życie i obyczaje zwierząt. 8-ka duża, 3,60, w ozd. opr. rs. 5 k. 40.  
 Buckley Arabella. Czary w krainie wiedzy, przekład z ang., ozd. opr. rs. 2 k. 40.  
 Bulwer E. Ostatnie dni Pompei, pow. dla młodzieży, z 6 rycinami, brosz. 1,50, opr. rs. 2 k. 50.  
 Carpentier-Pape M. Powiastki i naucezki dla dzieci, kart. k. 80.  
 Carey A. Z dziedziny przyrody (Zyciorysy: kawałka węgla, ziarnka soli, kropki wody, ulamka żelaza, bryłki krzemienia), k. 75.  
 Castillon A. Po szkolnym roku. Powieść naukowa dla dzieci, kart. rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 70.  
 — Wakacya na wsi. Powieść naukowa dla dzieci, kart. rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 70.  
 Challu P. Przygody podróżnika i myśliwego w Afryce zachod., kart. rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 70.  
 Chęciński J. Dzień grzecznego Władzia, w rymowanych ustępach opowiedzianych dziecku, z 12 drzeworyt. rs. 1 k. 20.  
 — Malowanki, dziesięć kolorowanych tablic, opisane rymem dla drobnej dziatwy, rs. 1.  
 — Powieści prawdopodobne dla dzieci, podług Emila Leclerq, z 6 ryc. k. 75.  
 — Przyjaciele dzieci w obrazkach, dla drobnej dziatwy, rs. 1 k. 20.  
 — Zabawka dla młodej dziatwy w obrazkach i wierszykach, k. 80.  
 Clówicka M. Przygody dziatwy w domu i w szkole, z rys. Klimsza, wyd. ozd. rs. 2.  
 Coolidge L. Co Kasia robiła, k. 75, ozd. opr. rs. 1.  
 Czarodziejska Książeczka, k. 50.  
 Czarodziejskie baśnie dla młodego wieku, karton. rs. 1, opraw. rs. 1 k. 35.  
 Czepliński F. Sława. Opowiadania historyczne z dziejów Grecyi, kart. rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 50.  
 Dzieciomom na wiązanie. 18 obrazków kolor. z wierszykami, k. 80.  
 Dzieluszycka An. Jak sobie dziatwa radziła, kart. rs. 1, opr. rs. 1 k. 40.  
 — Szary dom, k. 50.  
 Dziekoński J. Wiązanie dla moich wnuków. Pierwiastki czytania, jako zachęta do nauki, kartonow. rs. 1, opr. rs. 1 k. 40.  
 Dziwne przygody Helenki i Kazia, zabawna historia w kolor. obraz. przedstawiona, k. 60.  
 Edgeworth M. Powieści dla młodszej dziatwy, z 9 rycin., kart. rs. 1 k. 50.  
 Eiwart. Ernest Elton leniwy chłopiec, k. 75, opr. ozd. rs. 1.  
 Fidel wierny piesek, wesołe wierszyki dla zabawy młodych chłopców, k. 60.  
 German Lud. Dr. Mitologja dla młodzieży, kart. k. 75.  
 Gerstaeker F. Jak wygląda świat i co się na nim znajduje, kart. rs. 2 k. 20, opr. rs. 2 k. 70.  
 — Mały poszukiwacz złota w Kaliforni, kart. rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 90.  
 Gębarski St. Dwa dni w podróży, k. 30.  
 Grajneri. Z domu i ze szkoły, opr. rs. 1 k. 25.  
 Grimm A. L. Powieści z 1001 noc, z 6 ryc. kol. rs. 1 k. 50.  
 Grube A. W. Historia powszechna w obrazkach:  
 Tom I (Czasy przedchrześcijańskie) opr. rs. 2 k. 40. Tom II (Wiek Średnie) opr. rs. 2 k. 40. Tom III (Dzieje Nowożytny) opr. rs. 2 k. 40.  
 Grzechy i cnoty, 30 powiastek dla dzieci z 5 rycinami, kart. k. 75.  
 Gwiazdka Kazia, podarek na kolendę dla małych dzieci, k. 75.  
 Hoffmann Fr. Róg obfitości, 149 pow. dla małych dzieci, karton. rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 50.  
 — Zagrzebani w śniegu, kart. k. 85.  
 Hoffmanowa Kl. Druga książeczka Helenki, pow. dla dzieci uczących się już czytać gładko, kart. k. 75.  
 — Pamiętka po dobrej matce, opr. rs. 1 k. 35.  
 — Powiastki, powieści i komedijki moralne, k. 90.  
 — Wiązanie Helenki. Książeczka dla małych dzieci, z 8 ryc. k. 60.  
 Ilustrowany skarbiec polski dla dzieci, z ilustracyami, k. 80.  
 Izdebska. Pamiętnik babuni, kart. rs. 1 k. 20, w opr. ozd. rs. 1 k. 70.  
 — Praca bogactwem, pow. dla dorast. młodz., opr. rs. 1 k. 70.  
 Jacolliot Lud. Tajemnice Afryki, opraw. ozd. rs. 3 k. 50.  
 Jak psotnikom bywa, kart. rs. 1.  
 Jeske August. Świat i dzieci czyli nauka o rzeczach w 3 częściach: Część I. Najbliższy światek dziecka, opraw. rs. 1 k. 80. Część II. Nauka o zwierzętach i roślinach, opr. rs. 1 k. 80. Część III. Nauka o krajach i ludach, opr. rs. 1 k. 80.  
 Junosza Kl. Bukieciak dla dobrych dzieci, obrazki kolor. i wierszyki, rs. 1 k. 30.  
 Kamocka J. W imię prawdy i dobra. Kilka nauk w powieściach, rs. 1 k. 20.  
 Komedyjki dla młodocianego wieku, k. 30.  
 Kraków Paulina. Kampanella, koleje życia sieroty, opr. rs. 2 k. 10.  
 — Niespodzianka, zbiór powiast. dla pilnych dziatek, k. 75.  
 — Pamiętniki młodej sieroty, opraw. rs. 1 k. 40.  
 — Powiastki prawdziwe dla dzieci, opr. rs. 1 k. 60.  
 — Wspomnienia wygnanki, kart. k. 90.  
 Krasicki J. Bajki ilustrowane, rs. 1.  
 Laskarys J. Pamiętka starego szlachcica, z 8-ma chromolitografiami i 15 drzeworytami, w opr. kart. rs. 2 k. 25, w ozd. rs. 3.  
 — Przygody Jana Chryzostoma Paska z 8-ma chromolitografiami i 15 drzeworytami, w opr. kart. rs. 2 k. 25, w ozd. rs. 3.  
 Laurie A. Przygody młodego chłopca w szkołach, kart. rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 80.  
 Leja E. Fantazja i prawda, kilka nowych powieści dla młodego wieku, karton. rs. 1, opr. rs. 1 k. 50.  
 Liczbnik w obrazkach, k. 50.  
 Macé J. Powiastki dla naszych czytelników, karton. rs. 1, w ozd. opr. rs. 1 k. 50.  
 Marryat. Osadnicy kanadyjscy, pow. dla młodzieży, opr. rs. 1, ozd. opr. rs. 1 k. 50.  
 Marrené W. Kazio, pow. dla młodzieży, opr. k. 90.  
 Mayne-Reid. Dolina bez wyjścia, karton. rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 70.  
 — Na spodzię okrętu, kart. rs. 1 k. 50, opr. rs. 1 k. 70.  
 — Połów potworów morskich, kart. rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 70.  
 — Porwana siostra, karton. rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 70.  
 — Młodzi żeglarze, karton. rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 70.  
 — Przygody myśliwskie, kart. rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 70.  
 — Wygnaniec w lesie, kart. rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 70.  
 Melville H. Cztery miesiące pobytu na jednej z wysp Markizów wśród dzikich, kart. rs. 1 k. 50, opr. rs. 2.  
 Morawska Z. Nasi znajomi, 12 powiastek dla dzieci od lat 8-u, z 6 ryc., kart. rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 70.  
 — Z życia małych dzieci, 24 powiastki, opr. rs. 1.  
 — Wilcze gniazdo. Z 5 rycinami, opr. rs. 1 k. 50.  
 Müller Eug. Młodość sławnych ludzi, opr. rs. 4 k. 70.  
 Nowe powiastki i baśnie, z 12 kolor. obrazkami, rs. 1.  
 Nowosielski T. Podarek dla grzecznych i pilnych dzieci. Książeczka abecadłowa, kart. rs. 1, opr. rs. 1 k. 50.  
 — Pokój dziecienny, podręcznik w duchu Froebelowskim do użytku matek, rs. 1 k. 20.  
 Ogród zoologiczny. Świat zwierzęcy w obrazkach, rs. 1.  
 Opowiadania matki małym dziatekom, 16 powiastek, ozd. 5 kolor. rycin., k. 75.  
 Petiscus A. H. Olimp czyli Mitologja Greków i Rzymian, z dodaniem wiadomości o bogach Egiptu, Indyi i krain północnych, brosz. rs. 1, opr. rs. 3.  
 Piast Wład. O zmroku, 24 pow. dla młodocianego wieku, kart. rs. 1, opr. rs. 1 k. 50.  
 Pięgrzym w Dobromiłu, ozd. 16 rycinami, brosz. kop. 50, 70, rs. 1 k. 20 i rs. 1 k. 50, opr. rs. 2 k. 25.  
 Powiastki dla grzecznych dziatek, k. 50.  
 Przyborowski Walery. Myszy króla Popieła, opowiadanie przedhistoryczne dla młodzieży, kart. rs. 1 k. 20, w ozd. opr. rs. 1 k. 80.  
 — Król Krak i królowa Wanda, opowiadanie przedhistoryczne dla młodzieży z 8 rysunk. Jankowskiego, kart. rs. 1 k. 20, w ozd. opr. rs. 1 k. 80.  
 Przyjacieli Dzieci. Działki się bawia, kart. k. 60.  
 — Na wakacjach u babuni, kart. k. 60.  
 — Przyjemności wiejskie, kart. k. 60.  
 Pudelek pani Grypskiej, k. 60.  
 Raynal F. E. Rozbitki, z 19 ryc. kart. rs. 1 k. 50, opr. rs. 2.  
 Romanowa L. Powieści dla Helenki, opr. rs. 1 k. 50.  
 Schmid ks. Kanonik. Dziewięćdziesiąt powiastek dla dzieci, spolszczone przez J. Chęcińskiego, z 8 rycin. kolor., kart. k. 90.  
 — Jaskinia Beatusa, pow. dla starszych dzieci z 4-ma ilustr., opr. k. 60.  
 — Róża z Tanenbergu, pow. dla młodzieży z 4-ma ilustr., kart. k. 40.  
 — Sto powiastek dla dzieci, spolszczone przez J. Chęcińskiego, z 8-ma rycin. kolor., kart. k. 90.  
 Sekretek błętego dworku. Powiastka dla dzieci przez Autorkę «Dziedzica Redclifu» z ryciną, kart. rs. 1 k. 20.  
 Siemiński L. Wieczory w Ojcowie, czyli opowiadanie Grzegorza o dawnych dziejach, z obrazkami, rs. 1 k. 50.  
 Straessle Fr. Historia naturalna dla młodzieży, przejrzana i uzupełniona przez prof. A. Wrześnińskiego, rs. 1 k. 80.  
 Stroynowski Stan. Ziemia i jej mieszkańcy, opisy malownicze krajów, ludów etc., opr. rs. 1 k. 25.  
 Świątko, książka dla dzieci, napisana zbiorowo przez grono autorów polskich. Najlepsza w tym rodzaju w literaturze polskiej. W ozdobnej oprawie, z drzeworytami w tekście, rs. 1 k. 80.  
 Świdorski L. Tuzin komedijek dla młodzieży, opr. rs. 1 k. 20.  
 Świdorska M. Garbusek, pow. dla dorastających panienek, z 4-ma ryc., kart. rs. 1, opr. rs. 1 k. 50.  
 — Opowiadania historyczne dla młodego wieku z rys. Jankowskiego. Kart. rs. 1 k. 50, w ozd. oprawie rs. 2.  
 Treść: Ostatni Piast na Szląsku. Poseł polski w Carogrodzie. Z krwawych dni. Braniec tatarski.  
 Szymanowska F. Książeczka Babuni, małe powiastki dla dzieci, rs. 1, opr. rs. 1 k. 30.  
 — Pamiętnik Laury, upominek babuni dla dorastających dziewczynek, rs. 1 k. 50, opr. rs. 2.  
 Teatrzyk obrazkowy. Treść: Robinson Kruzo. Kot w butach. Czerwona czapeczka. Piękna królowa. W 4-ce, chromolitograf. obrazki, w ozdobnej kartonowanej oprawie rs. 2.  
 Teresa-Jadwiga. Chwile rozrywki, sześć moralnych pow. dla starszych dzieci, kart. rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 70.  
 — Kopciuszek, pow. dla dorastających pan. rs. 1, opr. rs. 1 k. 50.  
 — Obrazki dziejowe dla młodzieży, kart. rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 70.  
 — Podarek dla drobnych dzieci, 46 moralnych powiastek dla dzieci, z 12 ryc. rs. 1 k. 35.  
 — Szlachetne marzenia, kart. rs. 1 k. 50, opr. rs. 2.  
 — Ze świata rzeczywistości i ze świata fantazy, 5 pow. dla czytelników od 10 do 14 lat, z 5 rys., kart. rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 70.  
 — Z lat minionych, kart. rs. 1 k. 20, w ozd. opr. rs. 1 k. 80.  
 — Z przeszłości, powieści histor. dla młodzieży, kart. rs. 1 k. 20.  
 Tissandier G. Męczennicy w imię nauki, opr. rs. 2 k. 60.  
 Trzy lata pobytu w Ameryce północnej, przygody młodego sieroty, z 12-ma staloryt. kolorow., kart. rs. 1 k. 50, ozd. opr. rs. 2 k. 20.  
 Urbanowska Z. Książeczka, pow. dla młodzieży rs. 2, opr. rs. 2 k. 70.  
 — Guccio zaczarowany, z 10 ryc. kolor. rs. 1 k. 20.  
 Wagner H. Podróż naukowa po pokoju, z wielu rycinami, kart. rs. 1, opr. ozd. rs. 1 k. 50.  
 Weryho Marya. Nasi przyjaciele, książka przeznaczona dla dzieci od lat 7 do 10 z ilustrac. Erzozowskiego, rs. 1.  
 Whitney. Dobre żony, powieść, k. 75, opr. rs. 1.  
 — Małe kobietki, powieść, k. 75, opr. rs. 1.  
 — Wielki elementarz polski z 8-ma tablicami kolorowanych rycin, k. 60.  
 Wójcicki K. Wt. Baśnie i podania ludu polskiego: Pan Twardowski z ilustr. Szymanowskiego, rs. 1.  
 — Z rodzinnej zagrody. Zyciorysy, opr. rs. 1 k. 25.  
 Verne J. Podróż do bieguna północnego, brosz. k. 95, opr. ozd. rs. 2 k. 25.  
 — Podróż naokoło księżycy, brosz. k. 90, opr. rs. 1 k. 50.  
 — Przygody trzech rosyjan i trzech angiolków w południowej Afryce, z ryc. rs. 1 k. 40.  
 — Zima wśród lodów, opowiadanie z rysunkami Adr. Manie, opr. ozd. rs. 1 k. 80.  
 Z domu i ze świata, powieść, k. 80, opr. rs. 1 k. 50.  
 Z życia zwierząt, k. 40.  
 Zajęzkowska Z. Trzy powieści: Wytrwałość i Praca. — Halina Zagórska. — Ułomni, z drzeworyt. kart. rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 70.  
 Zaleska M. J. Bajeczki prawdziwe z ryc. kol. rs. 1 k. 20.  
 — Dwie siostry, opow. z życia młodych dziewcząt dla panienek, brosz. rs. 1 k. 80, opr. rs. 2 k. 40.  
 — Listki i ziarnka, powiastki, opowiadania i rozmówki, rs. 1 k. 20, opr. ozd. rs. 1 k. 70.  
 — Małe powiastki z 26 obraz. rs. 1 k. 50.  
 — Mieszkaniec puszczy, z 5 obraz. rs. 1 k. 50, ozd. opr. rs. 2.  
 — Obraz świata roślinnego, kart. rs. 2 k. 40, opr. rs. 2 k. 80.  
 — Pogadanki naukowe rs. 1 k. 20.  
 — Przygody młodego podróżnika w Tatrach, z 15-ma drzeworyt. kart. rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 70.  
 — Snopek, powiastki, opowiadania, komedijki dla młodego wieku rs. 1 k. 50.  
 — Świątek Zosi z 12 rycinami rs. 1, ozd. opr. rs. 1 k. 50.  
 — Wędrowka po niebie i ziemi, rs. 1.  
 — Wieczory czwartkowe. Opowiadania o cudach przyrody i odkryciach naukowych rs. 1 k. 50, ozd. opr. rs. 1 k. 80.  
 — Wyprawa po skarby ukryte wśród puszczy, rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 80.  
 — Z pałaców i chat. Powieści dla dorastającej młodzieży, kart. rs. 1 k. 20, opr. rs. 1 k. 70.  
 Zielińska M. Na tle swojskiem. Powiastki z dawnych czasów, rs. 1 k. 50.  
 — Teatrzyk amatorski dla dzieci, rs. 1.  
 Zipper Fr. J. Mitologja Greków i Rzymian dla młodzieży, rs. 1 k. 30.

## Medycyna i Hygiena.

- Albrecht dr. Uzdrowiciel głowy, k. 40.  
 Bagiński dr. Życie kobiety, k. 75.  
 Berger dr. Niezdrowo, k. 30.  
 — Przewodnik dla młodzieży dojrzałej rs. 1.  
 Bućkiewicz A. Studya nad suchotami, rs. 1 k. 20.  
 Chałubiński dr. Metoda wynajdywania wskazań lekarskich, k. 60.  
 — Zimnica, rs. 1.  
 Chawłowski dr. Cholera Morbus, k. 75.  
 Connheim dr. J. Odczyty z patologii ogólnej, 3 tomy, rs. 5.  
 Cullerle A. dr. Magnetyzm i hypnotyzm, rs. 2.  
 Fournier A. Syfilis i małżeństwo, rs. 1 k. 20.  
 Gibier dr. Spirytyzm. Studium historyczno-krytyczne, objaśnione rysunkami, rs. 1 k. 50.  
 Gold dr. Co zdrowo? Co niezdrowo, k. 40.



Hoyer C. dr. Histologia ciała ludzkiego, rs. 2.  
 Jachimowicz F. Limany odeskie, k. 50.  
 Jacond S. Wykład patologji szczególowej, 3 tomy, rs. 13.  
 Klencke H. dr. O chorobach dzieci, rs. 2 k. 35.  
 Kosiński St. Hygiena dla panien, k. 50.  
 — Słownik lekarzów polskich, 4 zeszyty po rs. 1 k. 50.  
 Kraft-Ebing. Nasz wiek nerwowy, k. 60.  
 Lange C. O wzruszeniach umysłowych, k. 30.  
 Lutostański Dr. Przemysł zdrojowo-leczniczy, k. 60.  
 Mackenzie Morell Dr. Pielęgowanie głosu, k. 60.  
 Mill Karol Dr. Wykłady popularne zasad fizyologii i higieny, rs. 1 k. 50.  
 Ochrowicz Juljan. Pogadanki i spostrzeżenia z dziedziny fizyologii, psychologii i nauk przyrodniczych, rs. 1 k. 50.  
 Perkowski S. Niemoc piciowa i jej leczenie, k. 50.  
 Rajkowski Fr. Poradnik lekarski i apteczka domowa, opr. rs. 1.  
 Rosenblum B. W zapasach z cholera, k. 30.  
 Sawicki Stella Jan Dr. Rady dla młodych mężatek, k. 75.  
 Scholtz Fr. dr. Sen i senne marzenia, k. 60.  
 Śniadecki Jędrzej. O fizycznym wychowaniu dzieci, k. 50.  
 Tymowski dr. San-Remo, Ospedaletti i Bordighera, rs. 1.  
 Zieliński Wł. O przyczynach, wywołujących choroby zębów i dziąseł, k. 25.

**Książki dla ludu.**

Antoszka. Dwa przyjaciele, sąsiedzi, koledzy, ba, nawet krewniacy, k. 15.  
 — Jak i dlaczego po wsiach się żenia, k. 15.  
 — Prawdziwa historia o Szymku parobku, k. 5.  
 Bolestawicz. Cudowne leki, k. 6.  
 Chodecki Wł. Dr. O pijaństwie, k. 30.  
 Filochowski. Pielgrzym nauczycielem, k. 15.  
 Gensz Jul. Gawędy z ludem o chorobach ważniejszych, k. 12 1/2.  
 Gloger Zygmunt. Gody weselne, broszur, k. 40, opr. 50.  
 — Krakowiaki, k. 25.

— Kujawiaki, mazurki, wyrwasy i dumki pomniejszych, k. 20, opr. 25.  
 — Marzenia samotnika, k. 15.  
 — Skarbzyk, zwykaje doręczne, k. 10.  
 Janek z Bielca. Prawdziwa historia o pijaku Urbanie, k. 6.  
 Junosza Klemens. Laciarz, k. 5.  
 Kowerski Jan. Zgoda buduje, niezgoda niszczy, k. 5.  
 Krasicki Kaźmierz. Pszczelnictwo, k. 24.  
 Kraszewski Józef. O pracy, k. 8.  
 — Stara baśń (streszczenie), k. 10.  
 Krynicki Konst. O Wiśle, jej dopływach i miastach nad nią leżących, k. 5.  
 Kubicki L. J. Weterynaryja popularna, k. 50.  
 Kuźma Józef. Opowiadanie z dawnych czasów, k. 10.  
 Malinowski M. Rozmowy nauczyciela z gospodarzami, k. 15.  
 Marrené Wateryja. O rolę, obrazek, k. 5.  
 Mazurek Stan. Jak z sobą żyją żli małżonkowie, a jak dobrzy żyć powinni, k. 8.  
 Mizera M. Jak przysporzyć ziemi i chleba, k. 6.  
 Mrówka. Książeczka do czytania, k. 5.  
 Nauka rachunków. Książeczka pierwsza: cztery działania z liczbami całkowitymi, k. 5.  
 Obolewicz K. O przekleństwach, pochodzących z gniewu i zapalczywości, k. 12.  
 Okniński Fr. Mały podręcznik weterynaryi popularnej, k. 6.  
 Olszewski Wiktor. Bandoska, obrazek, k. 10.  
 — Koleje żelazne dla ludzi wiejskich, k. 10.  
 — Opowiadania o ciekawych i pożytecznych rzeczach, k. 20.  
 — Podarunek dla młodzieży, k. 30.  
 — Sprawa o wóz, czyli historia o jednym wójcie i jego pisarzu, k. 10.  
 Orzeszkowa Eliza. Kramarz, obrazek wiejski, k. 5.  
 Prawdzic M. Jak uprawiać ziemię, siał i sprzątać z pola, k. 25.  
 Promyk Kaz. Ciekawe zjawiska w świecie, k. 15.  
 — Co każdego obchodzić powinno, k. 8.  
 — Elementarz, na którym nauczysz czytać w 5 albo 8 tygodni, k. 4.  
 — Jak zbierać mierzwę czyli nawóz i urządzić gnojownie, k. 15.  
 — Jan Kochanowski, jego pieśni i pamiątki po nim, k. 15.

— Józef Ignacy Kraszewski, o jego życiu i wielkiej pracy pisarskiej, k. 5.  
 — Obrazowa nauka czytania i pisania, k. 15.  
 — O księdzu Stanisławie Staszycu, k. 5.  
 — O pożyczkach i kasach pożyczkowych po wsiach i miastach, k. 15.  
 — O strasznym zbroju, pow. k. 6.  
 — Pierwsza książeczka dla wprawy w czytaniu, k. 4.  
 — Prawdziwe opowiadanie, czyli druga książeczka do czytania, k. 5.  
 — Stopniowe opisanie świata z wielu obrazkami i mapkami, k. 15.  
 Rewieński Stan. Krowy i nabiał, k. 6.  
 Snopek, książeczka do czytania dla dzieci wiejskich, k. 30.  
 Starke Jul. Lekarstwa na biedę, k. 8.  
 Stella-Sawicki Dr. Domowy poradnik lekarski, k. 10.  
 Szaja Stanisław. Rodzina, k. 10.  
 Tarczyński. Gęsi Bamaby, czyli jego kielbie we łbie, k. 5.  
 Tatomir Lucyan. Król i marszałek, trzy chwile z życia Jana Sobieskiego, k. 30.  
 Tomek Plast. Kurpie, opow. hist., k. 5.  
 — Co ludzie więcej czytać powinni i czego się z książek nauczyć można, czyli poradnik książkowy, k. 5.  
 Trzcianka H. Przygody Mateusza Jarząbka, k. 5.  
 Wodzicki Kaz. Kochajcie przyrodę, k. 16.  
 Wskazówki dla zawierających akty rejentalne i prywatne, k. 10.  
 Zaleski Stanisław. Pogawędka o podawaniach pierwszej pomocy obumierającym, czyli ludziom będącym w stanie śmierci pozornej, k. 5.  
 Zejdowski J. Dr. I. Jak karmić dzieci? II. Jak karmić chorych? III. O zaziębieniu, k. 20.  
 Zieliński Józef. Co robić, ażeby być zdrowym i długo żyć? k. 10.  
 — Co robić, gdy kto zachoruje? k. 5.

**Rozmaitości.**

Barnum P. Sztuka zdobywania pieniędzy, k. 30.  
 Bartoszewski W. Pojedynek, jego reguły i przykłady, rs. 1.  
 Bomba. Wybór anegdot i żartów, k. 20.  
 Cybulski J. Nowy śpiewnik warszawski, k. 30.

Czyński Czesław. Sztuka przypodobania się mężowi, k. 30.  
 — Grafologia. Podręcznik do rozpoznawania z pisma stanu moralnego osób, k. 20.  
 Do rozpuku. 2 tysiące anegdot i dowcipów, k. 30.  
 Gracz stary. Gry w karty, rs. 1.  
 Gwiazdka, k. 20.  
 Hulaj duszo!... Jedenkroć anegdot, dowcipów i facecyjek, k. 30.  
 Kleczkowski K. Piękno u domowego ogniska, k. 60.  
 Kobieta i mężczyzna, miłość i małżeństwo, k. 20.  
 Kodeks światowy, czyli znajomość życia we wszelkich stosunkach z ludźmi, k. 60, opr. 1.  
 Kto szczęśliwy? Przewodnik, wskazujący drogę, prowadzącą do wewn. zadowolenia i pomyślności, k. 30.  
 Łapiński S. Tajemnice Magji, k. 50.  
 Mestenhauer K. Kontredans i lansyer, k. 20.  
 — Szkoła tańca, 3 tomy, rs. 2 k. 80.  
 Minkowiecki E. Wykaz pseudonymów, używanych przez autorów polskich, k. 60.  
 Mohort Juljan. Listy do przyszłej narzeczonej, k. 30.  
 Najnowszy przewodnik do pisania listów etc. etc., rs. 1 k. 50.  
 Niewypada. Podręcznik, prostujący najczęściej popełniane błędy w życiu towarzyskiem i języku, k. 30.  
 Niezdrowo. Przepisy zdrowia, k. 30.  
 Padam do nóg! Dla uciechy ludzkiej i właściwej niożyła Nóżka, k. 15.  
 Pamiętaj, zastanów się! Ochrona w doli i niedoli, k. 40.  
 Piast Wł. Księga aforyzmów, myśli, zdań, uwag i sentencyj, ze 100 pisarzy polskich wybrane. W ozdob. oprawie ze złoc. brzegami, rs. 2.  
 Plato Amicus. Jak nasze żydówki wychodzą zamąż i co je czeka w przyszłości, k. 45.  
 Portius K. Przewodnik gry szachowej, rs. 1.  
 Przewodnik dla cieśli, rs. 1 k. 20.  
 „ „ „ stolarzy, rs. 1 k. 20.  
 „ „ „ szewców, k. 90.  
 Słowo honoru, k. 10.  
 Teściowa moje utrapienie, k. 20.

GOŚCINNY DWÓR  
Wielka Surowska linja  
№№ 133, i 134.

# AU BON MARCHÉ

PETERSBURG.

GOŚCINNY DWÓR  
Wielka Surowska linja  
№№ 133, i 134.

Codziennie otrzymujemy specjalnie dla nas przygotowywane ostatnie **nowości**  
**Paryzkie, Ljońskie i Londyńskie**  
**Materye Jedwabne i Wełniane**  
 NA BALE, WESELA, WIZYTY I POKRYCIA WIERZCHNICH RZECZY.  
**WSPANIAŁE KOSTIUMY BOGATO UBIERANE.**

CENY STAŁE:

PRIX-FIXE.

(938-10)

## „KURIER CODZIENNY”

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI  
 najtańsze codzienne pismo polskie większych rozmiarów,

drukujące się w ilości 11,500 egzemplarzy, wychodzi w Warszawie w dnie powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano; nadto wychodzą codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, **bezpłatne dodatki poranne.**

WARUNKI PRENUMERATY «Kuryera Codziennego» wraz z dodatkiem porannym:

w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.  
 Na Prowincyi i w Cesarstwie kwartalnie rs. 2 k. 25, miesięcznie k. 75.

Adres: Administracya «Kuryera Codziennego», Warszawa, ulica Trębacka № 2, róg Krakowskiego-Przedmieścia.

(702) **Wydawcy: Gebethner i Wolff.**

## FELZER & C<sup>o</sup>

Odlewnia Żelaza, Fabryka Maszyn i Kotłów

RUSKA WILNA

Karlsstrasse № 7, dawniej F. W. Grahmann. Wielka Lubianka, Worsanowjewskij pier., 15.

SPECYALNOŚĆ:

### Maszyny PAROWE

do 450 sił parowych.

### Kotły PAROWE

r rozmaitych systemów.

Urządza Gorzelnie, Browary, Olejarnie, Młyny, Tartaki, Turbiny i t. d., i t. d. (726-30)

**Skład Maszyn i narzędzi roln. wszelk. rodzaju.**



## RADY ZARZADZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej  
i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z dniem 1 (13) Stycznia 1889 r. wprowadzonym zostaje w wykonanie dodatek VIII do taryfy związku Petersbursko-Rygo-Warszawskiego, obowiązującej od d. 19 Kwietnia (1 Maja) 1885 r. (964)

## POTRZEBNY KOREPETYTOR POLAK

do uczenia 2 klasy realnej, za cenę przystępną. Wiadom.: 2 rota Izmajłowski pułku № 5, m. 5. (963-2)

**ŚWIEŻO** ukończywszy pełny kurs krowu podług metody francuskiej w magazynie M-me Anna w Warszawie, polecam Szanownej publiczności otwartą w d. 1 grudnia 1888 roku w Wilnie, róg Zamkowej i S-to Michalskiego zaulka, w domu Odachowskiego, pracownię sukien i ubiorów damskich pod firmą M-me Julie, gdzie będą wykonywane obstalunki z największą sumiennoscą, akuracnością i w najkrótszym czasie.

(966-3) Julia Korwin-Kurkowska.

## LEKCYE MUZYKI.

Młody człowiek, który ukończył Konserwatorium, pragnie udzielać lekcye muzyki. Adres: Петербургская стор. Сызжинская ул. № 3, кв. 8. А. О. Л. (2)

## Rządca dóbr

poznaczyk, z 27-letnią praktyką w gospodarstwach krajowych i zagranicznych, poszukuje od nowego roku lub później posady w Cesarstwie. Adres: Błażejewski, Kock gubernia Siedlecka. (2630-4)

## MŁODA OSOBA,

która po chlubnym ukończeniu pensyi w Rydze i otrzymaniu patentu na nauczycielkę, po paru latach pracy przygotowała dziewczynkę do 5 klasy tejże pensyi w Rydze—obecnie pragnie otrzymać miejsce przy jednej lub dwóch dziewczynkach. Muzyki nie posiada, zna języki: rosyjski, francuzki i niemiecki. Oferty adresować należy: Минской губ. Ст. Павъ pod lit. J. S. (959)

## KALENDARZ ROLNICZY

NA ROK 1889

Antoniego Strzeleckiego.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i składach papieru. Skład główny: Nowy-Swiat № 22 w Warszawie. (2572-4)

Cena rs. 1, przesyłka kop. 20.

Część II zawiera monografię Lnu. Oprawa części II kop. 25.

## POMOC

na ból zębów można znaleźć w każdej porze

DNIA I NOCY

w gabinecie dentystyczn. A. SACHSA

Petersburg, róg Wozniesińskiego pr. i Sadowej ul. № 45-58.

Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie ZĘBÓW SZTUCZNYCH. (910)

## AUG. ERICSSON

Zegarmistrz Głównego Obserwatorium Mikołajewskiego w Pułkowie i Floty Cesarsko-Rosyjskiej

Rekomenduje amatorom trwałych i dokładnych zegarków kieszonkowych

## Zegarki amerykańskie fabryki

Gwarancya na 4 lata!

WALTHAMA

Gwarancya na 4 lata!



Zegarki fabryki Walthama są jaknajdokładniejsze. Zegarki te są kształtne, okazałe, w guście angielskim. Oprawy złote, srebrne, aluminiowe i niklowe; męskie i damskie najrozmaitszej wielkości.

Jedynie tylko w pracowni chronometrów zegarków Augusta Ericssona w Petersburgu, przy ul. Litiejnej № 9 (wprost ul. Fursztadzkiej) oglądać i nabyć można prawdziwe zegarki Walthama.

(965-5)

CENY ZEGARKÓW  
WALTHAMA:

Złote . . . . .	od rs. 140 do 300 rs.
Srebrne . . . . .	35 » 100 »
Aluminiowe . . . . .	35 » 42 »
Niklowe . . . . .	23 » 27 »

Nikiel jest czysty, nie zaś miedź niklowana.

ADRES: Petersburg, Aug. M. Ericsson, ulica Litiejnaja Nr. 9.

## NOWOZAŁOŻONA

## Wędliniarnia Warszawska

posiadająca również i przywozowe wędliny litewskie Kielbasy surowe po 20 kop. funt, Serdelki po 3 kop. szt. Szynki i Pierniki Warszawskie, sery owcze, bryndzę, masło litewskie.

Puszkiska ul. 3; filja przy moście Wozniesińskim, róg kanału Ekater. i Woznies. pr. (960-10)

I. IWASZKIEWICZ.

## JEDYNY SPECYALNY MAGAZYN W ROSYI

Petersburg, W. Morska № 42

## PODARKI NA ŚWIĘTA

## A. O. BRABEC

FABRYKANT NADWORNY

zaszczycony 41 złotymi i srebrnymi medalami i t. p. za doskonałość swych wyrobów stalowych,

## hartowanych według własnego sposobu.

Poleca ogromny wybór najrozmaitszych przedmiotów, około 750 wzorów, szczyrki, noże podróżne, szwedzkie, ogrodowe, myśliwskie, kuchenne, do chleba, restauracyjne, do sera, noże z widelcami, kucharskie; grajarki, nożyceki wszelkiego rodzaju do robót damskich; nożyceki do paznokci, lamp; szczypce do fryzowania włosów, szczypce do cukru najnowszej konstrukcyi, ulepszonej przez Br. Brabec, pokryte srebrem i niklem, z tego powodu wygodne, że można nimi rozrąbywać i brać cukier. Brzytwy ze stali indyjskiej, szlifowane na sposób francuzki i hamburski, własnego wyrobu, z poręczeniem; cena za parę od 5-12 rs. Brzytwy angielskie, cena za sztukę od 1-4 rs. Noże stołowe tuzin 4, 5, 6, 7, 8, 9 do 28 rs. rozmaitych najnowszych własnych formatów, z trzonkami z najrozmaitszego drzewa. Noże deserowe do owoców ze złotej kompozycyi.

WIELKI WYBÓR NARZĘDZI OGRODNICZYCH. (961-3)

## OTKRĘTA PODPISKA

na ilustrowany журнал „НИВА“ 1889 г.

OO MNOGIMI BEZPŁATNYMI ПРИЛОЖЕНИЯМИ И ПРЕМИАМИ.

Какъ главную премию на 1889 годъ гг. подписчики получаютъ БЕЗПЛАТНО БОЛЬШУЮ ОЛЕОГРАФИЧЕСКУЮ КАРТИНУ съ оригинала проф. В. Д. Орловскаго подъ названіемъ:

„Лѣтній вечеръ въ Малороссіи“

14 1/2 верш. выш. и полт. арш. шир.

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА

за годовое изданіе «Нивы»

Безъ доставки въ Спб. . . . . 5 р. — к.

Съ доставкою въ Спб. . . . . 6 » 50 »

Безъ доставки въ Москвѣ

(въ монт. Н. Н. Печниковой) 6 » — »

Съ пересылкою по восторго-

да и мѣст. Россіи . . . . . 7 » — »

За границу . . . . . 9 » — »

безъ доплаты за перес. преміи.

Требованія адресовать въ главную

контору журнала «НИВА» (А. Ф. Маркоу)

въ С.-Петербургѣ, Невскій пр. № 6.

WYSZŁY Z DRUKU

## PRACE

matematyczno-fizyczne,

wydawane w Warszawie

przez

S. Dicksteina, Wł. Gosiewskiego, Edw. i

Wł. Natansonów.

TOM I.

Cena rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 30.

Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (943-3)

## Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

dla przychodzących. Róg Newskiego pr. i Małej Koniuszennej ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna stacya telefonów).

DOKTORZY I DENTYŚCI

przyjmują chorych codziennie od g. 10 rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE

Operacye chirurgiczne w jamie ustnej, obturatory twardego i miękkiego podniebienia.

Oplata według taksy, zatwierdzonej przez Zarząd Medyczny.

Rwanie zębów przy pomocy narkozu (chloroform) i gazu rozweselającego (tlenek azotu).

Codziennie od g. 1 do 4 popołud.

Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9 do 10 rano. (828)

## ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIET

D-ra J. Rogowicza

w Warszawie, Nowogrodzka, № 26,

Przyjmuje osoby spodziewające się słabości, jakoteż dotknięte wszelkimi chorobami kobiecymi, oprócz zaraźliwych. (2614-6)

DO SPRZEDANIA

## Majatek Ziemi

w gub. Suwalskiej. Wiadom. u właściciela Wilkopol, st. pocz. Kalwarya. (944-3)

## Zakłady Stolarsko-Tapicerskie.

## T. OTWINOWSKIEGO

w Warszawie, Nowy-Swiat № 32,

przyjmuje zamówienia na całe umeblowanie jak i na wszelkie pojedyncze meble, materace, franki i t. p. (2599-13)

MAGAZYN MEBLI

NOWYCH I UŻYWANYCH

ZAŁĘSKIEGO i S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odposiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

## ZIARNO

dokładnego adresu. Feljton «Ziarno» rozpocznie «Jeden z tysiąca» przez J. I. Kraszewskiego.

(2631)

Redaktor-Wydawca J. K. Korwin-Piotrowski.